

Einen Schaden vergüten

czyli o imperatywie
wynagrodzenia szkód
popętnionych przez Niemców
w Polsce 1939–1945

Joanna
Górska-
Szymczak

Grzegorz
Górski

Monografie
Kolegium
Jagiellońskiego

A

JAGIELLOŃSKI
INSTYTUT WYDAWNICZY



Einen Schaden vergüten

czyli o imperatywie
wynagrodzenia szkód
popętnionych przez Niemców
w Polsce 1939–1945

Monografie
Kolegium
Jagiellońskiego

Rada programowa serii:

przewodniczący: prof. KJ dr hab. Grzegorz Górski (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. Ivana Butoracova Sidlerova PhD (University of St. Cyril and Methodius, Trnava, Slovakia)

prof. dr hab. Krzysztof Górski (Jet Propulsion Laboratory NASA, Pasadena, CA, USA)

prof. RN dr Josef Navratil PhD (University of South Bohemia, České Budějovice, Czech Republic)

ks. prof. dr hab. Ireneusz Werbiński (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)

prof. UMK dr hab. Marek Zajko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska)

prof. KJ dr hab. Krystyna Żuchelkowska (Kolegium Jagiellońskie, Toruń, Polska)





Einen Schaden vergüten

czyli o imperatywie
wynagrodzenia szkód
popętnionych przez Niemców
w Polsce 1939–1945

Joanna
Górska-
Szymczak
Grzegorz
Górski

AKAPIT

WYDAWNICTWO
EDUKACYJNE

Monografie
Kolegium
Jagiellońskiego

Toruń 2021

JAGIELLOŃSKI
INSTYTUT WYDAWNICZY



Recenzenci: prof. dr Radek Jurčik, Ph.D.
doc. RNDr. PhDr. Oldřich Hajek, Ph.D., MBA

Redaktor prowadzący: Beata Króliczak-Zajko

Korekta: Anna Filipaska

Opracowanie graficzne: Beata Króliczak-Zajko

Skład: Paweł Banasiak

Copyright by © Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c.
oraz Jagielloński Instytut Wydawniczy & Joanna Góraska-Szymczak, Grzegorz Górski

Współpraca wydawnicza:

Wydawnictwo Edukacyjne „Akapit” s.c. oraz Jagielloński Instytut Wydawniczy
Toruń 2021

AKAPIT

WYDAWNICTWO
EDUKACYJNE

Wydawnictwo Edukacyjne „AKAPIT” s.c.

ul. H. Piskorskiej 12/23

87-100 Toruń

tel. 56 648 55 53, e-mail: info@weakapit.pl

ISBN 978-83-63955-89-2



JAGIELLOŃSKI
INSTYTUT WYDAWNICZY

Jagielloński Instytut Wydawniczy

ul. Szosa Bydgoska 50

87-100 Toruń

tel. 56 651 97 81

ISBN 978-83-65824-49-3

Oferta wydawnicza oraz sprzedaż internetowa: www.weakapit.pl, tel. 601 880 321

MD-
machinadruku

Druk: Machina Druku, www.machinadruku.pl

Spis treści

Wstęp	7
I. Niemieckie zbrodnie ludobójstwa w I połowie XX wieku	17
Wprowadzenie	19
Ludobójstwo w Afryce Południowo-Zachodniej (Namibii) i w Afryce Wschodniej	22
Niemieckie zbrodnie podczas I wojny światowej	24
Podsumowanie	27
II. Instytucja reparacji w prawie międzynarodowym w XX wieku	29
Wprowadzenie	31
Reparacje w prawie międzynarodowym	31
Reparacje niemieckie po I wojnie światowej	33
Ustalenia konferencji poczdamskiej oraz traktatu paryskiego na temat reparacji niemieckich	36
Reparacje niemieckie na rzecz Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę	38
III. Powstanie i charakter prawnoustrojowy PRL	41
Wprowadzenie	43
Prawnoustrojowe uwarunkowania powstania Polski Ludowej ..	44
Sytuacja prawna państwa polskiego od lipca 1944 roku	49
Podstawy prawnoustrojowe Polski Ludowej do lutego 1947 roku	54
Mała konstytucja z 1947 roku	61

Uchwalenie Konstytucji PRL w 1952 roku	63
Naczelne zasady ustrojowe Polski Ludowej	67
IV. Polska Rzeczpospolita Ludowa i jej sytuacja prawna	
w 1953 roku	77
Wprowadzenie	79
PRL jako sowiecki protektorat	79
Sytuacja międzynarodowa PRL w 1953 roku	83
Sytuacja międzynarodowa PRL w 1953 roku na tle relacji RFN do NRD	91
Oświadczenie rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku	94
Podsumowanie	99
Bibliografia	105
Indeks nazwisk	113
Indeks geograficzny	115
Indeks instytucji	117

Wstęp

Druga wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 roku napadem wojsk niemieckich na Polskę. Toczyła się ona na trzech kontynentach i ściągnęła niewyobrażalną do dzisiaj liczbę ofiar. Była bodaj największym kataklizmem w dziejach ludzkości.

Epicentrum tego konfliktu stanowiły ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. To tu przez ponad pięć lat znajdował się teatr najcięższych zmaganiań, tu zginęło najwięcej istnień ludzkich, tu też w największym stopniu zniszczeniu ulegał materialny dorobek pokoleń, w tym niezliczone wytwory ludzkiej kultury.

Polska, mimo że była pierwszą – nie tylko w sensie czasowym, ale i z racji poniesionych strat – ofiarą tej wojny, nigdy nie uzyskała praktycznie żadnej rekompensaty z tytułu doznanych szkód. Rozwój wydarzeń po II wojnie światowej, w szczególności zaś podział świata na dwa zwalczające się obozy, zamknęły Polsce drogę do uzyskania uczciwej rekompensaty. Polska bowiem znalazła się w tej zimnej wojnie po stronie przeciwnej wobec prawnego sukcesora III Rzeszy – Niemieckiej Republiki Federalnej. Zimnowojenne zmagania skutecznie zamknęły drogę do sprawiedliwej rekompensaty.

Polska usytuowała się w bloku państw zależnych od Związku Sowieckiego wbrew swojej woli. Utraciła w konsekwencji II wojny światowej niepodległość i suwerenność, utraciła ponad połowę swojego terytorium i kilkanaście milionów mieszkańców. Była krajem doszczętnie zniszczonym wskutek działań wojennych i pozbawiona została swoich najlepszych zasobów ludzkich.

W drodze częściowej rekompensaty Polska uzyskała kosztem Niemiec tereny niemal doszczętnie wyniszczone i praktycznie wyludnione. Następnie Polska wskutek sowieckich manipulacji nie uzyskała należnej rekompensaty nawet w tej części, jaka wynikała z ustaleń zwycięskich mocarstw przyjętych w Poczdamie. Polska wreszcie, w konsekwencji decyzji swoich agenturalnych wobec Moskwy władz, straciła szanse na dokonanie szybkiej odbudowy ze zniszczeń wojennych, jakie dawał zrujnowanej Europie amerykański plan Marshalla. Odrzucenie pomocy amerykańskiej oznaczało w praktyce konieczność odbudowywania kraju wyłącznie w oparciu o jego bardzo skromne, zniszczone wojną zasoby wewnętrzne.

Tymczasem główni sprawcy polskiej tragedii, czyli Niemcy, stali się wkrótce po zakończonej wojnie cennym sprzymierzeńcem Anglosasów w ich zimnowojennej konfrontacji z sowieckim komunizmem. Niemcy, objęci dobrodziejstwem planu Marshalla, szybko stanęli na nogi po wojennej pozodze. Dzięki amerykańskiemu parasolowi obronnemu mogli bez przeszkód odbudowywać swoją gospodarczą potęgę. Konflikt świata zachodniego ze Związkiem Sowieckim pozwolił im również w sposób wręcz modelowy uchylić się od obowiązku naprawienia wyrządzonych przez siebie szkód. Mimo bowiem tego, że – jak wspomnieliśmy – Niemiecka Republika Federalna uważała się za formalnego następcę prawnego III Rzeszy, tak naprawdę pozorując jedynie działania denazyfikacyjne, stworzyła wrażenie, że nie musi poczuwać się do obowiązku naprawienia zbrodni popełnionych przez siebie i swoich obywateli. Można po upływie wielu lat odnieść wrażenie, że to selektywne następstwo prawne III Rzeszy służyło wyłącznie temu, aby zachować wynikające z tego pozytywy, a jednocześnie stworzyć sobie płaszczyznę do odcinania się od najgorszej spuścizny swoich ziomków.

Ta niemiecka gra okazała się wielkim sukcesem. Zdecydowana większość ofiar niemieckiego barbarzyństwa w czasie II wojny światowej nie doczekała się żadnej rekompensaty. W rzeczywistości praktycznie żadne szkody wyrządzone przez Niemców w tym okresie nie zostały przez nich naprawione. Kraje Europy Zachodniej i Południowej, jeśli uzyskały jakieś wsparcie w odbudowie w okresie powojennym, dzięki któremu mogły względnie szybko stanąć na nogi, to była to właśnie zasługa amerykańskiego planu Marshalla.

Niemcy natomiast wraz z upływem czasu i wzrostem swojej potęgi gospodarczej coraz bardziej intensywnie przedstawiali siebie jako ofiarę

wojny. Budowali oni jednocześnie przekaz, że całe zło tego okresu było wytworem bliżej nieokreślonych „nazistów”.

Z różnych powodów przekaz powyższy zyskiwał coraz większą akceptację także poza Niemcami. Było tak po pierwsze dlatego, że władze Republiki Federalnej nie skąpiły środków na finansowanie nowej, „odkrywczej twórczości naukowej”. To właśnie finansowani przez Niemcy badacze potrafili dostrzegać w coraz większym stopniu owych bliżej nieokreślonych narodowościowo „nazistów” jako wyłącznie odpowiedzialnych za zbrodnie niemieckie. Jednocześnie z wielką troskliwością ci sami „odkrywcy” uczeni prezentowali wielkie cierpienia Niemców pod rządami owego w istocie obcego im „reżimu nazistowskiego”. Do tego z każdym rokiem przybywało ckliwych historii ujawniających, że to przecież Niemcy byli ofiarą takich zbrodni, jak anglosaskie naloty dywanowe na ich miasta czy cierpieli z uwagi na „wypędzenie” milionów z nich z ich domostw.

Było tak również, to po drugie, dlatego że promocja „nazistów” jako zbrodniarzy zdejmowała swoiste pośrednie, ale bardzo dolegliwe mentalnie piętno z największej grupy etnicznych obywateli Stanów Zjednoczonych – Amerykanów niemieckiego pochodzenia. Ta grupa, nie tylko będąc najliczniejszą, ale w rzeczywistości również w praktyce najbardziej wpływową w USA, promowała wręcz postęp terminu „naziści”. Taki bowiem zabieg uwalniał ich od identyfikowania czy wręcz pośredniej odpowiedzialności za dokonania swoich pobratymców. To oni także przez dziesięciolecia byli największymi promotorami wspierania przez USA rozwoju Republiki Federalnej, która już na wieki wieków miała nie tylko pozostać amerykańskim aliantem, ale wręcz być podstawowym amerykańskim narzędziem w utrzymywaniu ich wpływów w Europie.

Nie można tu nie wspomnieć – to po trzecie – że znaczna część środowisk żydowskich w Ameryce przyjęła tę konwencję do swojego języka. Nie miejsce tu, aby opisywać przyczyny i uwarunkowania tego zjawiska, trzeba jednak podkreślić, że odegrało ono kluczową rolę w upowszechnieniu nowego stereotypu jako obowiązującej konwencji przekazu historycznego: zbrodni w czasie II wojny światowej dokonywali „naziści”, a nie Niemcy.

Ta zręczna gra niemieckiej elity spowodowała, że wszelkie próby rozliczania Republiki Federalnej za zbrodnie i zniszczenia dokonane przez to państwo – bo przecież taka jest konsekwencja ciągłości prawnej RFN z III Rzeszą – spotykała się z niemal automatycznym i boleśnie konsekwentnym

sprzeciwem Stanów Zjednoczonych. Amerykanie traktowali takie zabiegi wręcz jako uderzenie we własne interesy, bowiem Niemcy Zachodnie były ich kluczowym obszarem kontroli Europy Zachodniej.

To dlatego właściwie aż do końca XX wieku jakakolwiek próba uzyskania od Republiki Federalnej jakichkolwiek rekompensat kończyła się praktycznie na niczym. Niemcy, kierując się nie tyle poczuciem swojej współodpowiedzialności za dokonane zbrodnie, ile raczej swoiście pojmowaną własną łaskawością, zgodzili się na uwłaczające godności Żydów i Polaków selektywne świadczenia. Dotyczyły one osób i rodzin najbardziej dotkniętych ich nieludzką działalnością. Każdorazowo jednak, wypłacając te niewielkie środki, zastrzegali się, że czynią to tylko w drodze wyjątku. Jednocześnie propaganda niemiecka podnosiła wszem i wobec, jak to Niemcy z własnej woli i z własnej łaskawości dbają o ofiary „nazistów”.

Dopiero w początkach XXI wieku, w następstwie bardziej zorganizowanego nacisku części środowisk żydowskich, obawiając się eskalacji potencjalnych roszczeń, Niemcy zgodzili się na dodatkowe świadczenia dla ofiar Holokaustu. I znowu towarzyszyły temu jakże zdecydowane enuncjacje, że jest to w istocie wyraz łaskawości Niemiec, a nie efekt uznania własnej odpowiedzialności za zbrodnię Holokaustu. Tym bardziej, że w okresie, kiedy zapadały decyzje w tej sprawie, gnała już z wielkim pędem rozkręcona przez Niemców machina propagandowego zakłamania, suponującego współodpowiedzialność za Holokaust niemal każdemu narodowi europejskiemu, ze szczególnym uwzględnieniem Polaków.

W konsekwencji tej systematycznie realizowanej linii propagandowej, u progu drugiej dekady XXI wieku, świat był już niemal przekonany, że owi „naziści”, którzy dokonywali zbrodni Holokaustu, to było bliżej nieokreślone międzynarodowe stowarzyszenie antysemitów. Zwyradniałców, którzy realizowali swoje zbrodnicze zamierzenie w miejscu największego nagromadzenia Żydów, czyli w Polsce. Finansując obficie wiele środowisk żydowskich powtarzających te kłamstwa, Niemcy byli już blisko przekonania całego świata, że nie mają nic wspólnego z żadnymi zbrodniami, żadnymi zniszczeniami i nie muszą już za nic ponosić odpowiedzialności.

Trudno się zatem dziwić, że w tej atmosferze, wychowywane w takim duchu pokolenia Niemców nie były i nie są już w stanie dzisiaj pojąć, że są sukcesorami popełnionych krzywd i zbrodni, które nigdy nie zostały przez nich naprawione. W ich przekonaniu nie ma żadnych powodów,

aby ktokolwiek żądał od nich odpowiedzialności za zbrodnie i krzywdy wyrządzone przez bliżej nieokreślonych „nazistów”.

Trzeba rozumieć ten kontekst, aby mieć świadomość, że prowadzenie dziś z Niemcami jakichkolwiek rozmów na temat reparacji za ich zbrodnie wojenne trafia w przystawioną próżnię. Oni nie tyle udają, że nie rozumieją, o co chodzi, ile naprawdę w większości nie rozumieją, o co chodzi. Dlatego podniesienie tego problemu nie może sprowadzać się do czysto jurydycznego sporu oraz politycznych przepychanek. Musi sięgać do istoty problemu i ukazywać głębsze jego korzenie, z nazywaniem – choćby brutalnym – spraw po imieniu.

Dlatego tak wielkim szokiem dla Niemców były w ostatnich latach podejmowane przez Polaków antydefamacyjne działania. Akcje te przypominały i przypominają światu fakt, że to Niemcy, jako naród, byli autorami najohydniejszych zbrodni przeciwko ludzkości. Dlatego jeszcze większym szokiem dla nich stały się żądania naprawienia popełnianych przez nich zbrodni i szkód. Żądania te formułowane najpierw nieśmiało we Włoszech czy w Grecji, następnie w Namibii, a w końcu i w Polsce, stały się już rzeczywiście, choć zaskakująco dla Niemców, problemem międzynarodowym. Jak na razie te nieskoordynowane działania są przez Niemców raczej negliżowane, jednak mimo tego kwestia ta stała się u progu drugiej dekady XXI wieku tematem znowu aktualnym w przestrzeni międzynarodowej.

Niniejsze opracowanie nie stanowi wyczerpującego studium, które ma w sposób ostateczny wyjaśnić wszelkie kwestie związane z uzasadnieniem dla polskich żądań reparacji za II wojnę światową od Niemiec. Ma ono cele znacznie skromniejsze.

W pierwszym rzędzie ma ono wykazać, że niemieckie zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej nie były jakimś zjawiskiem wyjątkowym. Innymi słowy, że wynikały one wyłącznie z faktu przejścia władzy w Rzeszy przez obóz polityczny stworzony przez Adolfa Hitlera. Jest to nieprawda, bowiem to Niemcy byli autorami pierwszych, klasycznych ludobójczych kampanii, prowadzonych najpierw w Namibii, a następnie na terenie dzisiejszej Tanzanii w początkach XX wieku, a więc wtedy, gdy jeszcze nikt nie słyszał o jakichś „nazistach”. Ową skłonność do takich zbrodniczych poczynań Niemcy potwierdzili ludobójczymi praktykami (choć na mniejszą

skalę) podczas I wojny światowej. W tym kontekście w żadnym razie nie można więc twierdzić, że ich poczynania podczas II wojny światowej były wyłącznie wynikiem oddziaływania hitlerowskiej ideologii narodowosocjalistycznej. Było wręcz przeciwnie – zbrodnie okresu hitlerowskiego stanowiły w jakimś sensie logiczne spuenteowanie ich wcześniejszego zbrodniczego dorobku.

W drugim rzędzie pragniemy przedstawić obszerną argumentację na rzecz tezy, że jakiegokolwiek oświadczenia władz warszawskich sprzed 1989 roku, w szczególności zaś oświadczenie z 1953 roku, z którym strona niemiecka chciałaby wiązać daleko idące skutki w postaci zrzeczenia się Rzeczypospolitej Polskiej prawa dochodzenia roszczeń reparacyjnych, nie mogą być uznane jako prawnie wiążące. Pomijając w tym miejscu wszystkie inne argumenty, podkreślić należy już na wstępie, jak skrajnie cynicznie postępują tu dzisiaj w tej sprawie władze Republiki Federalnej. Oto bowiem w następstwie zjednoczenia Niemiec w 1990 roku władze RFN dokonały swoistej anihilacji całego dziedzictwa komunistycznego byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W sposób bardzo bezwzględny dokonano bardzo głębokiej dekomunizacji (paradoksalnie w skali o wiele dalej idącej niż dokonano wcześniej w NRF denazyfikacji), a Republika Federalna nie przyjęła żadnych pozostałości po NRD. Mimo tego dzisiaj władze RFN usiłują w odniesieniu do Polski udawać, że nie rozumieją, iż działające w podobnych warunkach i w podobnie agenturalny sposób jak władze NRD władze PRL nie mogły składać żadnych wiążących dzisiejsze państwo polskie zobowiązań odnoszących się do interesującej nas materii.

W pracy niniejszej, dla potwierdzenia powyższej tezy, przedstawiamy obszerną argumentację dotyczącą braku legitymacji władz warszawskich do występowania w imieniu Rzeczypospolitej. Władze te były faktycznym administratorem na terenach powołanego do życia wskutek porozumienia Związku Sowieckiego ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią *quasi*-państwowego tworu geopolitycznego, pozostającego sowieckim protektoratem, zwanego Polską Rzecząpospolitą Ludową. Aktowi kreowania tego państwa – protektoratu nie towarzyszyła żadna suwerennie wyrażona wola narodu polskiego.

Wykazujemy również, że władze warszawskie działały na podstawie narzuconego z zewnątrz porządku konstytucyjnego, zaś model relacji

z sowieckim protektorem wykluczał w praktyce jakiegokolwiek elementy samodzielności zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i, tym bardziej, w wymiarze międzynarodowym. Dlatego także w tym obszarze władze warszawskie, nie posiadając żadnej samodzielnej zdolności do funkcjonowania jako podmiot stosunków międzynarodowych, nie mogły być traktowane jako rzeczywisty suweren.

Powyższe ustalenia mają kluczowe znaczenie dla kwestii ubiegania się przez obecne władze RP reparacji za zbrodnie i zniszczenia spowodowane przez Niemcy podczas II wojny światowej od obecnych władz Republiki Federalnej Niemiec.

Wyjaśnić tu należy od razu jeszcze jedną podstawową kwestię. Wykazany przez nas fakt, że władze warszawskie aż do 1989 roku nie posiadały pełnej zdolności do funkcjonowania jako suwerenny podmiot stosunków międzynarodowych, nie skutkuje automatycznym unieważnieniem wszelkich porozumień międzynarodowych przez nie podpisanych. W praktyce bowiem władze III RP – niezależnie od rozważań na temat relacji prawnoustrojowych tego podmiotu z PRL – wraz z odzyskaniem przez naród polski samodzielnej zdolności do decydowania o własnym losie, w określonym zakresie potwierdziły zobowiązania władz warszawskich. Jednak, co ważne, nie nastąpiło to w drodze jakiegoś jednego, wyraźnego oświadczenia, ale stało się przedmiotem szeregu oświadczeń kierowanych do poszczególnych państw czy organizacji międzynarodowych, potwierdzających dotychczas istniejące relacje wykreowane przed 1989 rokiem i – zwykle – nadające im po 1989 roku nowy kształt.

Z tego punktu widzenia jest oczywiste, że kwestia rzekomego zrzeczenia się przez Polskę reparacji wobec Niemiec po 1989 roku nigdy nie została przez władze III RP podjęta. Władze III RP nigdy nie potwierdziły oświadczenia władz warszawskich z 1953 roku, nigdy też nie złożyły żadnego oświadczenia ani zobowiązania, z którego miałyby wynikać rezygnacja Polski z roszczeń reparacyjnych wobec Niemiec. Stąd też jakiegokolwiek próby argumentowania, zarówno przez niemieckie władze federalne, czy różne niemieckie ośrodki, że to strona polska skutecznie zrezygnowała z prawa do ubiegania się o reparacje od RFN, nie mają żadnych podstaw faktycznych i prawnych.

Mamy świadomość, że nasza publikacja zawiera wiele tez dyskusyjnych. Uważamy jednak, że w kontekście doniosłości zagadnienia, któremu jest poświęcona, jest rzeczą ważną, aby taka dyskusja miała jednak miejsce.

Jest też ważne, aby ta dyskusja nie sprowadzała się do sporu politycznego głównych formacji politycznych współczesnej Polski. Problem bowiem wykracza swoją doniosłością poza ten, siłą rzeczy, przejściowy konflikt.

Zagadnienie to dotyczy bowiem najżywotniejszego interesu narodowego i państwowego Rzeczypospolitej. Polska w sposób oczywisty doświadczona w najtragiczniejszy sposób skutkami II wojny światowej ma nie tylko moralny tytuł do zrekomensowania tych strat. Straty, które ponieśliśmy jako naród i państwo, do dziś wątpliwie owocują cywilizacyjnymi deficytami naszego kraju.

Straty ludzkie do dziś skutkują osłabieniem polskiej substancji narodowej. Straty wśród elit społecznych do dziś nie zostały odbudowane. Skala strat poniesionych przez kulturę polską nie została do dzisiaj w żaden sposób zrekomensowana. Wyraża się nie tylko w gigantycznej ilości bezpowrotnie utraconych dzieł kultury polskiej, ale również dziesiątkami tysięcy nieodzy-skanych dzieł kultury, pozostającymi pod protekcją państwa niemieckiego w prywatnych zbiorach pogrobowców niemieckich złodziei. Do dzisiaj skutki destrukcji i eksploatacji polskiej gospodarki przez Niemców nie zostały w żaden sposób zrekomensowane.

Polska musiała usuwać skutki niemieckiej zbrodniczej obecności na naszych ziemiach samodzielnym wysiłkiem pokoleń swoich obywateli. Dodatkowo bezwzględnie eksploatowana przez kilkadziesiąt lat przez sowieckiego protektora, pozbawiona dobrodziejstw płynących z planu Marshalla, do dziś ponosi skutki katastrofy sprowadzonej na nią przez Niemcy we wrześniu 1939 roku.

Nie jest prawdą, że środki otrzymane przez Polskę po przystąpieniu do Unii Europejskiej po 2004 roku w jakikolwiek sposób zrekomensowały Polsce i Polakom straty wyrządzone przez Niemcy. Polska do końca 2019 roku otrzymała z budżetu UE netto niecałe 120 mld euro, czyli średnio 7,5 mld euro rocznie. To kwota odpowiadająca mniej więcej wysokości środków, jakie uzyskiwał w ostatnich latach budżet państwa polskiego w efekcie uszczelnienia systemu podatkowego.

Oczywiście, dobrze się stało, że środki te w ogóle do Polski trafiały, ale nie były one w stanie spowodować nadrobienia owych strat sprzed 80 lat. Dodać do tego trzeba także niezwykle ważki fakt. W czasie prowadzonych na forum przywództwa Unii Europejskiej debat dotyczących ewentualnego ukarania Polski za rzekome naruszanie praworządności ograniczeniem dostępu do

rozwojowych funduszy europejskich niemiecki komisarz ds. budżetu UE, G. Oettinger, ostrzegął przed tym forsując taki pomysł niemieckie koła gospodarcze. Podniósł on mianowicie argument, że minimum 80 centów z każdego euro skierowanego do Polski w ramach funduszy europejskich wraca w efekcie do Niemiec. Jak zatem widać – a nie ma powodu, żeby nie wierzyć tak miarodajnemu przedstawicielowi państwa niemieckiego – że nawet tą drogą Niemcy zagwarantowały sobie olbrzymie korzyści ze środków kierowanych z budżetu na wsparcie rozwojowe Polski.

Jednak niezależnie od tego skala zniszczeń i strat dokonanych przez Niemców w Polsce jest nieproporcjonalnie wysoka. Wedle dokonanych zaraz po wojnie najbardziej wiarygodnych obliczeń, ówczesna kwota stanowi odpowiednik przynajmniej dziesięciokrotnie większy niż uzyskane przez Polskę przez piętnaście lat środki netto z Unii Europejskiej.

Dlatego obowiązkiem nie tylko każdego polskiego polityka, ale i obowiązkiem każdego Polaka powinno być bezwzględne dążenie do uzyskania reparacji od Niemiec. Są to środki, dzięki którym Polska mogłaby dołączyć do grona wiodących państw świata, a Polacy uzyskaliby należną satysfakcję.

Stąd chcielibyśmy, aby niniejsza publikacja stała się właśnie elementem poważnej debaty na drodze do budowania szerszego konsensusu narodowego w sprawie podjęcia skutecznych zabiegów o uzyskanie dla Polski i Polaków należnych im od Niemiec reparacji wojennych.

I.

**Niemieckie zbrodnie
ludobójstwa
w I połowie XX wieku**

Wprowadzenie

Druga wojna światowa była okresem, który oprócz zmagania militarnych o nieznaną dotąd w dziejach skali, przyniósł również eksplozję zorganizowanych przez niektóre państwa procesów eksterminacji olbrzymich grup ludności, o niszczeniu dorobku materialnego i kulturalnego całych państw nie wspominając. W konsekwencji rozlicznych problemów związanych z próbami osądzenia sprawców części tych masowych zbrodni¹ powstało zaakceptowane przez wspólnotę międzynarodową pojęcie zbrodni ludobójstwa².

Nie oznacza to jednak, że stworzone w 1944–1945 roku pojęcie ludobójstwa odnosi się tylko do zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie II wojny światowej. Zbrodnie niemieckie podlegały częściowemu osądzeniu przez Najwyższy Trybunał Wojskowy, który obradował przez kilka powojennych lat w Norymberdze³. Podobnemu procesowi przed międzyna-

¹ Na użytek procesów zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze stworzona została *sui generis* doktryna „obrony norymberskiej”. Wychodziła ona od pozytywistycznych koncepcji prawnych i najogólniej biorąc, bazowała na doktrynie wykonywania rozkazów przez podkomendnych. Podporządkowanie się podwładnych swoim przełożonym miało zwalniać z odpowiedzialności za skutki wykonywanych rozkazów. Dominujące ówczesnie doktryny opierające się o wspomniany pozytywizm prawniczy pozostawały bezradne wobec zonglujących zasadami tego myślenia adwokatów niemieckich oskarżonych.

² Polski prawnik żydowskiego pochodzenia, Rafał Lemkin, użył pojęcia zbrodni „ludobójstwa” w swojej opublikowanej w 1944 r. w Stanach Zjednoczonych książce *Axis Rule in Occupied Europe*. Jego ustalenia i przemyślenia stały się następnie podstawą teoretyczną dla aktów oskarżenia, sformułowanych na potrzeby procesów zbrodniarzy niemieckich w Norymberdze, następnie zbrodniarzy japońskich. Szerzej o tym zagadnieniu zob.: J. Parys, *Genocide – from the crime to the legal rule, Confrontation and Cooperation. 1000 Years of Polish – German – Russian Relations*, vol. 2, issue 1, Toruń 2015, s. 50–57. Podkreślenia wymaga fakt, że konstrukcje myślowe zaproponowane przez Lemkina były niezbędnym fundamentem zakwestionowania opisanych w przypisie 1 manewrów niemieckich oskarżonych.

³ O procesach norymberskich zob. szerzej: H.R. Reginbogin, Ch.J.M. Safferling, *The Nuremberg*

rodowym trybunałem w Tokio poddane zostały także częściowo zbrodnie popełnione na Dalekim Wschodzie przez Japończyków⁴.

Jednak poza osądem pozostały rozliczne zbrodnie mające podobnie ludobójczy charakter, popełnione w czasie tejże wojny przez Związek Sowiecki⁵. Tym bardziej nie osądzono ludobójczych praktyk reżimu sowieckiego, czy to w związku z tzw. wielkim głodem (zwłaszcza na Ukrainie)⁶ czy też podczas wielkiego terroru w drugiej połowie lat trzydziestych⁷. Na ogół powszechnie przyjmuje się już dziś fakt, że masowa eksterminacja Ormian w Imperium Osmańskim u schyłku I wojny światowej miała również charakter zbrodni ludobójstwa⁸.

Można zatem z całą pewnością stwierdzić, że dokonane przez Niemców w czasie II wojny światowej zbrodnie ludobójstwa nie były jedynymi tego

Trials: International Criminal Law Since 1945, München 2006; R.E. Conot, *Justice at Nuremberg*, New York 1983.

⁴ W 1946 r. rozpoczął również działalność Międzynarodowy Trybunał Wojskowy dla Dalekiego Wschodu, przed którym sądzono około trzydziestu polityków i wojskowych japońskich, odpowiedzialnych za zbrodnie ludobójstwa popełnione podczas wojny na dalekowschodnim obszarze działań. Szerzej o tym zob.: S. Wilson, R. Cribb, B. Trefalt, D. Aszkielowicz, *Japanese War Criminals: the Politics of Justice after the Second World War*, New York 2017; N. Boister, R. Cryer, *The Tokyo International Military Tribunal: A Reappraisal*, New York 2008.

⁵ Warto zwrócić uwagę na fakt, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w 2019 r. rozstrzygnął sprawę *Drelingas v. Lithuania*. W tym bezprecedensowym orzeczeniu ECHR uznał, że Sowieci dokonywali zbrodni przeciwko ludzkości, począwszy od ponownej okupacji Litwy w 1944 r. aż po 1953 r.; zob. link do orzeczenia: [https://hudoc.echr.coe.int/eng#\(%22itemid%22:%22001-191702%22\)](https://hudoc.echr.coe.int/eng#%7B%22itemid%22:%7B%22001-191702%22%7D). Dla odmiany, mimo rozlicznych starań nie udało się uzyskać podobnie pozytywnego rozstrzygnięcia ETPC na korzyść rodzin polskich oficerów – jeńców wojennych, zamordowanych przez władze sowieckie w zbrodniach, dla których symboliczne znaczenie zachowuje zbrodnia katyńska.

⁶ Problem uznania tzw. *Holodomoru* na Ukrainie jako sowieckiej zbrodni ludobójstwa jest przedmiotem bardzo ożywionej debaty. Jest to jedna z istotnych płaszczyzn współczesnego sporu pomiędzy Ukrainą a Rosją. Problem ten ma już olbrzymią literaturę przedmiotu, zob. m.in.: L. Kowalski, *Hell on Earth: Brutality and Violence Under the Stalinist Regime*, 30 July 2008; *Kolektivizatsia i Holod na Ukraini 1929–1933: Zbirnyk dokumentiv i materialiv*, Z.M. Mychajlycenko, E.P. Shatalina, S.V. Kulcycky (eds), Kiev 1992.

⁷ Szerzej o sowieckich praktykach ludobójczych zob.: N. Werth, *Mass Deprations, Ethnic Cleansing and Genocidal Politics in the Later Russian Empire and the USSR*, w: *The Oxford Handbook of Genocide Studies*, D. Bloxham, A.D. Moses (eds), New York 2010.

⁸ Problem ludobójstwa na Ormianach jest przedmiotem bardzo emocjonalnego sporu międzynarodowego. Turcja kwestionuje fakt ludobójstwa w sposób bardzo zdecydowany, strona armeńska w sposób zdeterminowany dąży od lat do przekonania międzynarodowej opinii publicznej, aby uznała ona działania tureckie za ludobójstwo. Problem ma olbrzymią literaturę przedmiotu. Z polskich publikacji zob.: G. Kucharczyk, *Pierwszy holocaust XX wieku*, Warszawa 2005.

rodzaju zbrodniami w pierwszej połowie XX wieku. Powstaje jednak pytanie, czy były to jedyne zbrodnie o tym charakterze popełnione przez Niemców w XX wieku?

Analizując zjawisko ludobójstwa niemieckiego podczas II wojny światowej, zwykle utożsamia się je z ideologią nazistowską. To utożsamienie sięga tak daleko, że zwyczajowo, w zdecydowanej większości materiałów i opracowań dotyczących niemieckiego ludobójstwa, używa się pojęcia „zbrodnie nazistowskie”⁹, a nie terminu „zbrodnie niemieckie”.

Manipulowanie tym terminem prowadzi w konsekwencji dziś do zatarcia w niemal powszechnym odczuciu świadomości tego, że owymi nazistami byli Niemcy. Przeciwnie, coraz częściej próbuje się insynuować współautorstwo ludobójstwa (zwłaszcza Żydów) „nazistom” innym niż Niemcy.

Opisanemu zabiegowi towarzyszy budowanie przekonania, że niemieckie ludobójstwo podczas II wojny światowej było wyłącznie efektem siły oddziaływania ideologii narodowosocjalistycznej (nazistowskiej) oraz manipulatorskich zdolności niemieckiego przywódcy Adolfa Hitlera. Był to zatem – wedle tych poglądów – stan chwilowego zaczadzenia czy otumanienia narodu, który przecież przedtem wytworzył wielką kulturę i charakteryzował się wielką wrażliwością, wyrażającą się m.in. we wspańniętych dziełach niemieckiej kultury. Tym samym „epoka nazistowska” miała być – w myśl tych poglądów – niezrozumiałym interwałem.

Nachalne formułowanie takich przekazów ma w rzeczywistości jednak zamazać inne doświadczenia, które w oczywisty sposób przeczą tym – mającym służyć relatywizowaniu niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie popełnione podczas II wojny światowej – poglądom. Niemcy bowiem dokonali w początkach XX wieku zbrodni ludobójstwa w Namibii i Afryce Wschodniej, ale także dokonywali mających podobny charakter zbrodni podczas I wojny światowej. Przyjrzyjmy się bliżej tym zatrważającym wydarzeniom.

⁹ Wcześniej, jeszcze w czasach PRL, dominowało określenie „zbrodnie hitlerowskie”. Historiografia, ale i propaganda PRL, unikała używania sformułowania „zbrodnie niemieckie”. Uznawano bowiem, że takie określenie będzie mogło być identyfikowane z drugim państwem niemieckim, czyli z Niemiecką Republiką Demokratyczną, które było przecież – jak twierdzono – przyjacielem i sojusznikiem Polski.

Ludobójstwo w Afryce Południowo-Zachodniej (Namibii) i w Afryce Wschodniej

W 1903 roku w ówczesnej niemieckiej kolonii Afryce Południowo-Zachodniej (obecnie Namibia) dwa miejscowe ludy, Nama i San, wszczęły rebelię przeciwko władzom kolonialnym. Na początku 1904 roku do szybko rozwijającego się ich powstania, dołączył zamieszkujący Namibię lud Herero. W konsekwencji podjętych przez powstańców działań zginęło ok. 150 zamieszkujących kolonię Niemców i Burów.

Wskutek utraty kontroli nad sytuacją w kolonii, rząd niemiecki zdecydował o wysłaniu tam korpusu interwencyjnego. W czerwcu 1904 roku wylądowało w Namibii 14 000 żołnierzy pod dowództwem gen. Ludwika von Trotha. Był to dowódca już dobrze doświadczony w walce z podobnymi ruchami powstańczymi w Chinach, w czasie tzw. powstania bokserów.

Generał von Trotha podjął zdecydowane działania wojskowe, w których posiadająca olbrzymią przewagę uzbrojona armia pruska kolejno rozbiła ugrupowania powstańcze. Niezależnie od starć zbrojnych, wojsko niemieckie systemowo mordowało niemal wszystkich dorosłych (zdolnych do noszenia broni) mężczyzn ze zbuntowanych plemion. Natomiast pozostałych ich mieszkańców – kobiety, dzieci i starców – wypędzano z ich miejsc zamieszkania (które równano z ziemią) na pustynię, gdzie masowo umierali. Niemcy uruchomili także obozy koncentracyjne dla części ludności Herero, aby zapobiegać rozwojowi irredenty na terenie kolonii.

Wedle różnych ocen, spośród blisko 80 000 – 90 000 ludności Herero, niemieckie ludobójstwo przetrwało zaledwie około 15 000. Skala zbrodni dokonanej przez Niemców na mieszkańcach Afryki Południowo-Zachodniej była więc bezprecedensowa¹⁰. Jednak dopiero pod naciskiem opinii międzynarodowej na przełomie XX i XXI wieku, rząd niemiecki po upływie

¹⁰ Obecnie ludobójstwo w Namibii ma już obfitą literaturę przedmiotu. Wymienić tu można m.in.: R. Anderson, *Redressing Colonial Genocide Under International Law: The Hereros' Cause of Action Against Germany*, „California Law Review” 2005, vol. 93, s. 1155; J.B. Gewald, *The Herero and Nama Genocides, 1904–1908*, w: *Encyclopedia of Genocide and Crimes Against Humanity*, New York 2004.

100 lat, w 2004 roku, uznał zbrodnie swojego prawnego poprzednika w Namibii za zbrodnię ludobójstwa.

Warto dodać, że krwawa droga gen. von Trotha i jego żołnierzy nie zakończyła się w Namibii. W 1905 roku wybuchło kolejne powstanie w innej niemieckiej kolonii – Afryce Wschodniej (obecnie ten teren wchodzi w skład Tanzanii). W tym wypadku był to zryw miejscowej ludności muzułmańskiej. Gen. von Trotha, wraz z kilkoma innymi niemieckimi dowódcami, kierował tam kolejną, mającą szeroką skalę akcją pacyfikacyjną. Jej ofiarą padło w ciągu dwóch lat krwawych zbrodni popełnianych przez armię niemiecką – wedle różnych ocen – w granicach od ćwierć miliona aż do niemal czterystu tysięcy mieszkańców tej kolonii¹¹. Podkreślić przy tym trzeba, że większość z tych ofiar zginęła wskutek wszechstronnych represji skierowanych wobec ludności cywilnej, wedle wzorca sprawdzonego w Namibii.

Paradoksalnie jednak, ta mająca o wiele większą skalę zbrodnia ludobójstwa nie została do dzisiaj dokładnie zbadana. Władze Tanzanii – sukcesora terytorium, na którym rozgrywała się opisana tragedia – uznały wprawdzie u progu niepodległości w 1964 roku powstanie z lat 1905–1907 za punkt przelomowy w walce o niepodległość i narodowe zjednoczenie ludów Afryki Wschodniej. Jednak przez kilkadziesiąt lat nie podjęły one działań na terenie międzynarodowym o uznanie charakteru niemieckich poczynań jako ludobójczych.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że metody stosowane przez armię niemiecką w tych operacjach stanowiły źródło inspiracji dla wojska niemieckiego podczas II wojny światowej. To tam ćwiczone były formy zwalczania ruchów partyzanckich, przede wszystkim poprzez systematyczne i wszechogarniające niszczenie podstaw egzystencji i zaplecza oddziałów partyzanckich. Skutkowało to wielką skalą represji i w konsekwencji ofiar ludobójczych działań.

Sam zaś gen. von Trotha – to bardzo symptomatyczne – zasłużył sobie na uznanie władz niemieckich, które w 1933 roku dedykowały mu jedną

¹¹ Na temat ludobójstwa w Tanzanii zob.: I.V. Hull, *Absolute Destruction: Military Culture and the Practices of War in Imperial Germany*, Ithaca, New York 2004; F. Becker, J. Beez, *Der Maji-Maji-Krieg in Deutsch-Ostafrika 1905–1907*, Berlin 2005.

z ulic w Monachium. Co interesujące, dopiero w 2006 roku, a więc w dwa lata po uznaniu niemieckiego ludobójstwa w Namibii przez rząd niemiecki, władze Monachium zdecydowały się dokonać zmiany nazwy tej ulicy.

Niemieckie zbrodnie podczas I wojny światowej

Rozpoczynając w sierpniu 1914 roku działania wojenne, Rzesza Niemiecka pogwałciła wiążące ją postanowienia traktatu londyńskiego z 1839 roku¹². Na mocy tego uzgodnienia uznana została neutralność powstałego w konsekwencji zrywu w 1831 roku Królestwa Belgii¹³. Władze niemieckie w sposób ostentacyjny złamały swoje międzynarodowe zobowiązania, przy okazji symbolicznie dając dowód tego, że nie traktują poważnie podpisanych przez siebie traktatów.

Niemcy rozpoczęli okupację Belgii, formalnie uznając jednak, że wiążą ich postanowienia IV konwencji haskiej z 1907 roku (o prawach i zwyczajach wojny lądowej). Niemniej od samego początku wykazywali się – podczas trwania tejże okupacji – wielką brutalnością i podejmowali eksterminacyjne działania wobec ludności flandryjskiej i walońskiej. Ponieważ belgijscy patrioci podejmowali antyokupacyjne działania partyzanckie (byli to tzw. „wolni strzelcy”), Niemcy – wzorem swoich afrykańskich doświadczeń – uderzyli w ludność cywilną¹⁴ tam, gdzie dochodziło do aktywności owych strzelców.

¹² Traktat w Londynie stanowił uznanie przez społeczność międzynarodową niepodległości Belgii w konsekwencji antyniderlandzkiego powstania z 1831 r. Sygnatariuszami tego traktatu były: Wielka Brytania, Prusy, Francja, Rosja, Holandia i Austria. Sygnatariusze traktatu, tzw. koncert mocarstw, gwarantowali również neutralność Belgii.

¹³ Niemiecki kanclerz Theobald von Bethmann-Hollweg stwierdził, gwałcąc neutralność Belgii, że traktat londyński to „świsstek papieru”. Szerzej o tym zob.: L. Zuckerman, *The Rape of Belgium: The Untold Story of World War I*, New York 2004; Sir Frank Fox, *The Agony of Belgium The Invasion of Belgium in WWI August–December 1914*, 2nd edition, London 2014; I.V. Hull, *A Scrap of Paper: Breaking and Making International Law during the Great War*, Itaca, New York 2014.

¹⁴ Formalnie Niemcy powoływali się na fakt, że działania partyzanckie były zakazane przez konwencję haską. Stąd uznawali, że w takiej sytuacji nie wiążą ich stypulacje haskie i ich działania represyjne są uprawnione. Wiadomo było jednak właściwie od początku, że niemiecka

W konsekwencji, w szeregu miejscowości belgijskich, m.in. Liege, Andenne, Leuven, Dinant, Aarschot, Seilles, Tamines, zamordowano w masowych egzekucjach, które rzekomo miały być odpowiedzią na nielegalne działania Belgów, kilka tysięcy osób spośród ludności cywilnej¹⁵.

Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługuje niemiecka zbrodnia w Leuven, dokonana 25 sierpnia 1914 roku. To uniwersyteckie miasto o wspaniałej historii i bogatych zabytkach zostało przez Niemców niemal doszczętnie spalone. Zamordowano, przygotowując to niszczycielskie działanie, ok. 250 cywilów, ponadto około 10 000 mieszkańców zostało zmuszonych do ucieczki z miasta. Ofiarą wzniesionego przez niemieckich żołnierzy pożaru padła biblioteka uniwersytecka posiadająca jedne z najwspanialszych zbiorów średniowiecznych ksiąg (spłonęło ok. 300 000 tomów)¹⁶. Przyjmuje się, że w efekcie niemieckich działań eksterminacyjnych zamordowanych zostało w Belgii i Francji łącznie ok. 25 000 cywilów.

Na marginesie tych spostrzeżeń warto również przypomnieć, że zbrodnie, których ofiarą padli podczas I wojny światowej Belgowie, pozwoliły im na wiele dziesięcioleci odwrócić uwagę od ich własnych, mających w istocie również udobójczy charakter, zbrodni. Chodzi tu o „dokonania” w afrykańskim Kongo. Przyjmuje się, że w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku, wskutek zbrodniczych działań kolonizacyjnych, śmierć poniosły miliony tubylców.

Nie sposób tu jednak nadmienić, że działania te prowadzone były formalnie na odpowiedzialność belgijskiego króla Leopolda II. W rzeczywistości bowiem władca Belgów sprywatyzował tę kolonię, a działania eksterminacyjne prowadzone tam były głównie przez przez siły ekspedycyjne werbowane przez niego w Niemczech. Dopiero w 1908 roku pod naciskiem opinii międzynarodowej, ale również ówczesnego rządu belgijskiego, Leopold II odsprzedał Królestwu Belgii swoją posiadłość (za równowartość

narracja była całkowicie fałszywa, a podejmowane działania represyjne były nie tyle ich reakcją, ile prewencją. Siła tej prewencji, wyrażająca się w skali zbrodni, miała stanowić dla Belgów tak naprawdę przestrożę przed podejmowaniem szerzej zakrojonych działań.

¹⁵ Szerzej o tym zob.: J.N. Horne, A. Kramer, *German Atrocities, 1914: A History of Denial*, New Haven 2001, Appendix I, *German Atrocities in 1914 – from August 5 to October 21 and from Berneau (Province of Liège) to Esen (Province of West Flanders)*.

¹⁶ J. Lipkes, *Rehearsals: The German Army in Belgium, August 1914*, Leuven 2007; A. Kramer, *Dynamic of Destruction: Culture and Mass Killing in the First World War*, Oxford 2007.

dzisiejszego 1 mld euro). Nie od rzeczy będzie dodać, że Leopold II był synem pierwszego króla Belgów Leopolda I, wywodzącego się z niemieckiej rodziny książęcej Saxe-Coburg-Gotha¹⁷.

Wracając do zbrodni niemieckich, należy również wspomnieć, że w grudniu 1914 roku niemiecka marynarka wojenna, łamiąc przepisy IV konwencji haskiej, ostrzelała cele cywilne w kilku angielskich niewielkich miastach portowych: Scarborough, Hartlepool, West Hartlepool i Whitby. W tych barbarzyńskich atakach niemieckich zginęło łącznie ponad 150 osób¹⁸.

Wreszcie podkreślić trzeba, że to Niemcy jako pierwsi użyli podczas I wojny światowej broni chemicznej, łamiąc w ten sposób postanowienia haskiej deklaracji w sprawie zakazu używania gazów bojowych¹⁹. Podobnie, z naruszeniem konwencji międzynarodowych, Niemcy prowadzili działania wojenne na morzu przy wykorzystaniu swoich łodzi podwodnych.

O ile niemieckie zbrodnie na froncie zachodnim doczekały się zarówno międzynarodowego potępienia, jak i szerszej literatury, o tyle ich poczynania na froncie wschodnim pozostają do dziś poza poważniejszym zainteresowaniem. Jedynie spektakularne zniszczenie Kalisza w sierpniu 1914 roku spotkało się z porównaniem ze zniszczeniami Leuven. Należy jednak wskazać, że spośród 65 000 mieszkańców tego miasta u progu wojny, w mieście pozostało w następstwie barbarzyńskiego działania armii niemieckiej jedynie ok. 10 000 osób. Realne straty wśród ludności nie zostały zresztą dokładnie oszacowane, a zniszczenia materialne miały gigantyczny charakter²⁰. Zniszczenie Kalisza było spektakularnym, ale nie jedynym przejawem niemieckiego okrucieństwa podczas działań wojennych prowadzonych w czasie I wojny światowej na froncie wschodnim.

¹⁷ Szerzej o problematyce tej zob.: K. Kamiński, *Kongo – prywatna kolonia króla Belgów Leopolda II*, Internet, www.historia.org.pl/2012/12/31/kongo-prywatna-kolonia-krola-belgii-leopolda-ii/#footnote_5_15905 [dostęp: 31.12.2012].

¹⁸ D. Chuter, *War Crimes: Confronting Atrocity in the Modern World*, London 2003, s. 300.

¹⁹ II konwencja haska z 1899 r. (Declaration concerning the Prohibition of the Use of Projectiles with the Sole Object to Spread Asphyxiating Poisonous Gases).

²⁰ L.J. Flockertzie, *Poland's Louvain. Documents on the Destruction of Kalisz, August 1914*, „The Polish Review” 1983, nr 4; *Na zgliszczach Kalisza: ku wiecznej pamiętce pogromu teutońskiego, dokonanego przez Prusaków w sierpniu 1914 r.*, Bronisław Tomczyk Press, 1915.

Po I wojnie światowej używano dla określenia niemieckiej polityki w Belgii, okupowanej części Francji oraz na ziemiach polskich (wcześniej bezprawnie zaanektowanych do Rosji) pojęcia *Schrecklichkeit*. Oznaczało to okrucieństwo w trakcie prowadzenia działań wojennych w skali niezna-nej od dawna²¹. Brutalność niemiecka okazywana podczas tej wojny, w skali której w Europie nie odnotowywano od dłuższego już czasu, spowodowała olbrzymie poruszenie zdecydowanej większości Europejczyków i Amerykanów.

Podsumowanie

W świetle powyższych spostrzeżeń, ukazujących w sposób dość ogólny interesujący nas problem, można skonstatować zasygnalizowany wcześniej, nieulegający najmniejszej wątpliwości fakt. Niemieckie zbrodnie ludobójstwa popełnione podczas II wojny światowej nie były w żadnym wypadku wynikiem destrukcyjnego oddziaływania wyłącznie ideologii narodowo-socjalistycznej (nazistowskiej). Można przyjąć, niestety, zatrwającą konstatację, że były one raczej logicznym zwieńczeniem pewnych głęboko patologicznych cech części Niemców, które ideologia narodowosocjalistyczna (nazistowska) z jednej strony upowszechniła na zdecydowaną większość Niemców, z drugiej zaś pchnęła znaczną ich część do najdalej idącego zatracenia istoty człowieczeństwa.

Trzeba również skonstatować, że programowe podjęcie działań w celu zagłady narodu żydowskiego również nie było ani pierwszym, ani wyjątkowym przedsięwzięciem o charakterze ludobójczym w XX wieku. Choć nie ulega wątpliwości, że niemiecka zagłada Żydów dotknęła prawdopodobnie największą liczbę ofiar, to jednak z całą pewnością nie można zgodzić się z twierdzeniami, iż jest to jedyne historycznie potwierdzone ludobójstwo zasługujące na wyjątkowe uznanie.

²¹ A. Kramer, *German Atrocities, 1914: A History of Denial*, New Haven 2001.

II.

Instytucja reparacji w prawie międzynarodowym w XX wieku

Wprowadzenie

Instytucja reparacji w prawie międzynarodowym zawsze towarzyszyła pojęciu wojny. Strony zwycięskie po zakończeniu wojny (zwykle jakąś formą traktatu pokojowego) oczekiwały od strony pokonanej pewnych świadczeń. Świadczenia te miały stanowić formę kompensaty za straty poniesione przez zwycięzcę w związku z koniecznością prowadzenia działań wojennych. Przez wiele stuleci kwestia ta nie była jednak przedmiotem jakichś jednolitych standardów i pozostawała w sferze pełnej swobody kształtowania przez państwa.

Reparacje w prawie międzynarodowym

Na przelomie XIX i XX wieku, w związku z zaawansowaniem prac nad usankcjonowaniem przez społeczność międzynarodową reguł prowadzenia wojen, ustalono również nowe pojmowanie reparacji²². Do tego czasu nie używano tego pojęcia, a owe kompensaty zbliżone były w swoim charakterze do okupu płaconego przez pokonanego zwycięzcy²³.

W początkach XX wieku przyjęto, że reparacje nakładane będą na strony, które podczas prowadzenia działań wojennych dopuściły się naruszenia postanowień IV konwencji haskiej z 1907 roku o prawach i zwyczajach

²² Wyrazem tego dążenia były serie tzw. konwencji haskich, przyjętych podczas wielostronnych konferencji odbywanych w niderlandzkiej stolicy (konwencje podpisano co do zasady w 1899 i 1907 r.), a następnie ratyfikowanych przez poszczególne państwa.

²³ Szerzej kwestię tę omawia E. Vattel, *Prawo narodów*, Warszawa 1958.

wojny lądowej²⁴, jak również innych aktów prawa międzynarodowego. Jeszcze do wybuchu I wojny światowej dominowało rozumienie reparacji raczej w kategoriach zbliżonych do owego wspomnianego wyżej okupu. Jednak w kontekście prac związanych z przygotowaniem się zwycięskich mocarstw do rokowań w czasie negocjowania traktatu wersalskiego, pod wpływem pewnej presji ze strony prawników amerykańskich, przyjęto, że pojęcie reparacji obejmuje dwa elementy: 1) karę dla agresora za wywołanie wojny oraz 2) odszkodowania za poniesione w związku z prowadzeniem wojny straty.

Kara dla agresora miała być wynikiem przyjęcia jako powszechnie uznawanej normy prawa międzynarodowego – zakazu dokonywania agresji²⁵. Natomiast w odniesieniu do drugiego elementu, poruszano zarówno aspekt szkód wojennych, które ponoszone były w związku z prowadzeniem działań wojennych, jak i szkód cywilnych, które stanowiły efekt prowadzenia tych działań niezgodnie z przepisami konwencji haskiej. Traktat wersalski sformułował w tym zakresie katalog działań agresora, które wymagały naprawienia poprzez reparacje. Obejmował on:

- 1) szkody wyrządzone osobom cywilnym na ich osobie lub życiu przez wszelkie działania wojenne, włącznie z bombardowaniem, atakami lądowymi i powietrznymi, itp.;
- 2) szkody wyrządzone przez Niemców osobom cywilnym, które padały ofiarą aktów okrucieństwa, gwałtu lub złego obejścia się;
- 3) szkody wyrządzone przez Niemców osobom cywilnym, odbijające się na zdrowiu, zdolności do pracy lub honorze;
- 4) szkody wyrządzone jeńcom wojennym przez złe traktowanie; szkody państwa z tytułu wypłaty emerytur, rent, odszkodowań wypłacanych poszkodowanym obywatelom;
- 5) szkody państwa z tytułu świadczeń dla jeńców wojennych i ich rodzin;
- 6) szkody z tytułu zapomogi wypłacanej rodzinom osób powołanych do wojska;

²⁴ IV konwencja haska dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej po jej ratyfikowaniu przez władze RP została opublikowana w Dzienniku Ustaw RP (dalej: DzU RP z 1927 r. nr 21 poz. 161).

²⁵ Kwestie te omawia w swoim bardzo interesującym opracowaniu M. Muszyński, *Przejęcie majątków niemieckich przez Polskę po II wojnie światowej. Studium prawnomiędzynarodowe i porównawcze*, Bielsko-Biała 2003.

- 7) szkody wyrządzone osobom cywilnym wskutek narzuconego im obowiązku pracy bez słusznego wynagrodzenia;
- 8) szkody wyrządzone na własności należącej do jednego z mocarstw lub ich obywateli;
- 9) szkody wyrządzone ludności cywilnej pod postacią poborów, kar i podobnych wymuszeń²⁶.

Reparacje niemieckie po I wojnie światowej

Po zakończeniu I wojny światowej pokonane państwa centralne (Niemcy, Austria, Węgry, Bułgaria i Turcja) zostały na mocy postanowień traktatu wersalskiego zobowiązane do zapłaty reparacji na rzecz zwycięskiego obozu aliantów i państw z nimi stowarzyszonych. Jednak w praktyce okazało się, że tylko Niemcy płaciły te reparacje. Już bowiem w samym traktacie przyznano, że Bułgaria nie dysponuje środkami wystarczającymi, aby dokonać jakichkolwiek wypłat odszkodowań.

Następnie na mocy kolejnych traktatów: Saint-Germain-en-Laye²⁷, Trianon²⁸ oraz w Sèvres²⁹, podobnie uznano, że odpowiednio Austria, Węgry

²⁶ Traktat wersalski opublikowany został w DzU RP z 1920 r. nr 110 poz. 728. Wskazany katalog zawarty jest w przepisie art. 231 oraz w aneksie nr 1.

²⁷ Traktat pokoju pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi z jednej strony a z Austrią z drugiej strony... DzU RP z 1924 r. nr 17 poz. 114. Tekst oficjalny traktatu w języku francuskim. Na mocy postanowień tego porozumienia, Austria zaakceptowała cesje terytoriów cesarstwa na rzecz Czechosłowacji, Polski, Królestwa SHS (późniejsza Jugosławia) oraz Włoch. Zwolnienie z reparacji wynikało głównie z tak radykalnego ograniczenia terytorium byłego cesarstwa.

²⁸ Treaty of Peace Between The Allied and Associated Powers and Hungary And Protocol and Declaration, Signed at Trianon, June 4, 1920, https://wwi.lib.byu.edu/index.php/Treaty_of_Trianon. Podobnie jak b. Cesarstwo Austriackie, Królestwo Węgierskie podpisało traktat, na mocy którego większość jego terytorium podlegało cesji na zecz Rumunii, Czechosłowacji, Królestwa SHS, a skrawki na rzecz Republiki Austrii oraz Polski (Spisz i Orawa).

²⁹ The Peace Treaty of Sèvres, 10 August, 1920, https://wwi.lib.byu.edu/index.php/Peace_Treaty_of_Sèvres. Traktat podpisany został z Imperium Osmańskim, które było sojusznikiem państw centralnych. Postanowienia traktatu, głęboko upokarzające dla Turcji, nie zostały wprowadzone w życie. Po obaleniu sułtana i proklamowaniu Republiki Tureckiej, 24 lipca 1923 r. podpisano traktat w Lozannie, który złagodził ciężar nałożony na Turcję w układzie z 1920 r.

i Turcja również nie dysponują jakimikolwiek środkami do wypłaty zobowiązań na rzecz aliantów. W praktyce państwa te dokonały jednak pewnych świadczeń (poza cesjami znaczących części swoich dotychczasowych terytoriów) na rzecz niektórych państw alianckich (np. poprzez przekazanie bydła czy węgla). Jedynie Bułgaria dokonała relatywnie niewielkich wpłat i ostatecznie została zwolniona ze świadczeń reparacyjnych.

Słabość sojuszników Niemiec w zakresie możliwości zrealizowania świadczeń reparacyjnych paradoksalnie wpłynęła na zwiększenie oczekiwań aliantów względem tego głównego państwa centralnego, ale i w rzeczywistości najważniejszego i najpotężniejszego przeciwnika. W styczniu 1921 roku sprzymierzeni, po dłuższych szacunkach, ale również niemałych przepychankach pomiędzy sobą, sformułowali pod adresem Niemiec żądanie wypłaty 226 mld marek w złocie.

Niemcy najpierw odpowiedzieli gotowością wypłaty 30 mld marek w złocie, następnie podwyższyli tę propozycję do 50 mld. Ostatecznie na początku maja 1921 roku w Londynie odbyły się negocjacje, w efekcie których przyjęty został tzw. londyński harmonogram płatności. Na mocy postanowień przyjętego tam porozumienia, Niemcy zobowiązane zostały do zapłaty sprzymierzonym 132 mld marek w złocie, co było równoważnością ówczesnych 33 mld dolarów (odpowiednik ok. 440 mld dolarów z roku 2017).

Jednocześnie, biorąc pod uwagę trudną ówczesnie sytuację ekonomiczną Niemiec, podzielono płatności niemieckie na trzy części. Spośród nich dwie pierwsze transze (A i B) w wysokości 50 mld marek w złocie (12,5 mld dolarów, tj. 166 mld dolarów z roku 2017) podlegały spłacie, natomiast część pozostała (C) została uznana za spłaconą poprzez niemieckie straty zarówno terytorialne, jak i materialne³⁰.

Tym samym ostatecznie alianci, jak widać, przyjęli pierwotną niemiecką propozycję wysokości spłat reparacji. Jednak – jak się szybko okazało – Niemcy i tak nie byli w stanie wypełniać nawet tych ograniczonych zob-

³⁰ Szerzej o skomplikowanych negocjacjach w tym zakresie zob.: T. Kotłowski, *Problem niemieckich reparacji po I wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 2. Podkreślić należy, że o ile Francja dążyła do nałożenia na Niemcy cięższych zobowiązań, o tyle Wielka Brytania i USA raczej zmierzały w odwrotnym kierunku. Ostatecznie przeważało stanowisko Anglosasów, a Francuzi zadowolili się okupacją Zagłębia Ruhry i Zagłębia Saary.

wiązań. Mimo podejmowanych prób takiego zrekonstruowania tych płatności, aby Niemcy zdolne były im sprostać (plan Dawesa³¹ czy plan Younga³²), ani przed wielkim kryzysem, ani tym bardziej w jego trakcie, zrujnowane wojną Niemcy nie były w stanie im podołać. Jednak do końca 1932 roku Niemcy dokonały spłaty ok. 20 mld marek w złocie, co odpowiadało ok. 5 mld ówczesnych dolarów (ca 85 mld dolarów z roku 2017).

W 1933 roku Adolf Hitler zaprzestał jakichkolwiek, nawet symbolicznych spłat reparacji i stan taki trwał do 1953 roku. Wtedy władze Republiki Federalnej Niemiec podjęły się regulowania pozostałych zobowiązań, choć jednak generalnie stały na stanowisku, że jest to zobowiązanie, które winno być zaspokajane dopiero przez zjednoczone Niemcy. I rzeczywiście, począwszy od 1995 roku zjednoczone Niemcy rozpoczęły ponownie dokonywanie spłat reparacji wojennych za I wojnę światową. Zakończyły ten proces 3 października 2010 roku, przekazując ostatnią ratę w wysokości 94 mln dolarów³³.

³¹ W obliczu trudnej sytuacji gospodarczej Niemiec reprezentujący USA Charles Dawes opracował plan rozłożenia niemieckich spłat reparacji, z jednoczesnym udzieleniem Niemcom pożyczki amerykańskiej. Plan, przyjęty ostatecznie w sierpniu 1924 przez sprzymierzonych, miał uratować nie tylko gospodarkę Niemiec, ale również wspomóc gospodarkę państw europejskich, które z wielkim trudem wychodziły z konsekwencji wojny. Tekst porozumienia zob.: *Final Protocol, Agreement on „the Experts” Plan and Protocol concerning the Contributions to be made from the German Budget and the Institution of Control over certain Revenue and Taxes, signed at London, August 9 and 16, 1924*, <http://www.worldlii.org/int/other/treaties/LNTSer/1925/212.html>. Dodać należy, że Dawes otrzymał za przygotowanie tego planu Pokojową Nagrodę Nobla w 1925 r.

³² Wobec niezdolności Niemiec do realizowania postanowień zawartych w planie Dawesa, podjęto kolejne negocjacje mające zmodyfikować ich zobowiązania. W 1930 r. z głównym udziałem Owena Younga podpisano kolejne uzgodnienia, które ogólnie wydłużały okres spłat przez Niemcy ich zobowiązań. *Agreement regarding the Complete and Final Settlement of the Question of Reparations from Germany, and Annexes I-XII, The Hague, 20 January 1930*, <https://pcacases.com/web/sendAttach/645>

³³ *Germany finishes paying WWI reparations, ending century of guilt*, <https://www.csmonitor.com/World/Europe/2010/1004/Germany-finishes-paying-WWI-reparations-ending-century-of-guilt>

Ustalenia konferencji poczdamskiej oraz traktatu paryskiego na temat reparacji niemieckich

Podobnie jak w przypadku ustaleń po I wojnie światowej, podczas konferencji poczdamskiej pojawił się problem reparacji wojennych od Niemiec po zakończeniu kolejnego konfliktu. Sytuacja była jednak radykalnie odmienna. Po 1918 roku Niemcy, choć pokonane w wojnie, zachowały jednak podmiotowość i – jak wskazaliśmy wyżej – aktywnie współkształtowały m.in. wysokość reparacji, jak i zasady ich wyptacania. W 1945 roku, w konsekwencji swojej bezwarunkowej kapitulacji, wszelkie decyzje dotyczące Niemiec podejmowali przedstawiciele trzech głównych mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego.

Wielka Trójka uzgodniła podczas konferencji w Poczdamie³⁴, że tereny Niemiec będą okupowane przez te kraje oraz przez Francję, którą dopuszczono do grona państw odpowiedzialnych za dokonanie powojennej przebudowy Niemiec. Postanowienie to było o tyle ważne, że to państwa okupujące miały w istocie zaspokoić swoje roszczenia reparacyjne z okupowanych przez siebie terytoriów.

Niezależnie od tego *expressis verbis* ustalono, że Związek Sowiecki zaspokoi swoje reparacje z okupowanych przez siebie terenów Niemiec wschodnich. Dodatkowo Alianci zachodni zgodzili się, że 10% przemysłu niemieckiego zlokalizowanego w ich strefach okupacyjnych zostanie przekazane w ciągu dwóch lat Związkowi Sowieckiemu. Ponadto – co ważne z naszego punktu widzenia – Związek Sowiecki zobowiązał się, że 15% uzyskanych przez siebie reparacji niemieckich ze wschodniej części Niemiec przekaże na rzecz Polski.

Stwierdzić należy, że na tle postanowień traktatu wersalskiego i późniejszych ustaleń entanty, postanowienia przyjęte w Poczdamie raziły najdalej

³⁴ Tekst uzgodnień dokonanych przez Churchilla, Roosevelta i Stalina: *United States Department of State Foreign relations of the United States: diplomatic papers: the Conference of Berlin (the Potsdam Conference) 1945*, Vol. I i II Washington, D.C.: U.S. Government Printing Office, 1945 (Vol. I, <http://digiocoll.library.wisc.edu/cgi-bin/FRUS/FRUS-idx?id=FRUS.FRUS1945Berlinv01>; Vol. II, <http://digiocoll.library.wisc.edu/cgi-bin/FRUS/FRUS-idx?id=FRUS.FRUS1945Berlinv02>).

idącą ogólnością. Do tego podkreślenia wymaga fakt, że w odniesieniu do Niemiec zachodnich, trzy okupujące je państwa przyjęły koncepcję bardzo ograniczonej eksploatacji swoich stref okupacyjnych. Jedynie Francja od 1947 do 1956 roku objęła protektoratem obszar Saary, którego potencjał zasiliał bezpośrednio gospodarkę francuską.

Co więcej, jak już wspominaliśmy, począwszy od 1948 roku, przez kolejne trzy lata, Niemcy były objęte pomocą amerykańską w ramach planu Marshalla. Dzięki temu, zamiast konieczności spłacania odszkodowań wojennych, uzyskały kwotę łącznie ponad 1,4 mld dolarów (czyli ok. 11,5 mld dolarów wedle wartości z 2017 roku)³⁵. Tak ogromna pomoc (w kontekście ewentualnych spłat reparacyjnych, jak to było w przypadku np. planu Dawesa) pozwoliła Niemcom zachodnim szybko odbudować w praktyce wszystkie straty i zniszczenia, jakie ta część III Rzeszy poniosła podczas działań wojennych.

Republika Federalna Niemiec, jako prawny sukcesor III Rzeszy Niemieckiej, podejmowała jednak po 1952 roku działania na rzecz częściowego zrekompensowania szkód wyrządzonych obywatelom innych państw.

W przypadku Holandii (Niderlandów) postawione zostało żądanie współudziału w okupacji Niemiec. W praktyce zaakceptowano to żądanie, ale ograniczone ono zostało do aneksji w 1949 roku 69 km² niemieckiego terytorium. Stan taki trwał do 1960 roku, kiedy obszar ten powrócił do Niemiec. Tym samym Holandia uznała się za zaspokojoną w swych roszczeniach.

W 1952 roku rząd niemiecki podpisał umowę z rządem państwa Izraela. Mocą tego porozumienia zobowiązał się przekazać środki na rzecz ofiar zbrodni niemieckich oraz ich rodzin. W ciągu kolejnych 14 lat przekazano łącznie w ramach tego rozwiązania kwotę 3 mld marek. Była to więc kwota odpowiadająca mniej więcej pomocy, jaką Niemcy uzyskały w ramach

³⁵ Szerzej o planie Marshalla zob. m.in.: M.J. Hogan, *The Marshall Plan: America, Britain, and the Reconstruction of Western Europe, 1947–1952*, Cambridge 1987; A.S. Milward, *The Reconstruction of Western Europe 1945–51*, Berkeley 2006; G. Behrman, *The Most Noble Adventure: The Marshall Plan and the Time When America Helped Save Europe* (2007).

planu Marshalla od Stanów Zjednoczonych. Dodatkowo Niemcy przekazały 450 mln marek na rzecz Światowego Kongresu Żydów³⁶.

W 1960 roku rząd niemiecki porozumiał się z rządem greckim w sprawie przekazania 115 mln marek tytułem zadośćuczynienia za zbrodnie wojenne³⁷ popełnione podczas okupacji tego kraju.

Była Jugosławia otrzymała od zachodnich aliantów w ramach rekompensaty za gigantyczne zniszczenia swojego terytorium wyposażenie z niemieckiego przemysłu o wartości ok. 36 mln ówczesnych dolarów. Natomiast samrząd zachodnioniemiecki wypłacił rządowi jugosłowiańskiemu 8 mln marek z tytułu eksterminacji obywateli tego kraju³⁸.

Nie ulega wątpliwości, że porównując skalę ludobójstwa i zniszczeń dokonanych w okupowanej Europie przez hitlerowskie Niemcy ze skalą zniszczeń dokonanych przez Niemcy w czasie I wojny światowej i jednocześnie wysokość reparacji wojennych zapłaconych po obu konfliktach przez Niemcy, stwierdzić można z pełną odpowiedzialnością, że II wojna światowa w praktyce zakończyła się dla tego kraju bez żadnych praktycznie konsekwencji.

Reparacje niemieckie na rzecz Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę

Stosownie do ustaleń poczdamskich Polska miała, jak wzmiankowano wyżej, uzyskać odszkodowania od Niemiec za pośrednictwem Związku Sowieckiego. 15% reparacji pozyskanych przez Związek Sowiecki z sowieckiej strefy okupacyjnej miało trafić do Polski. W rzeczywistości, do połowy 1953 roku, Polska nie uzyskała praktycznie żadnych korzyści od Związku Sowie-

³⁶ *Israel and Federal Republic of Germany: Agreement. Signed at Luxembourg, on 10 September 1952, „United Nations – Treaty Series” 1959, Vol. 345, No. 4961, s. 91–97, <https://treaties.un.org/doc/Publication/UNTS/Volume%20345/v345.pdf#page=105>*

³⁷ Na ten temat zob. szerzej: N. Christodoulakis, *Germany's War Debt to Greece: A Burden Unsettled*, London 2014.

³⁸ Problem reparacji niemieckich wobec państw byłej Jugosławii omawia szerzej: S. Djordjevic, *Claims of Yugoslavia Against Germany on the Grounds of War Damages After World War Two*, „Annals of the Faculty of Law in Belgrade” 1991, 1–3.

ckiego w następstwie przyjęcia takiego rozwiązania traktatowego. Przez kolejne lata problem ten w ogóle nie był przyjmowany do wiadomości przez władze zachodnioniemieckie. Natomiast wobec Niemiec wschodnich, czyli NRD, w kontekście oświadczenia z 1953 roku, żadnych żądań oczywiście już nie kierowano. Przed tą datą również żadnych reparacji od Niemiec wschodnich Polska nie uzyskała.

Dopiero w 1975 roku rząd zachodnioniemiecki podpisał porozumienie z rządem PRL³⁹, na mocy którego przekazano 1,3 mld marek tytułem rekompensaty dla tzw. byłych polskich robotników przymusowych. Chodziło tu o Polaków, którzy w czasie wojny zmuszani byli do niewolniczej pracy na rzecz niemieckich przedsiębiorstw i gospodarki niemieckiej.

Wreszcie w 1991 roku na mocy kolejnego porozumienia – tym razem już rządu zjednoczonych Niemiec i rządu III RP – utworzono polsko-niemiecką fundację. Celem tej wspólnej instytucji była wypłata odszkodowań na rzecz osób poszkodowanych przez reżim niemiecki w czasie wojny. Fundacja otrzymała ok. 1,2 mld euro, przy czym była to część środków należnych Niemcom z tytułu spłaty kredytów, jakie uzyskały od Niemiec władze PRL w latach siedemdziesiątych. Pamiętać należy, że kredyty te władze PRL uzyskiwały m.in. wyrażając zgodę na emigrację do Niemiec obywateli PRL, deklarujących swoje niemieckie pochodzenie (tzw. akcja łączenia rodzin).

Były to zatem jedynie formy zadośćuczynienia nielicznym obywatelom polskim szkód, jakie swoimi działaniami wyrządziła Rzesza Niemiecka, której prawnym sukcesorem jest dzisiejsza Republika Federalna Niemiec.

³⁹ Umowa między PRL a RFN o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym z 9 października 1975 r. DzU z 1976 r. nr 16 poz. 101, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19760160101/O/D19760101.pdf>

III.

**Powstanie
i charakter
prawnoustrojowy
PRL**

Wprowadzenie

Kwestią fundamentalną dla rozpoznawania zagadnienia możliwości dochodzenia roszczeń reparacyjnych w związku ze szkodami doznanymi przez nasz kraj w czasie II wojnę światową od Republiki Federalnej Niemiec jest ustalenie, czy Polska Rzeczpospolita Ludowa spełniała zarówno w 1953 roku, jak i w okresie późniejszym, warunki uznania jej za państwo suwerenne. Rozwijając tę kwestię, jest to zagadnienie, czy w konsekwencji PRL była zdolna do samodzielnego kształtowania swoich stosunków zewnętrznych, a tym samym, czy była pełnoprawnym podmiotem ówczesnej społeczności międzynarodowej. Takie bowiem stanowisko w swej istocie przyjmuje dzisiaj rząd Republiki Federalnej, który – jak to wykażemy – z jednej strony Polskę komunistyczną widzi jako właśnie taki podmiot, a jednocześnie w sposób totalny kwestionuje jakiegokolwiek przejawy choćby tylko domniemania podobnego statusu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Aby rozstrzygnąć powyższe zagadnienia, niezbędne jest jednak przeanalizowanie najpierw procesu tworzenia tej państwowości w 1944 i 1945 roku oraz relacji tej nowej państwowości do państwowości polskiej określanej jako II Rzeczpospolita. Dopiero bowiem w efekcie przeprowadzenia tejże analizy zdołamy również ustalić relację PRL do państwowości polskiej po 1989 roku, określanej jako III Rzeczpospolita.

W tej dopiero perspektywie możliwa będzie ocena zarówno oświadczenia władz PRL z 1953 roku, jak i domniemanych, suponowanych przez władze Republiki Federalnej Niemiec oświadczeń władz RP przy okazji zawierania układu w 1970 roku i w dalszej konsekwencji zakwestionowanej stawianej przez stronę niemiecką tezy o rzekomym zrzeczeniu się przez Niepodległą Rzeczpospolitą prawa do reparacji względem sukcesorów prawnych III Rzeszy Niemieckiej.

W tym rozdziale zajmiemy się więc przede wszystkim kwestią okoliczności powstania nowego państwa pod nazwą PRL i podstawami prawnoustrojowymi jego funkcjonowania.

Prawnoustrojowe uwarunkowania powstania Polski Ludowej

Problematyka relacji pomiędzy tzw. Polską Ludową (a następnie PRL⁴⁰) a II Rzeczpospolitą jest zagadnieniem o wielkiej doniosłości, a implikacje tego zagadnienia są ciągle aktualne i mocno rzutują na naszą współczesną rzeczywistość⁴¹.

Kwestia ta ma charakter bardzo złożony, bowiem już u zarania istnienia nowej państwowości, erygowanej przez sowieckiego przywódcę Józefa Stalina, powstał problem odwoływania się przez twórców tego tworu do Konstytucji marcowej. Stało się tak, jako że autorzy wydanego w Moskwie 22 lipca 1944 roku Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego⁴² zawarli w nim stwierdzenie, iż: „KRN i PKWN działają na podstawie Konstytucji z 17 marca 1921 roku – jedynie obowiązującej konstytucji legalnej uchwalonej prawnie”. W ten sposób stworzyli oni jakąś formę – w istocie

⁴⁰ Pojęcia PRL używamy tutaj, mając świadomość, że z formalnego punktu widzenia Polska Rzeczpospolita Ludowa powstała wraz z wejściem w życie konstytucji z lipca 1952 r. Formalnie zatem do tego momentu państwo kierowane przez rząd warszawski używało nazwy Rzeczpospolita Polska, a więc takiej jak w okresie do 1 września 1939 r., a później także pozostającej w użyciu władz funkcjonujących w latach 1939–1992 na wychodźstwie. Jednak dla tej formy państwowości używamy również pojęcia PRL, bowiem co do zasady chodzi o – jak to wykażemy dalej – ten sam typ państwa, powstałego w drodze rewolucyjnego przewrotu zorganizowanego i wspieranego przez czynniki zewnętrzne w lipcu 1944 r.

⁴¹ Problem ten poruszany był w wielu publikacjach G. Górskiego, w szczególności zob.: G. Górski, *Wokół genezy PRL*, Lublin 2004; tenże, *Polonia Restituta, Ustrój państwa polskiego w XX wieku*, Toruń 2018; tenże, *PRL zdelegalizowany? Na marginesie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie przedwojennych obligacji skarbowych*, w: *O prawie i jego dziejach ksiąg dwie. Studia ofiarowane Prof. Adamowi Lityńskiemu w 45-lecie pracy naukowej i 70-lecie urodzin*, Białystok–Katowice 2010; tenże, *Czy Sąd Najwyższy ma prawo się mylić, czyli o pożytkach płynących ze studiów nad historią prawa*, w: *Veteranovis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus (red.), tom 1–2, Kraków 2010.

⁴² Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r. (DzU nr 1, załącznik).

czysto propagandowego – nawiązania do przedwojennej państwowości. Jednak zwrot ten powodował od początków istnienia PRL trudności interpretacyjne dla konstytucjonalistów marksistowskich.

W początkowym okresie istnienia PRL niektórzy autorzy, jak Z. Mycielski czy częściowo K. Grzybowski⁴³, posuwali się nawet do głoszenia twierdzeń o obowiązywaniu wprost przepisów Konstytucji marcowej po 22 lipca 1944 roku. Były to jednak poglądy zasadniczo odosobnione, by nie powiedzieć, że wręcz nieprawomyślne. Im dłużej bowiem istniała PRL, tym bardziej nauka prawa konstytucyjnego relatywizowała znaczenie deklaracji zawartej w Manifeście, co skądinąd odpowiadało przecież owym propagandowym celom twórców PRL.

Dlatego też poglądy najważniejszych PRL-owskich konstytucjonalistów (K. Działocha, J. Trzeciński, A. Burda, F. Siemieński czy A. Łopatka) wskazywały, że stanowisko o obowiązywaniu nawet częściowym Konstytucji marcowej nie miało jednak żadnych podstaw. W ich bowiem zgodnej ocenie – a pogląd taki przyjęto jako swoisty dogmat PRL-owskiego konstytucjonalizmu – wskazane w Manifeście twierdzenie należało rozpatrywać wyłącznie w związku z następnym zdaniem tego dokumentu. Zawierało ono zaś stwierdzenie, że: „podstawowe założenia Konstytucji [marcowej] (...) obowiązywać będą aż do powołania” Sejmu Ustawodawczego. Jak wyłożył znaczenie tego passusu najbardziej bodaj wpływowy z tych badaczy, „intencją autorów Manifestu – i to intencją w zasadzie konsekwentnie realizowaną⁴⁴ w praktyce ustrojowej w okresie KRN – było nadanie mocy obowiązującej nie całemu tekstowi Konstytucji marcowej, lecz tylko jej naczelnym zasadom, dostosowanym do obiektywnych potrzeb ewoluującego ustroju państwa demokracji ludowej”⁴⁵.

Przywołane stwierdzenie A. Burdy rozstrzyga, jak się zdaje, w sposób jednoznaczny wątpliwości wszystkich tych, którzy – zwłaszcza po 1989 roku – chcieliby doszukiwać się elementów ciągłości ustroju PRL z Kon-

⁴³ Stanowiska tych autorów omawia jako swoisty kontrapunkt dla swoich rozważań A. Burda, *Odbudowa państwowości polskiej. Zasady prawne nowego ustroju*, w: *Krajowa Rada Narodowa*, A. Burda (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 76–77.

⁴⁴ W zasadzie, bo jak pisze sam Burda w odniesieniu do ustawy z 11 września 1944 r. o *organizacji i zakresie działania rad narodowych*, DzU nr 5 poz. 22, tej konsekwencji nie było. A. Burda, dz. cyt., s. 76.

⁴⁵ A. Burda, dz. cyt., s. 77.

stytucją z 1921 roku, opierając się na cytowanym fragmencie Manifestu PKWN. Także dlatego, że powyższa wypowiedź A. Burdy jedynie kamuflowała („obiektywne potrzeby”) w istocie czysto dekoracyjne i deklaratywne odwoływanie się do podstawowych „naczelnych zasad” Konstytucji marcowej.

Nie trzeba bowiem być wybitnym znawcą regulacji z 1921 roku, aby mieć świadomość tego, że jej „naczelne zasady” nie pozostawały w żadnym związku z rzeczywistością ustrojową, wytworzoną zarówno do momentu wyłonienia Sejmu Ustawodawczego w początkach 1947 roku, ani później, w okresie jego funkcjonowania, aż do uchwalenia konstytucji PRL.

Otóż wśród podstawowych zasad Konstytucji marcowej wymienić możemy, w ślad za jednym z najwybitniejszych jej komentatorów W. Komarnickim: republikański charakter państwa, zwierzchnictwo narodu, trójpodział władz, jednolitość państwową z autonomią Śląska oraz poszanowanie praw obywatelskich⁴⁶.

Nie ulega wątpliwości, że budowany w Polsce nowy ustrój był zaprzeczeniem każdej z powyższych zasad ustrojowych regulacji z 1921 roku. Kwestię tę omówimy bardziej szczegółowo w końcowej części tego rozdziału, tu natomiast jedynie zasygnalizujemy to zagadnienie.

Jako podstawę nowego ustroju – jak to określano, w myśl doktryny marksistowskiej – społeczno-gospodarczego przyjmowano od lipca 1944 roku „zasadę zwierzchnictwa ludu pracującego miast i wsi”. Zasadę tę komuniści rozumieli w sposób całkowicie sprzeczny z zasadą zwierzchnictwa narodu. Skrajnie klasowe ujęcie „suwerena” prowadziło do zakwestionowania pojęcia narodu i wykluczało jakikolwiek związek z zasadą suwerenności narodu określoną w konstytucji marcowej.

Stworzony model najwyższych władz państwowych, potwierdzony później w Małej konstytucji z 1947 roku, był także całkowitym zaprzeczeniem zasady trójpodziału władzy. Zgodnie z modelem sowieckim, już w Małej konstytucji przyjęta została koncepcja koncentracji i jednolitości władzy państwowej. Ponadto towarzyszyła temu kluczowa zasada konstytucjonalizmu typu sowieckiego, a mianowicie zasada kierowniczej roli partii komunistycznej.

⁴⁶ W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne (Geneza i system)*, Warszawa 1922, s. 14 i n.

Także unitarność państwa przyjęta jako podstawa ustrojowa nie uwzględniała nie tylko gwarantowanej konstytucyjnie autonomii Śląska, ale i pozycji ustrojowej wspólnot samorządowych⁴⁷.

Wreszcie o kwestii praktycznego przestrzegania przez władze komunistyczne konstytucyjnie gwarantowanych praw i wolności obywatelskich wspominać nie ma potrzeby. Oczywiście na poziomie formalnym władze komunistyczne pozorowały respektowanie praw i wolności obywatelskich. Jednak w praktyce, wzorem sowieckim, od początku zainstalowania przez Moskwę komunistów w Polsce postugiwali się oni terrorem jako podstawowym instrumentem rządzenia państwem.

Oczywiście w wielu regulacjach prawnych, tak przed przyjęciem tzw. Małej konstytucji, jak również i później, niejednokrotnie wskazywano na kierowanie się zasadami „demokratycznej Konstytucji z 1921 roku”. W praktyce były to wszakże postanowienia całkowicie puste. Bardziej odpowiadające prawdzie – wbrew pogładowi wyrażonemu przez A. Burdę – jest jednak stwierdzenie, że recypowano wprost szereg konkretnych artykułów Konstytucji z 1921 roku do wspomnianej Małej konstytucji.

Jak ocenić zatem sytuację prawnoustrojową powstałą w lipcu–sierpniu 1944 roku? W pierwszym rządzie należy zauważyć, że Konstytucja marcowa (poza częścią dotyczącą praw i wolności obywatelskich) została prawidłowo derogowana przez przepisy Konstytucji kwietniowej. Dokonywano zatem swoistej ekwilibrystyki prawnej, udając że Konstytucja kwietniowa po prostu nie istnieje i niejako mimo niej restytuowano obowiązywanie niektórych przepisów regulacji z 1921 roku.

Oczywiście, w sensie technicznym można było włączyć niektóre normy z regulacji marcowej do przepisów uchwalonych w 1947 roku. Jednak operacja taka w żadnym razie nie pozwala przyjąć, że wskutek takiego zabiegu przywrócono choćby częściowo obowiązywanie Konstytucji marcowej. Tym bardziej nie ma podstaw twierdzenie, że z powodu takiego zabiegu zaistniała jakakolwiek ciągłość ustrojowo-prawna pomiędzy Polską Ludową a II RP. Był to bowiem – jak wskazaliśmy – manewr mający wyłącznie propagandowy charakter, który miał służyć jakiejś formie uspoko-

⁴⁷ Rady narodowe nie były organami władzy samorządu terytorialnego. Samorząd terytorialny został zlikwidowany, a rady miały być terenowymi organami jednolitej władzy państwowej.

jenia międzynarodowej opinii publicznej, po ordynarnie sfałszowanych wyborach w styczniu 1947 roku.

Do czasu przyjęcia Małej konstytucji podstawę ustroju państwowego stanowiło kilka aktów Krajowej Rady Narodowej i PKWN oraz ogólna deklaracja polityczna nowych władz, wyrażona we wspomnianym Manifestie lipcowym PKWN, o stosowaniu demokratycznych zasad Konstytucji z 17 marca 1921 roku.

Faktycznie jednak, już od lipca 1944 roku trwał proces konsekwentnego budowania „nowego ładu”. Jeszcze w 1945 roku W. Gomułka wprost deklarował na Kongresie Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: PPS), że tworzone nowe państwo ma być państwem socjalistycznym⁴⁸. Tym samym miało ono odpowiadać określonym pryncypiom ustrojowym sformułowanym w pierwszym państwie socjalistycznym, tj. Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS).

Oczywiście, sytuacja nie była prosta, bowiem opory ze strony PPS, jak i konieczność przybierania bardziej cywilizowanego oblicza w konfrontacji z PSL, narzucały w 1946 roku stępienie ostrza ideologicznych propozycji formułowanych przez komunistów⁴⁹. Miało tak być przynajmniej do czasu przeprowadzenia wyborów parlamentarnych. Jednak już po zebraniu się Sejmu Ustawodawczego w początkach 1947 roku i zmarginalizowaniu opozycji, PPR przystąpiła z nową energią do wprowadzania w życie swego programu ustrojowych zmian w państwie.

W tej perspektywie, tzw. Mała konstytucja, jak określano ustawy konstytucyjne z lutego 1947 roku, ze swoimi „elastycznymi” przepisami, pełniła ważną rolę w legitymizowaniu tych zmian. Jak zauważał A. Burda, ramowy charakter i elastyczność tej prowizorycznej regulacji konstytucyjnej ułatwić miały swobodne ewoluowanie ustroju politycznego stosownie do potrzeb rozwijających się stosunków socjalistycznych w sferze ekonomiki i polityki⁵⁰.

Regulacje konstytucyjne były tylko jedną z wielu płaszczyzn procesu stopniowego budowania państwa totalitarnego na wzór sowiecki. Nie ulega

⁴⁸ Przemówienie W. Gomułki wygłoszone na XXVI Kongresie Polskiej Partii Socjalistycznej 29 czerwca 1945 r., w: W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. 1, Warszawa 1962, s. 298–299.

⁴⁹ O uwarunkowaniach tego procesu piszą K. Działocha i J. Trzciniński, *Zagadnienie obowiązywania Konstytucji marcowej w Polsce Ludowej 1944–1952*, Warszawa 1977.

⁵⁰ A. Burda, *Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej*, Warszawa 1967, s. 47.

jednak wątpliwości, że był to obszar o znaczeniu kluczowym, choć w znacznej swej części dokonywał się, to paradoks, na płaszczyźnie pozaprawnej.

Sytuacja prawna państwa polskiego od lipca 1944 roku

Lata 1944–1947 stanowiły w dziejach ustroju PRL – jak to określali konstytucjonaliści PRL – tzw. fazę przejściową, bowiem w tym czasie najwyższe władze państwowe funkcjonowały *de facto* bez konstytucyjnych podstaw. Brak było bowiem odpowiednich regulacji rangi konstytucyjnej, stanowiących podstawę działania najważniejszych organów państwa.

O ile w początkowej fazie, jak wskazaliśmy wyżej, komuniści usiłowali tworzyć pozory jakiejś formy kontynuacji przedwojennego porządku ustrojowego i prawnego, o tyle przez kolejne dziesięciolecia istnienia PRL, zwłaszcza po 1948 roku, wskazywano już, że tzw. władza ludowa w Polsce powstała w konsekwencji rewolucyjnego przewrotu⁵¹. Wobec tego odrzuciła ona cały dotychczasowy „burżuazyjny” porządek prawnoustrojowy. Nie było zatem w takim ujęciu miejsca na jakikolwiek kompromis z ową może „demokratyczną”, ale jednak przecież właśnie „burżuazyjną” Konstytucją marcową.

Problem był jednak poważniejszy i nie tylko o przepisy konstytucyjne tu chodziło. Z uwagi bowiem na totalne nieprzygotowanie komunistów do sprawowania władzy w Polsce w 1944 roku, zmuszeni oni byli do działania w oparciu o dużą część recypowanego z II RP porządku prawnego. I stan taki trwał na niektórych obszarach aż do upadku PRL w 1989 roku.

W naszej opinii, komuniści przywożeni do Polski w lecie 1944 roku na sowieckich czołgach byli przekonani, że „zagospodarowanie” kraju dokona się wedle modelu przerobionego już na Kresach Wschodnich RP we wrześ-

⁵¹ Jak pisze czołowy konstytucjonalista PRL-u F. Siemieński: „Manifest PKWN, a także inne dokumenty i akty normatywne uchwalone przez KRN i PKWN wskazywały na rewolucyjny sposób powstania nowej władzy. Władza ta nie odwoływała się do prawa [czyli konstytucji – wyj. moje G.G.], lecz do woli narodu i w niej szukała swego uzasadnienia (...). Można zatem powiedzieć, że w latach 1944–1945 w Polsce mamy do czynienia z rewolucyjnym przejęciem władzy przez nową grupę ludzi, w sposób nie liczący się z dotychczas obowiązującym prawem”, F. Siemieński, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa–Poznań 1980, s. 43.

niu i października 1939 roku oraz w państwach balttyckich w 1940 roku. A więc, nie znając ostatecznie intencji Stalina co do przyszłego statusu Polski – czy ma to być „niepodległe” państwo wedle wzoru mongolskiego czy 17. republika ZSRS, czy może wreszcie jeszcze jakaś inna formuła – byli przekonani, że na ziemi polskiej w całości przeniesiony zostanie sowiecki porządek prawny.

Stąd, z ich punktu widzenia, nie było żadnego powodu, by prowadzić jakiegokolwiek przygotowania do funkcjonowania w Polsce w oparciu o inny niż sowiecki porządek prawny. Ponieważ jednak sytuacja międzynarodowa wymusiła pozorowanie trwania państwa polskiego już pod ich rządami, stąd posiłkowanie się choćby Konstytucją z 1921 roku czy recepcja przedwojennego porządku prawnego w wielu obszarach życia społecznego i gospodarczego. Zarówno potrzeba demonstracji na zewnątrz owych pozorów kontynuacji istnienia państwa polskiego, jak i względy czysto pragmatyczne powodowały, że sięgano do obcego klasowo porządku prawnoustrojowego, bowiem recypowanie wprost całego sowieckiego porządku prawnego nie było ani politycznie, ani faktycznie możliwe.

Komuniści musieli mieć bowiem w pamięci sytuację, która miała miejsce w lecie 1920 roku. Wtedy to, wraz z postępami bolszewickiej inwazji, zainstalowano rząd komunistyczny z J. Marchlewskim i F. Dzierżyńskim na czele. Ów „polski” rząd sowiecki w sposób otwarty głosił potrzebę rewolucyjnego wprowadzenia nowej rzeczywistości prawnoustrojowej, co spowodowało jego całkowitą alienację i niezdolność do pociągnięcia – jak to określano – mas ludowych. Nauczeni tym doświadczeniem i Stalin, i komuniści w 1944 roku uznawali, że należy kamuflować swoje rzeczywiste intencje propagandowymi frazesami. Chodziło o to, z jednej strony, by bałamucić opinię publiczną na Zachodzie, z drugiej zaś nie wystraszyć Polaków prawdziwymi rozwiązaniami sowieckimi. Wprowadzenie modelu sowieckiego miało więc nastąpić po utrwaleniu władzy ludowej i tak rzeczywiście postępowano z całą konsekwencją. Jednak tych cynicznych kalkulacji nie mogli przecież ujawniać konstytucjoniści PRL, stąd lawirowali przy pomocy prawniczej nowomowy, aby znaleźć uzasadnienie takich czy innych sytuacji.

Dlatego właśnie, pragnąc zakamuflować owo nieprzygotowanie do sprawowania przez komunistów władzy w oparciu o inny niż sowiecki porządek prawny, w pracach propagandowonaukowych publikowanych

do 1989 roku koncentrowano się na prezentowaniu dokonań w dziele rewolucyjnych przeobrażeń dokonanych w Polsce przez nową władzę. Paradoksalnie natomiast, po 1989 roku często ludzie głoszący takie właśnie poglądy wcześniej, nagle zaczęli wskazywać na elementy kontynuacji prawnej z porządkiem II RP i budowali koncepcje ciągłości, czy wręcz bez mała tożsamości prawnoustrojowej pomiędzy II RP a PRL⁵².

Warto przyrzeć się więc owym ustrojowym i prawnym fundamentom PRL, by zweryfikować mity o rzekomej ciągłości ustrojowo-prawnej tej nowej państwowości z II Rzeczpospolitą. Dokonałiśmy już bardzo ogólnej analizy porównawczej w sferze konstytucyjnych zasad naczelnych obowiązujących w ramach II RP i tych, które wprowadzone zostały w Polsce Ludowej. Także w tym kontekście widać, jak bardzo jałowe są różne próby budowania, potrzebnych z punktu widzenia dzisiejszych oczekiwań, różnych koncepcji ustrojowych⁵³.

Tytułem wstępu do tych rozważań trzeba jednak wyjaśnić jedną kwestię. W dyskusjach poświęconych problemowi ciągłości prawnoustrojowej, i to tak w wymiarze wewnętrznym tego zjawiska, jak i wymiarze międzynarodowym, lansuje się pewną karkołomną tezę. Przyjmuje się więc, że skoro PRL recypowała porządek prawny oraz część międzynarodowych zobowiązań II RP, to wynika z tego ciągłość ustrojowo-prawna między tymi dwoma państwami. Niezależnie od tego, że stwierdzenia te są w dużej części nieprawdziwe, tak co do recepcji porządku prawnego II RP⁵⁴, jak i w odniesieniu do problematyki stosunków międzynarodowych⁵⁵, przyję-

⁵² Tak np. w podręczniku: J. Galster, W. Szyszkowski, Z. Wasik, Z. Witkowski, *Prawo konstytucyjne*, Toruń 1996, s. 32, Z. Wasik uznała, że okres PRL to okres Trzeciej Rzeczypospolitej, a okres od 1989 otwiera okres Czwartej Rzeczypospolitej.

⁵³ Jako wzorcowy przykład można tu wskazać przygotowaną przez S. Gebethnera analizę prawną w związku ze sporem powstałym wokół publikacji zawartych przez PKWN tzw. umów republikańskich, S. Gebethner, *Charakter prawny układów republikańskich. Uwagi konstytucjonalisty do wyroków Naczelnego Sądu Administracyjnego w sprawie mienia zabużańskiego*, „Rzeczpospolita” z 5 lutego 2004 r.; tegoż *Układy republikańskie nigdy nie były ratyfikowane*, „Rzeczpospolita” z 7–8 lutego 2004 r. oraz z 11 lutego 2004 r.

⁵⁴ W kwestii tej warto wskazać na ostatnie, bardzo interesujące prace i ustalenia: A. Stawarska-Rippel, *O prawie sądowym Drugiej Rzeczypospolitej w początkach Polski Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” Poznań 2003, t. 55, z. 2; *Transformacja ustrojowa a prawo sądowe pierwszych lat Polski Ludowej*, „Czasy Nowożytne”, Lublin 2004, t. 16.

⁵⁵ Patrz poświęcone tej problematyce teksty: G. Górski, *O problemie tożsamości i ciągłości prawnomiędzynarodowej państwa polskiego*, „Państwo i Prawo” 1999, nr 7; tenże, *Jeszcze o ciągłości prawnej pomiędzy II RP a PRL*, „Państwo i Prawo” 2000, nr 5; tenże, *Czy PRL był tożsamy*

cie wskazanej logiki prowadzi nas do granic absurdu. By nie wchodzić tu w rozważania natury teoretycznej, problem ten zilustrujemy przy pomocy trzech przykładów.

Odbudowane w 1918 roku państwo polskie recypowało na swych obszarach porządku prawne państw zaborczych niemal we wszystkich dziedzinach życia. Do września 1939 roku przetrwało jako obowiązujące wiele regulacji pruskich, austriackich czy rosyjskich. Ale nikomu o zdrowych zmysłach nawet dziś, z perspektywy czasu, nie przyjdzie do głowy twierdzić, że fakt recepcji porządku prawnego państw zaborczych dowodzi ciągłości prawnej II RP z Prusami, Austrią czy Rosją. I to bynajmniej nie tylko dlatego, że państwa te także zmieniły w sposób zasadniczy swoją postać po 1918 roku.

I przykład drugi. W 1776 roku trzynaście kolonii brytyjskich ze wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej ogłosiło swoją niepodległość od korony brytyjskiej. W 1787 roku niepodległe państwa ostatecznie utworzyły federację, określając jej ustrojowy kształt w konstytucji. W tym samym jednak okresie legislatury wszystkich stanów, nie zważając nawet na toczącą się wojnę z Wielką Brytanią, uznały, że w każdym z tych stanów pozostanie jako obowiązujący system prawa angielskiego *common law*. Czy z tego faktu wolno nam wnioskować, że Stany Zjednoczone Ameryki pozostawały w ciągłości ustrojowo-prawnej z Wielką Brytanią?

Wreszcie sama Rosja bolszewicka szybko porzuciła dążenie do ukształtowania nowego porządku prawnoustrojowego w drodze rewolucyjnej i poprzez odrzucenie całego dorobku prawnego carskiej Rosji. Upięknęło wiele lat, zanim stary porządek prawny został wyrugowany z rzeczywistości sowieckiej. Czy jednak uprawnia to do przyjęcia tezy o istnieniu ciągłości prawnoustrojowej Rosji carskiej z Rosją bolszewicką?

Wydaje się, że mnożenie kolejnych przykładów, by wykazać rzeczy oczywiste, nie ma wielkiego sensu⁵⁶. Już nawet pobieżna ocena przedstawionych przykładów nie pozostawia jednak żadnych wątpliwości, jak oceniać próby dokonywania różnych manipulacji historią dla bieżących

z II RP? Jeszcze kilka uwag o tożsamości i ciągłości prawnomiędzynarodowej Polski, „Prawo – Administracja – Kościół” 2003, nr 4.

⁵⁶ Podobnych przykładów można znaleźć wiele, choćby fakt, że po upadku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej na znacznych obszarach przejętych przez Rosję jeszcze przez długi czas moc wiążącą zachował III statut litewski. Nikt jednak nie wyciągnie stąd wniosku, że dowodzi to ciągłości prawnej Cesarstwa Rosyjskiego z Rzeczpospolitą.

potrzeb. Próba mieszania dwóch odrębnych pojęć: ciągłości ustrojowo-prawnej oraz ciągłości prawnej jest świadomym zabiegiem obliczonym na niezrozumienie tej dystynkcji przez zdecydowaną większość obserwatorów tej debaty.

Rodząca się w istocie u schyłku 1943 roku PRL powstawała zatem w logice rewolucyjnego przełomu. Nie była to tylko potrzeba podyktowana względami ideologicznymi. Komuniści w kraju skupieni wokół PPR oraz w Rosji, gdzie zgromadzeni byli wokół Centralnego Biura Komunistów Polskich i Związku Patriotów Polskich, usiłując szukać jakiegokolwiek legitymizacji swojej władzy w Polsce, musieli posługiwać się retoryką rewolucyjną.

Istnienie akceptowanego przez wspólnotę międzynarodową Rządu Polskiego w Londynie oraz funkcjonowanie struktur Polskiego Państwa Podziemnego w kraju, w obu przypadkach dysponujących podstawami konstytucyjnymi, przy jednoczesnej oczywistej agenturalnej roli ośrodków komunistycznych wobec Moskwy, stawiało ich na zupełnym marginesie polskiego życia politycznego⁵⁷. Była to sytuacja odmienna niż w przypadku większości pozostałych krajów okupowanych, gdzie właściwie wszędzie, wobec braku tak solidnych podstaw ustrojowo-prawnych dla działających tam ośrodków antyniemieckich, komuniści przeniknęli do utworzonych struktur. W Polsce taka sytuacja nie mogła nastąpić⁵⁸.

Kiedy w 1943 roku miało dojść w okupowanym kraju do rozmów pomiędzy delegatem Rządu RP na Kraj a przedstawicielami ośrodka komunistycznego, przedstawiciel władz RP postawił kilka warunków. Jednym z nich miało być oświadczenie przez kierownictwo PPR, że partia ta nie jest sekcją Kominternu oraz że stoi ona na gruncie uznania granic Polski z 1 września 1939 roku. Warunku tego kierownictwo PPR nie było w stanie spełnić, co potwierdzało agenturalny charakter tej formacji⁵⁹.

⁵⁷ Szerzej te kwestie poruszone są w: G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Toruń 1998.

⁵⁸ O tym problemie szerzej w tekście: G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne a Europejski Ruch Oporu w latach 1939–1945*, w: *Historia et ius. Księga pamiątkowa ks. Prof. Henryka Karbownika*, Lublin 1998, s. 201–215.

⁵⁹ W. Gomułka nawet po kilkudziesięciu latach oceniał w swoich wspomnieniach, że warunki postawione przez Delegaturę Rządu miały charakter „prowokacyjny” i były obliczone na zerwanie rozmów.

To był zatem jeden z głównych powodów, dla których Stalin (a za jego dyspozycjami polscy komuniści) tak zdecydowanie i konsekwentnie w swych kontaktach z aliantami podkreślał konieczność odejścia od „faszystowskiej konstytucji z 1935 roku”. Owa rewolucyjna retoryka była doskonałym narzędziem do wykonania tego planu, co też się okazało w praktyce.

Jak wskazywaliśmy, to Stalin wymyślił formułę działania w oparciu o „demokratyczne zasady konstytucji z 1921 roku”. Ta formuła miała być pewnym cywilizowanym – z uwagi na wymogi sytuacji międzynarodowej i pozycje zajmowane przez aliantów⁶⁰ – kamuflażem dla rewolucyjnego przewrotu. Odwołanie się do „demokratycznych zasad” było jednak całkowicie pustym i nic nieznaczącym frazesem bez praktycznych następstw. Pozwalało wszakże na tym etapie ominąć problem ciągłości prawnoustrojowej z II RP, co mogłoby wynikać z prostej formuły przyjęcia Konstytucji marcowej w całości.

Legalność Konstytucji z 1935 roku była kwestionowana nie tylko przez komunistów i hipotetycznie operacja przywrócenia legalności aktu marcowego mogła dać im szersze poparcie społeczne i polityczne. Ale oznaczałoby to wprost kontynuację II RP, a tym Stalin nie chciał sobie wiązać rąk. Stąd formuła całkowicie rewolucyjna, zrywająca z II RP i zorientowana na budowę nowego państwa. Nawet mały uważny czytelnik dokumentów sygnowanych przez komunistów w latach 1943–1945 dostrzeże, że jakiegokolwiek inne ich interpretacje są pozbawione podstaw.

Podstawy prawnoustrojowe Polski Ludowej do lutego 1947 roku

Jak jednak zwykle w podobnych sytuacjach bywa, łatwiej jest określić, z czym chce się zrywać, trudniej zaś sprecyzować, co chce się budować. Nie miejsce tu, by wnikać szczegółowo w okoliczności utworzenia klu-

⁶⁰ Można tu skądinąd dopatrywać się podobieństwa w postępowaniu Stalina do wcześniejszej polityki Aleksandra I. Jego pozorny liberalizm, wyrażający się przyjęciem Konstytucji dla Królestwa Polskiego, był jak się okazało szybko, wyłącznie grą na użytek opinii międzynarodowej, a car i jego następcy ani myśleli poważnie traktować swoich zobowiązań.

czowej dla owego rewolucyjnego legitymizmu instytucji, jaką była tzw. Krajowa Rada Narodowa. Jest jednak oczywiste, że ciągle funkcjonująca nie tylko w publicystyce, ale nawet w sferze naukowej teza, jakoby w nocy z 31 grudnia 1943 roku na 1 stycznia 1944 roku, wraz z powstaniem KRN, nastąpił rewolucyjny przełom jest wytworem późniejszych decyzji i propagandy PRL-owskiej. Przynajmniej do czerwca 1944 roku nikt, może poza ówczesnym liderem PPR W. Gomułką i jego wąskim otoczeniem⁶¹, nie traktował KRN poważnie. Dopiero rozwój sytuacji wojennej i politycznej pół roku później, w czerwcu i lipcu 1944 roku, spowodował, że KRN wyrosła na pierwszoplanowego gracza.

Tu jednak pojawiają się zasadnicze wątpliwości dotyczące podstaw prawnych towarzyszących budowie nowego państwa. Mamy, rzecz jasna, świadomość, że dla autorów ówczesnych wydarzeń, prawnoustrojowe niuanse były problemem zupełnie marginalnym i że nasze dzisiejsze wątpliwości w niczym nie zmieniają przeszłości. Mogą one jednak przecieżyć wpłynąć na jej ocenę. W świetle wcześniejszych uwag można wszakże stwierdzić, że ową prawną niefrasobliwością sprawili oni wielkie kłopoty nie tylko PRL-owskim konstytucjonalistom, ale również piewcom „demokratycznego państwa prawnego” spod znaku III RP.

Wymieniając pierwsze, konstytucyjne akty nowej władzy, wskazuje się do dzisiaj – choć zastrzec trzeba, że nie powszechnie – najpierw na tzw. Statut tymczasowy Rad Narodowych. O przyjęciu na pierwszym posiedzeniu KRN „Statutu tymczasowego Rad Narodowych” informował organ KRN „Rada Narodowa”. Datowany był 20 stycznia 1944 roku, choć wydany z pewnością znacznie później. Natomiast w swej notatce dla moskiewskiego wysłannika L. Kasmana z 12 stycznia 1944 roku, W. Gomułka używał pojęcia „Statut Rad Narodowych”⁶². Kłopot jednak nie tyle w tym, jaki ten dokument miał w istocie tytuł. Problemem jest to, że jak wiele na to wskazuje, nie bardzo wiadomo, jaki podczas tamtej nocy dokument przyjęto. Świadczy o tym szereg faktów.

⁶¹ Zapewne i sam Bolesław Bierut, przewodniczący KRN, ciągle pozostawał bez entuzjazmu wobec tego ciała, o czym świadczą może praktycznie zerowa aktywność KRN do wybuchu powstania warszawskiego.

⁶² W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 381.

I tak zachowany w archiwum projekt statutu, podpisany czterema pseudonimami, w sposób bardzo zasadniczy odbiega od treści rzekomo uchwalonego tej nocy dokumentu. Tymczasem dyskusja zapisana w protokole⁶³ w interesującym nas punkcie toczyła się niejako zupełnie obok kwestii istotnych dla treści statutu. Właściwie, w ogóle nie ma tu mowy o statucie i jego postanowieniach, co jest wyraźnym dysonansem w stosunku do innych punktów porządku obrad. Czyli, choć niewątpliwie dokonano poważnych zmian w treści dokumentu, to nie odnotowano w protokole jakiegokolwiek dyskusji w tej materii. Trudno przyjąć taką sytuację za wiarygodną.

A przecież zapisy tego dokumentu miały decydować o przyszłym porządku ustrojowym w Polsce. To one miały stanowić w przyszłości o podstawach działania tego ośrodka. Skoro projekt, który jak wynika z protokołu, „został przyjęty jednogłośnie”⁶⁴, tak zasadniczo różni się od opublikowanego w „Radzie Narodowej” „statutu” oraz – również różniących się w niektórych elementach – późniejszych edycjach, to nie mamy żadnej pewności, jakiej treści „akt” uchwalono.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze przynajmniej dwa fakty, które stawiają pod znakiem zapytania nie tylko co, ale nawet i to, czy cokolwiek tej nocy uchwalono. Zupełnie więc brak w protokole odzwierciedlenia poważnego, sięgającego najważniejszych kwestii konfliktu pomiędzy Gomułką i Bierutem, co do tworzenia struktur terenowych rad narodowych⁶⁵. Ponadto pojawiają się w protokole absurdalne „fakty” – rzekome objęcie funkcji

⁶³ Mówimy tu o wersji protokołu opublikowanej w 1947 r. Jak wiemy z opracowania Ireny Skarlińskiej („Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 2, Warszawa 1975, s. 7), ta wersja nie odpowiadała jednak rzeczywistemu przebiegowi obrad tej nocy. Jednak opublikowany przez tę autorkę „Protokół” z posiedzenia, który miał odpowiadać wiernie przebiegowi posiedzenia, w ogóle nie odnosi się do problemu uchwalenia statutu. Co jednak najciekawsze, wartość historyczną opracowania I. Skarlińskiej została całkowicie zdezakwuwana przez W. Gomułkę w jego liście do redakcji „Archiwum Ruchu Robotniczego” (t. 4, Warszawa 1977). Gomułka wskazał na brak wiarygodności opublikowanego po ponad 30 latach dokumentu, wskazując na olbrzymią ilość przekłamań.

⁶⁴ *Protokół z pierwszego plenarnego posiedzenia KRN*, Warszawa, b.d.w., s. 30.

⁶⁵ Gomułka nawet po wielu latach prezentuje ten spór jako zasadniczy. Podkreśla, że był to nie tylko problem zachowania zasad konspiracji, ale przede wszystkim jego niechęć do tworzenia sieci ciał, których istnienie mogło narazić na wyraźne zakwalifikowanie tej inicjatywy jako kopiowania ustroju sowieckiego. A tego Gomułka chciał ciągle unikać. W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1994, s. 364–369. Zob. także wspomniany w przypisie 63 list Gomułki, w którym wyraźnie artykułuje on szereg kontrowersji towarzyszących zarówno procesowi tworzenia samej KRN, jak i treści jej podstawowego dokumentu ustrojowego.

premiera Rządu RP przez J. Kwapińskiego⁶⁶ czy objęcie „Delegatury w kraju” przez PPS-WRN, „co nic dobrego nie wróży”.⁶⁷

Pomińmy wszakże w tym miejscu, ciekawą skądinąd kwestię autentyczności tego dokumentu i skupmy się na innych kwestiach. Najważniejsze jest to, że ów „statut” nie tylko nie odegrał żadnej roli praktycznej w tworzeniu nowych władz, ale jego istnienie wręcz nie zostało odnotowane w innych aktach prawnych czy nawet w deklaracjach politycznych.

Wskazać bowiem należy, że tworzenie PKWN i podjęcie działania przez KRN w Lublinie nie pozostawało w żadnym związku formalnym z postanowieniami uchwalonego rzekomo „statutu”. Co więcej, utworzona tzw. Delegatura KRN w Moskwie nie miała żadnego formalnego oparcia w tym „statucie”. „Statut” w znanej wersji nie przewidywał utworzenia jakiegokolwiek „reprezentacji” KRN do podejmowania decyzji w przedmiocie powołania rządu tymczasowego (a tym bardziej powołania PKWN), choć znalazło się tam miejsce dla określenia kształtu pieczęci, którą ma się to ciało posługiwać. Pamiętać należy, że wśród wysłanych do Moskwy delegatów KRN, jej członkami były tylko cztery osoby (Żymierski, Spychalski, Litwin i Osóbka-Morawski), zaś pozostali czterej nie wchodzili formalnie w skład tego ciała.

Natomiast wśród jedenastu członków utworzonej 18 lipca Delegatury KRN, tylko trzy osoby były członkami KRN. Ów „wybór” KRN dokonany w Moskwie, rzecz jasna bez żadnej wiedzy KRN w kraju, został skądinąd dokonany przez zupełnie inne ciało, mianowicie przez Prezydium ZPP. Choć w jego posiedzeniu udział wzięli owi delegaci KRN⁶⁸, to jednak w żadnym punkcie obrad, w żadnym momencie kreacji owej delegatury, uczest-

⁶⁶ Co ciekawe, kandydatura Kwapińskiego na premiera rozważana była po dymisji Mikołajczyka jesienią 1944 r., ale wobec przybycia z kraju Arciszewskiego to jemu ostatecznie powierzono kierownictwo Rządu RP. Ten fakt może być jednak pewną poszlaką wskazującą na to, że pisząc po upływie jakiegoś czasu protokół z pierwszego posiedzenia KRN autorzy tego dokumentu po prostu pomylili daty i wstawili w protokół wydarzenia zaistniałe znacznie później.

⁶⁷ *Protokół...* Nietrudno ustalić, że na przełomie 1943 i 1944 r. żadnej zmiany w Delegaturze Rządu RP na Kraj nie było, tym bardziej więc PPS-WRN nie mogła w żaden sposób jej objąć. Dla odmiany w końcowej fazie istnienia delegatury w połowie 1945 r., rzeczywiście jej filarem pozostawali ludzie związani z PPS-WRN. Wygląda zatem na to, że również w tym wypadku nastąpiło przeniesienie wstecz bieżących wydarzeń, co wskazuje na to, iż protokół powstawał dużo później niż choćby w początkach 1944 r.

⁶⁸ Szerzej o kulisach tworzenia KRN i PKWN patrz T. Żeńczykowski, *Dwa komitety 1920–1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983, s. 106 i n.

nicy posiedzenia nie odnieśli się choćby jednym słowem do treści wspomnianego „statutu”. Nie mówiąc już o przywołaniu przepisów „statutu” w akcie kreacyjnym owej delegatury.

Podobnie sytuacja wyglądała w odniesieniu do procesu tworzenia PKWN. Rzekomo powołany on został ustawą KRN (o czym jeszcze będziemy pisać). Jednak w treści ustawy KRN, kreującej to ciało, opublikowanej pod numerem pierwszym wznowionego już w Lublinie (?) „Dziennika Ustaw”, również nie dostrzega się istnienia takiego dokumentu uchwalonego rzekomo przez KRN na pierwszym posiedzeniu i na podstawie którego komitet miałby być kreowany.

Co także istotne, na drugim posiedzeniu KRN, które odbyło się już w Lublinie 15 sierpnia 1944 roku, uchwalono ustawę o tymczasowym trybie wydawania dekretów⁶⁹. Nie ma w niej ani słowa nie tylko o działaniu na podstawie tego „statutu”, ale także odniesienia do jego treści, zwłaszcza do przepisu art. 2⁷⁰ oraz art. 9⁷¹. Podobnie dekret PKWN z 21 sierpnia 1944 roku restytuujący działalność wojewodów i starostów⁷² nie wspomina o „statucie” i nie odnosi się w ogóle do przepisu art. 8, ujmującego kompetencje rad narodowych.

Również analiza pozostałych aktów prawnych wydawanych w Lublinie w lipcu, sierpniu i na początku września 1944 roku dowodzi, że ani razu nie odnoszą się one w swej treści do rzekomo istniejącego dokumentu mającego w istocie konstytucyjny charakter. O ile zatem mielibyśmy nawet przyjąć, że delegaci KRN wylatujący do Moskwy nie zabrali tak fundamentalnego dla dalszych działań dokumentu (choć w opracowaniach twierdzi się, że dokumenty te zostały już wcześniej przekazane do Moskwy)⁷³, to trudno jednak uwierzyć, iż nikt z przybyłych do Lublina członków KRN czy działaczy PPR nie dysponował choćby jedną kopią tego dokumentu.

⁶⁹ DzU RP z 1944 r. nr 1 poz. 3.

⁷⁰ Art. 2 statutu stanowił, że KRN sprawuje władzę na obszarze całej Polski.

⁷¹ Art. 9, zdanie ostatnie stanowi, że KRN „udzieli Rządowi pełnomocnictw w zakresie sprawowania władzy”.

⁷² DzU RP nr 2 poz. 8.

⁷³ Np. Gomułka w swych wspomnieniach pisze, że treść statutu przekazał wraz z notatką z 12 stycznia 1944 r. Kasmanowi.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że pomiędzy czerwcem a początkiem września 1944 roku komuniści zachowywali się tak, jak gdyby dokument uchwalony rzekomo w Warszawie w ogóle nie istniał.

Wszystkie wskazane wyżej okoliczności pozwalają zatem przyjąć, że przynajmniej w postaci znanej nam dzisiaj, „Statut tymczasowy Rad Narodowych” jest wytworem o wiele późniejszym. Stworzono go w pewnym sensie po to, by ex post stworzyć podbudowę „prawną” dla wspomnianego rewolucyjnego przetomu.

Nie przesądzając natomiast ani kwestii treści dokumentu uchwalonego rzeczywiście w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 roku, ani w ogóle tego, czy jakkolwiek dokument został wtedy uchwalony, spróbujmy ustalić pozostałe fundamenty ludowego konstytucjonalizmu w latach 1944–1947.

Pierwszy zatem ze wskazanych fundamentów, omówiony wyżej „Statut tymczasowy Rad Narodowych”, albo nie istniał w ogóle, albo istniał w wersji, która w żadnym razie nie mogła wpływać na rzeczywistość w interesującym nas okresie. Co więcej, opisując po latach zasady prawne nowego ustroju PRL, niewątpliwie dobrze zorientowany w tajemnicach funkcjonowania obozu komunistycznego A. Burda o tym dokumencie także w ogóle nie wspominał⁷⁴. Aż trudno sobie wyobrazić, że już po upływie wielu lat, nawet dla potrzeb propagandowych, nie podkreślano zasług i zdolności do przewidywania liderów PPR zakładających KRN.

Jako podstawę owego rewolucyjnego konstytucjonalizmu A. Burda wskazał natomiast ustawę KRN z 21 lipca 1944 roku o powołaniu PKWN. Jednak jest oczywiste, że w tym dniu KRN nie mogła uchwalić żadnej ustawy. Było tak nie tylko ze względów formalnych, bowiem rzekomy „statut” nic nie mówił o trybie uchwalania ustaw ani o warunkach ich ważności w świetle praktyki działania KRN. Przede wszystkim było tak dlatego, że w tym dniu żadne posiedzenie KRN nigdzie się nie odbyło⁷⁵.

Nieobradujące więc w tym dniu ciało nie mogło nie tylko uchwalić „ustawy”, ale również nie mogło powołać PKWN. Dodać też trzeba, że podpisany pod rzekomą ustawą KRN B. Bierut, nie mógł jej podpisać, bowiem

⁷⁴ A. Burda, *Odbudowa państwowości polskiej. Zasady prawne nowego ustroju*, w: *Krajowa Rada Narodowa*, A. Burda (red.), Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.

⁷⁵ Nawet wydane po latach wydawnictwo pt. *KRN. Informator* pod red. czołowego PRL-owskiego konstytucjonalisty A. Gwiżdża, wymieniające wszystkie posiedzenia KRN, nie mówi nic na temat posiedzenia z 21 lipca 1944 r.

w tym dniu znajdował się wiele kilometrów od Moskwy, w Warszawie. Nie mógł też nikogo upoważnić do podpisania jej w swoim imieniu, bowiem żadnej łączności pomiędzy nim a czynnikami w Moskwie wtedy po prostu nie było.

Decyzji takiej nie mogła też podjąć wspomniana Delegatura KRN, bo ani rzekomy „statut” KRN takiego organu nie przewidywał, ani członkowie delegacji KRN plenipotencji do tworzenia takich ciał jak owa „delegatura” czy „komitet” nie mieli. Ponadto rzekomy „statut” przewidywał możliwość tworzenia rządu tymczasowego, ale takiej formuły nie akceptował Stalin. Do tego w ustawie z 21 lipca 1944 roku do żadnej regulacji „statutu” w ogóle się nie odwoływano.

Przyjąć zatem trzeba, że w sensie prawnym PKWN nigdy nie powstał. Dowodzi to więc, że wyłączną legitymacją dla tego ciała była wola sowieckiego dyktatora J. Stalina, a więc czynnika pod każdym względem niepolskiego. Z tego też powodu nie można uznać, że ustawa KRN z 15 sierpnia 1944 roku upoważniająca PKWN do wydawania dekretów z mocą ustawy odpowiadała minimalnym wymogom obowiązującym w państwie prawnym. Nie można było także upoważnić do takich działań ciała, które w sensie prawnym nie istniało.

W praktyce przyjąć można, że dopiero ustawa KRN z 11 września 1944 roku o *organizacji i zakresie działania rad narodowych* stworzyła podstawowe ramy prawnoustrojowe dla tworzącego się nowego państwa. Dopiero także wraz z powołaniem przez KRN 31 grudnia 1944 roku tzw. Rządu Tymczasowego, powstał w oparciu o istniejące regulacje prawnoustrojowe organ władzy wykonawczej. PKWN natomiast nie zaistniał w sensie prawnym, a jedynie wykonywał faktycznie określone funkcje administracyjne na zajętych przez wojska sowieckie ziemiach RP jako ciało wykreowane wyłącznie wolą władz sowieckich. W jakimś sensie PKWN był zatem ciałem wykonującym ograniczone funkcje administracyjne za zgodą faktycznego administratora terenów RP zajętych przez armię sowiecką, a więc sowieckiej administracji wojskowej terenów okupowanych.

Trzeba jeszcze dodatkowo zwrócić uwagę na jeden – z punktu widzenia podstawowych zasad funkcjonowania cywilizowanego porządku prawnego – wielkiej wagi fakt. Wszystkie wydane w 1944 roku lubelskie *Dzienniki Ustaw RP* zawierały adnotację o wydrukowaniu ich na zlecenie ministra sprawiedliwości przez Drukarnię Narodową w Krakowie. Przypomnieć zatem

należy, że do 18 stycznia 1945 roku Kraków pozostawał we władaniu niemieckim. Jak zatem można dziś poważnie traktować tak oznaczony publikator? Powoduje to dodatkowe wątpliwości co do zgodności publikowanych w takich warunkach „aktów prawnych” z ogólnie przyjętymi zasadami, w tym zasadami Konstytucji z 1921 roku, do których się odwoływano.

Mała konstytucja z 1947 roku

W lutym 1947 roku wyłoniony w następstwie przeprowadzonych w atmosferze terroru i nagminnego fałszowania wyników wyborów tzw. Sejm Ustawodawczy przyjął dwie ustawy konstytucyjne⁷⁶. Zawierały one podstawowe zasady funkcjonowania ustroju nowo powstałego państwa.

Tworząca się bowiem Polska Ludowa była państwem nowym, wykreowanym z woli Związku Sowieckiego, potwierdzonej podczas konferencji w Jałcie i w Moskwie przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Powstaniu tego państwa nie towarzyszył w wyrażony w jakiegokolwiek formie akt państwowotwórczy ze strony narodu polskiego. Tym bardziej niemający żadnego realnego mandatu ze strony narodu polskiego Sejm Ustawodawczy nie mógł ustanowić ani w 1947 roku, ani w 1952 roku konstytucji, która byłaby wyrazem nieskrępowanej woli narodu polskiego, niezmiennego najwyższego suwerena Rzeczypospolitej.

Przyjęcie tych regulacji miało jednak istotne znaczenie, bowiem zamykało praktycznie okres całkowitego prowizorium konstytucyjnego, istniejącego od lipca 1944 roku.

Pytaniem zasadniczym w tym kontekście, pytaniem na które, jak się zdaje, do tej pory nie mamy ciągle wystarczająco jasnej odpowiedzi, jest ustalenie, czy konstytucja z 1952 roku była formalnym, ustrojowym usankcjonowaniem procesu budowania w Polsce „nowego ładu”, czy też dopiero otwierała okres budowy państwa socjalistycznego. W tym kon-

⁷⁶ Ustawa konstytucyjna o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej z 4 lutego 1947 r. (DzU z 1947 r. nr 9 poz. 43) oraz ustawa konstytucyjna o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej z 19 lutego 1947 r. (DzU z 1947 r. nr 18 poz. 71). Uzupełnieniem tych regulacji była uchwalona przez Sejm 25 lutego 1947 r. Deklaracja praw i wolności obywatelskich (Sejm Ustawodawczy, Sprawozdanie stenograficzne z 8 posiedzenia, tam 46).

tekście kwestią interesującą pozostaje to, jaka była rola regulacji lutowej z 1947 roku.

Spotkać się można z poglądami, że przyjęcie w 1952 roku konstytucji, kończąc okres owego prowizorium konstytucyjnego opartego w głównej mierze o – jak to określano – „burżuazyjną” i „liberalno-demokratyczną” ustawę zasadniczą z 1921 roku, było punktem wyjścia do tworzenia nowej rzeczywistości. Natomiast K. Kersten w swej ważnej książce – *Narodziny systemu władzy* – wskazując na elementy sowietyzacji Polski zawarte w regulacji z 1947 roku, twierdziła, że zasadniczym dążeniem władz było „minimalizowanie znaczenia Małej Konstytucji i podkreślenie, że nadal zostały utrzymane »podstawowe założenia konstytucji marcowej 1921 roku, a zmiana sprowadza się jedynie do utrwalenia w formie ustawowej ustroju, który wytworzył się na przestrzeni dwuipółletniej praktyki i wprowadzania takich zmian i uzupełnień, jakie stały się konieczne w wyniku rozwiązania Krajowej Rady Narodowej i jej Prezydium. W ten sposób – stwierdzał autor owego komentarza, naczelnik Wydziału Biura Prezydijskiego KRN – Izaak Klarnerman – można było zagwarantować państwu spokojne przejście do nowej fazy rozwojowej przed ostatecznym uchwaleniem przez Sejm Ustawodawczy konstytucji Rzeczypospolitej«. W rzeczywistości ustawa konstytucyjna uchwalona w lutym 1947 roku była tak elastyczna, że mogła pomieścić przewidywane przez komunistów zmiany systemu władzy”⁷⁷. Wypada zgodzić się z tą końcową konkluzją autorki.

Zamykając okres konstytucyjnego prowizorium Mała konstytucja przesądzała przede wszystkim ostatecznie o zerwaniu jakiejkolwiek ciągłości prawnoustrojowej z II Rzeczpospolitą. Musimy bowiem pamiętać, że niezależnie od wykonywania faktycznej i efektywnej władzy przez rząd lubelski, a później rząd warszawski na terytorium przekazanym mu w administrowanie przez Związek Sowiecki, funkcjonował Rząd Polski w Londynie, wywodzący swój mandat z obowiązującej nieprzerwanie Konstytucji kwietniowej.

Zarówno rząd warszawski, od czerwca–lipca 1945 roku funkcjonujący jako Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, jak i rząd RP, posiadały uznanie międzynarodowe. Wprawdzie znacząca część państw od lipca 1945 roku

⁷⁷ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy*, Warszawa 1985, s. 249.

przeniosta swoje uznanie na rząd warszawski, to nie zmienia to faktu, że rząd RP aż do końca lat sześćdziesiątych XX wieku był uznawany na arenie międzynarodowej⁷⁸.

Powyższy stan faktyczny uprawnia wobec tego do przyjęcia tezy o istnieniu w praktyce do 1989–1991 roku podwójnej państwowości polskiej. Z jednej strony funkcjonował wykonujący efektywną władzę na terenach, które po lipcu 1944 roku stanowiły obszar Polski, działający aż do 1989 roku rząd warszawski. Ten ośrodek władzy faktycznej swoje umocowanie wywodził z nadania obcego państwa. Z drugiej strony, w sensie formalnym istniał także nieprzerwanie aż do końca 1991 roku Rząd RP na Uchodźstwie, stanowiący dowód trwania II Rzeczypospolitej. Jest to konstatacja o kluczowym znaczeniu dla naszych późniejszych ustaleń.

Uchwalenie Konstytucji PRL w 1952 roku

Wspomniane wybory styczeniowe odbywały się w oparciu o uchwaloną przez KRN 22 września 1946 roku ordynację wyborczą⁷⁹. Na mocy jej przepisów Sejm Ustawodawczy miał być jednoizbową konstytuanta⁸⁰, której zasadniczym zadaniem miało być uchwalenie nowej konstytucji dla nowego państwa.

Jednak zdominowany przez PPR, a od grudnia 1948 roku Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR), Sejm pozbawiony był, po opuszczeniu kraju przez S. Mikołajczyka i likwidacji PSL, jakiegokolwiek realnej opozycji. Pomimo tego żadnych prac nad konstytucją przez niemal całą pięcioletnią kadencję nie prowadzono. Doszło więc w końcu do kuriozalnej sytuacji,

⁷⁸ Ostatnim państwem, które formalnie utrzymywało stosunki dyplomatyczne z Rządem RP na Wychodźstwie był Watykan. Watykan uznawał bowiem ambasadora K. Papee jako administratora spraw Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej. W konsekwencji zmian w aparacie władzy PRL i tzw. wydarzeń grudniowych 1970 r. zapadła decyzja o „normalizacji” stosunków rządu warszawskiego ze Stolicą Apostolską. Odtąd przedstawicielstwo Rządu RP w Watykanie aż do śmierci ambasadora w 1979 r. traktowane było jako „nieoficjalne”.

⁷⁹ DzU z 1946 r. nr 26 poz. 274.

⁸⁰ M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 69.

bowiem aby Sejm Ustawodawczy mógł uchwalić konstytucję, konieczne stało się przedłużenie przezeń swojej własnej kadencji o pół roku⁸¹.

W tym czasie trwały prace nad projektem konstytucji w ramach kierownictwa PZPR, ale były one okryte ścisłą tajemnicą nie tylko wobec narodu. Co więcej, o pracach nad tym dokumentem nie miała pojęcia nawet zdecydowana większość elity ówczesnej władzy. Nie dziwi więc, że prace te ukrywane były też przed samymi posłami do Sejmu Ustawodawczego – konstytuanty.

Działająca przy ścisłym kierownictwie PZPR komisja, w której wiodącą rolę odgrywał prof. Stefan Rozmaryn⁸², zakończyła prace w początkach 1951 roku. Przez szereg kolejnych miesięcy projekt konstytucji był przedmiotem prac Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR. Ostatecznie w styczniu 1952 roku przyjęty został wstępny projekt konstytucji⁸³. Podkreślić jednak należy, że ów ostateczny kształt został nadany projektowi osobiście przez przywódcę obcego państwa – Józefa Stalina – który również osobiście wprowadził do niego kilkadziesiąt poprawek⁸⁴.

Tak przygotowany i zaakceptowany przez władze ZSRS projekt został poddany procesowi pozornych konsultacji ze społeczeństwem. W myśl bowiem przyjętej jednogłośnie przez Sejm 26 maja 1951 roku ustawy konstytucyjnej o trybie przygotowania i uchwalenia konstytucji⁸⁵, przewidziane zostały określone procedury, które należało wypełnić treścią. Powołana z mocy ustawy komisja konstytucyjna miała charakter sejmowo-społeczny (choć w praktyce była zdominowana przez PZPR). To formalnie zadaniem tej komisji było przedłożenie sejmowi do końca 1951 roku projektu konstytucji, po czym dokument miał być poddany „ogólnonarodowej dyskusji”. Można jednak niemal z pewnością przyjąć, że zarówno uchwalenie ustawy z 26 maja 1951 roku, jak i następnie uchwalenie ustawy o przedłużeniu kadencji sejmu, miało służyć jedynie jako fasada dla trwających w kierow-

⁸¹ Uczynił to ustawą konstytucyjną z 15 grudnia 1951 r., opublikowaną w: DzU z 1952 r. nr 1 poz. 1.

⁸² M. Kallas, A. Lityński, dz. cyt., s. 96.

⁸³ Tamże, s. 97.

⁸⁴ O tych osobistych ingerencjach J. Stalina w treść przyjętych regulacji mówili m.in. rozmówcy T. Torańskiej w książce *Oni*, zob. M. Kallas, A. Lityński, dz. cyt., s. 98.

⁸⁵ DzU z 1951 r. nr 33 poz. 255.

nictwie PZPR faktycznych prac nad projektem konstytucji oraz dla ich uzgodnień z czynnikiem sowieckim.

Dopiero zatem 18 stycznia 1952 roku komisja uchwaliła formalnie zaakceptowany przez Stalina projekt konstytucji, który tym samym mógł zostać skierowany do wspomnianej ogólnonarodowej dyskusji. Wedle oficjalnych danych, podczas tej dyskusji odbyło się ponad 200 000 zebrań, w których uczestniczyło 11 milionów osób. Do 91 artykułów projektu konstytucji zgłoszono blisko trzy tysiące poprawek. Co ważne i zarazem ciekawe, żadnej z istotnych propozycji zmian nie uwzględniono⁸⁶.

Po zakończeniu tej pozornie ogólnonarodowej debaty 30 kwietnia 1952 roku, komisja uchwaliła ostateczną wersję konstytucji. Był to dokument praktycznie tożsamy z projektem wstępnym. Tenże dokument został ostatecznie jednogłośnie uchwalony przez Sejm Ustawodawczy 22 lipca 1952 roku jako Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁸⁷. Na mocy uchwalonych równocześnie przepisów wprowadzających⁸⁸, konstytucja weszła w życie jeszcze tego samego dnia.

Dla zrozumienia intencji ówczesnych ustrojodawców, kluczowe znaczenie ma przeanalizowanie wystąpienia B. Bieruta, który wraz z wejściem w życie konstytucji tracił urząd prezydenta Rzeczypospolitej, choć nie tracił dominującej pozycji politycznej jako przywódca PZPR. Główny współautor konstytucji stwierdzał m.in.: „[Konstytucja] staje się pierwszą w dziejach narodu Konstytucją polskiego ludu pracującego, jako właściwego i rzeczywistego dziś gospodarza kraju. (...) Nasza Konstytucja i nowe życie narodu, którego jest odzwierciedleniem, powstały w walce z tym wszystkim co podłe i zdegenerowane, co wsteczne i skarłałe, co sprzedajne i bezideowe, w walce z całą spuścizną ciemnoty i przesądów. (...) Chcemy też, aby wszyscy zrozumieli sens naszej Konstytucji, zdali sobie sprawę, że ukształtowanie naszej narodowej, ludowej Konstytucji polskiej **wolnej od burżuazyjnych kosmopolitycznych wzorców**, stało się możliwe dzięki zwrotowi w dziejach ludzkości, który zapoczątkowała Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna”. Dlatego wzorem dla przyjętych rozwiązań ustrojowych był model sowiecki. Z tego powodu „pogrobowcy polskiego faszyzmu (...)

⁸⁶ M. Kallas, A. Lityński, dz. cyt., s. 100.

⁸⁷ DzU z 1952 r. nr 33 poz. 232.

⁸⁸ DzU z 1952 r. nr 33 poz. 233.

emigrancy kosmopolici, bez idei i ojczyzny, cała ta skłócona zgraja najmitów amerykańskich powtarza w kółko ten sam motyw, projekt naszej Konstytucji jest naśladownictwem Konstytucji Radzieckiej. Obrazuje to wyjątkową wprost obłudę i tępotę amerykańskich najmitów. (...) Konstytucja jest podsumowaniem, bilansem, uwieńczeniem dokonanych już przemian społecznych, politycznych i gospodarczych. (...) Na przekór wrogom Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie tylko umocni nasze dotychczasowe zdobycze, ale utoruje drogę do całkowitego zwycięstwa socjalizmu”⁸⁹.

Była zatem Konstytucja PRL podsumowaniem dokonanych już przez komunistów od 1944 roku zmian. Stawała się więc zwieńczeniem pierwszego etapu budowy nowego państwa, a jednocześnie – poprzez przeniesienie na grunt polski wprost sowieckich rozwiązań ustrojowych – wytyczała swoiste drogowskazy na drodze budowy państwa socjalistycznego. Zgodnie bowiem z przyjętymi założeniami doktrynalnymi i wskazówkami Stalina, PRL – podobnie jak i inne kraje zniewolone w sowieckiej strefie wpływów – pozostawała na ówczesnym etapie państwem demokracji ludowej. Tymczasem Związek Sowiecki już od 1936 roku był państwem socjalistycznym. Jednak ZSRS osiągnął ów status dopiero po kilkunastu latach tzw. „budownictwa socjalistycznego”, więc było oczywiste, że tak Polska, jak i inne kraje bloku sowieckiego, musiały podobny okres „budownictwa socjalistycznego” przejść. W przypadku PRL miało to trwać blisko ćwierć wieku.

Niezależnie jednak od tych, zrozumiałych jedynie dla wąskiej grupy komunistycznych ideologów niuansów, Konstytucja PRL przenosiła na grunt polski całkowicie obcy model rozwiązań ustrojowych i instytucji. Znalazło to już wyraz w preambule, której znaczenie podkreślił z perspektywy czasu i ocenił A. Ajnenkiel: „Wstęp zawierał kwintesencję zasad politycznych, na których miało być zbudowane państwo”⁹⁰.

Wstęp konstruował zatem pojęcie PRL jak „republiki ludu pracującego” i tenże „lud pracujący”, określane dalej również jako „lud pracujący miast i wsi”, potwierdzał klasowy charakter nowego państwa, eliminując również

⁸⁹ Owe uwagi opublikowane zostały jako: B. Bierut, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1955.

⁹⁰ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 420.

naród polski jako suwerena państwa polskiego. Jednocześnie podkreślając, że „sojusz klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, w którym kierowniczą rolę wyznaczono klasie robotniczej – przodującej klasie społeczeństwa”, przyjmowano sowiecką koncepcję tzw. dyktatury proletariatu i przewodniej roli partii komunistycznej (a więc awangardy proletariatu), w pracy dla „przyśpieszenia rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego Ojczyzny oraz wzrostu jej sił” oraz w walce „o dalsze polepszenie stosunków społecznych, o całkowite zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka, o urzeczywistnienie wielkich idei socjalizmu”.

Naczelne zasady ustrojowe Polski Ludowej

Prześledźmy jeszcze zagadnienie sygnalizowane we wstępie tego rozdziału, mianowicie, co w rzeczywistości oznaczały tzw. naczelnne zasady ustrojowe PRL. Zasady te, formalnie zapisane zostały dopiero w konstytucji z 1952 roku, to jednak nie ulega wątpliwości, że już wcześniej stanowiły zasadniczy wektor działania Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Formacja ta, określając się jako partia marksistowsko-leninowska, nie kryła się z tym, że właśnie sowiecki model ustrojowy jest wzorem i punktem odniesienia wszelkich podejmowanych przez nią działań⁹¹. Było tak, nawet jeśli przejściowo rezygnowano z pewnych elementów dotychczas głoszonego programu⁹².

⁹¹ „Wzorem ustrojowym dla PPR było państwo radzieckie” napisali na s. 37 swego opracowania K. Działocha i J. Trzciński, odwołując się do pracy F. Ryszki, *Ideowo-polityczne podstawy przemian*, w: *Polska Ludowa 1944–1950*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 31. Te oczywiste w kontekście ideologicznym stwierdzenia, po 1989 r. zaczęto relatywizować na rzecz jakichś wymyślonych konstrukcji mających kamuflować rzeczywisty charakter państwowości „ludowej”.

⁹² PPR, w przeciwieństwie do swej poprzedniczki, Komunistycznej Partii Polski, zrezygnowała z głoszenia programu unicestwienia nawet formalnej niepodległości Polski. Przejściowo zaprzestano propagowania kolektywnej gospodarki rolnej czy tworzone pozory neutralności wobec Kościoła katolickiego. Zostało to „naukowo” uzasadnione w pracy N. Kołomejczyka i M. Malinowskiego, *Polska Partia Robotnicza 1942–1948*, Warszawa 1986, s. 340: „Przesadne eksponowanie przez PPR perspektywicznych celów, a tym bardziej sztuczne ich przyspieszanie spowodowałoby negatywną reakcję w społeczeństwie. Pogłębiłoby wahania i rozterkę nawet wśród radykalnie usposobionych środowisk. Odstraszyłoby od władzy ludowej liczne grupy niezdecydowanych”. Przyznać trzeba, że to zdumiewająca konstatacja. Daje ona wyraz temu, jak nawet wśród partyjnej elity oczywiste było, że rzeczywisty program PPR – gdyby został

Wśród kilku innych, za podstawowe wyróżniki tzw. socjalistycznego konstytucjonalizmu⁹³ uznać można cztery zasady: suwerenności ludu pracującego miast i wsi, kierowniczej roli partii komunistycznej, przedstawicielskiej formy sprawowania władzy oraz społecznej własności środków produkcji.

Konstytucjoniści okresu PRL zwracali uwagę także na istotne znaczenie zasady jednolitości władzy państwowej⁹⁴, która była zasadniczym zerwaniem z będącą fundamentem ustrojów demokratycznych zasadą trójpodziału władzy.

Warto przypomnieć fragment wystąpienia jednego z czołowych „ideologów” ówczesnych zmian, J. Jodłowskiego. Ilustruje on istotę sprzeczności tych zasad konstytucyjnych, w rozumieniu promotorów nowych rozwiązań. Jodłowski w dyskusji wokół ustrojowej koncepcji usytuowania nowego tworu – Rady Państwa – wyjaśniał: „Nie podoba się prawnikom z PSL to, że do Rady Państwa wchodzi Marszałek i Wicemarszałkowie jako przedstawiciele władzy ustawodawczej i że nastąpiło tu pomieszanie władzy ustawodawczej z władzą wykonawczą. Wiemy o co chodzi. Chodzi o czystość tzw. koncepcji Monteskiusza o podziale władz. Jeżeli Panowie nie mają większych zmartwień i podnoszą tego rodzaju argumenty, to z ubolewaniem stwierdzamy, że Panowie tkwicie jeszcze w epoce Monteskiusza, kiedy myśmy poszli już dalej”⁹⁵. Wydaje się jednak, że z punktu widzenia interesującego nas procesu, wprowadzanie w życie tej zasady nie miało aż tak dużego znaczenia, bowiem w istocie „konsumowane” było

ujawniony społeczeństwu – nie mógłby uzyskać żadnej akceptacji społecznej. Właśnie dlatego postęgowano się zwyczajnymi kłamstwami, aby uzyskać choćby minimalne poparcie części otumanionej opinii publicznej.

⁹³ Warto jeszcze zauważyć, że z uwagi na oczywistą nieadekwatność ustroju ZSRS i ustrojów państw europejskich podporządkowanych Moskwie, sowieccy konstytucjoniści wymyślili pojęcie tzw. krajów „demokracji ludowej”. Przez następne prawie trzydzieści lat kraje te miały konstytucyjnie określone ustroje demokratyczno-ludowe. W istocie była to konstrukcja sztuczna, bowiem poza frazeologią nie było tu specjalnych różnic ustrojowych w stosunku do modelu sowieckiego. Ta konstrukcja miała jednak służyć podkreśleniu tzw. „przodującej roli” ZSRS w budownictwie komunizmu. Państwa „demokratyczno-ludowe” stały się socjalistycznymi w połowie lat siedemdziesiątych, a stało się to w momencie, kiedy „przodujący” w budowie komunizmu ZSRS stał się już „państwem ogólnonarodowym”, a więc osiągnął ostatni etap przed zbudowaniem ustroju komunistycznego. W tym kontekście nastąpiła m.in. zmiana konstytucji PRL w 1976 r.

⁹⁴ K. Działocha, J. Trzciniński, dz. cyt., s. 36.

⁹⁵ Sprawozdanie stenograficzne z 6 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, łamy 55–56.

zasadą kierowniczej roli partii, która bez wątplenia utrwalona została najpóźniej w 1948 roku.

Pierwsza z wymienionych zasad jest swoistą adaptacją na potrzeby konstytucjonalizmu typu sowieckiego ogólnie akceptowanej zasady suwerenności narodu lub suwerenności ludu. Swoistą, bo jak stwierdzono: „zasada suwerenności ludu pracującego miast i wsi w swej treści jest zatem różna, a więc i sprzeczna z zasadą suwerenności narodu, wskazuje ona bowiem wyraźnie na klasowy charakter państwa i daje podstawę do stosowania ograniczeń w zakresie praw politycznych wobec pewnych grup obywateli”⁹⁶.

Jednocześnie, utożsamiając suwerenność wewnętrzną (w odróżnieniu od suwerenności zewnętrznej) z pojęciem dyktatury, konstytucjoniści marksistowscy definiowali ją w oparciu o leninowskie dyrektywy: „Dyktatura oznacza władzę nieograniczoną, opierającą się na sile, a nie na prawie (...). Naukowe pojęcie dyktatury nie oznacza nic innego, jak władzę niczym nieograniczoną, nieskrępowaną żadnymi prawami, absolutnie żadnymi przepisami, opierającą się na przemocy”⁹⁷.

Zanim w ten „naukowy” sposób kwestię tę ujęto w podręczniku, bardziej dosadnie w ferworze parlamentarnej dyskusji scharakteryzował to bezwzględne pryncypium ustrojowe modelu sowieckiego najważniejszy chyba w tamtym okresie „ideolog” PPR w tym zakresie, poseł S. Gross. Wiosną 1946 roku, na 11 posiedzeniu KRN, broniąc ówczesne władze przed zarzutami postów PSL, że ustanowienie cenzury jest sprzeczne z postanowieniami Konstytucji z 1921 roku mówił: „Nie rozumiemy demokracji w ten sposób, że ma ona być stworzeniem warunków nieograniczonej swobody działania dla tych, którzy uważają za klucz swojej postawy wobec polskiej rzeczywistości – generalną negację i chcieliby ze swobód demokracji uczynić narzędzie do przekreślenia podstaw demokracji ludowej. Nie rozumiemy swobody i wolności w ten sposób, że ma ona być swobodą dla tych ośrod-

⁹⁶ F. Siemiński, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa–Poznań 1980, s. 77–78. Dla zilustrowania „treści” zasad konstytucyjnych przyjęliśmy opracowanie Siemińskiego, które w pewnym sensie było szczytowym osiągnięciem interpretacyjnym w nauce prawa konstytucyjnego u schyłku lat siedemdziesiątych. W najwyższym stopniu opracowanie to transponowało na warunki polskie „osiągnięcia” nauki sowieckiej.

⁹⁷ W.I. Lenin, *Przyczynek do historii zagadnienia dyktatury*, w: *Dzieła*, t. 31, cyt. za F. Siemiński, dz. cyt., s. 72–73.

ków, które chciałyby podciąć podstawy, na których świat pracy w Polsce chce oprzeć wolność i sprawiedliwość społeczną⁹⁸.

W dyskusji nad projektem Małej konstytucji ten sam poseł konstatował: „ustawa, której uchwalenie nastąpić ma u progu stabilizacji politycznej po zakończeniu nieuniknionego okresu powojennej tymczasowości, stanowi początek nowego okresu rewolucyjnego legitymizmu⁹⁹”.

Tak pojmowana zasada suwerenności ludu pracującego miast i wsi była swego rodzaju warunkiem niezbędnym do sformułowania dwóch następujących zasad. Cytowany już F. Siemieński wskazuje, że: „zasada kierowniczej roli partii komunistycznej (robotniczej) w procesie budownictwa socjalistycznego, tak w stosunku do innych organizacji politycznych i społecznych, jak i wobec aparatu państwowego, wynika nieodzownie z zasady suwerenności ludu pracującego miast i wsi (...). Bez zachowania kierowniczej roli partii komunistycznej wobec klasy robotniczej oraz innych klas i warstw ludu pracującego, władza ludu nie może być ani zdobyta, ani następnie realizowana¹⁰⁰”.

Natomiast, wedle tego samego autora: „przedstawicielska forma sprawowania władzy ludu, ogólnie biorąc polega na tym, że lud sprawuje władzę nie bezpośrednio, lecz poprzez swe organy przedstawicielskie. Oznacza to, że: 1) organy przedstawicielskie, tj. uznane za takowe przez konstytucję, aby nimi być rzeczywiście, a nie tylko formalnie, powinny wyrażać interesy i wolę ludu; 2) powinny być zarazem organami władzy państwowej, tj. tak usytuowane w aparacie państwowym, aby były jego trzonem, stanowiły jego podstawę polityczną, tworzyły decydującą grupę organów; 3) decyzje podejmowane przez organy uznane przez konstytucję za organy przedstawicielskie ludu, powinny być traktowane przez obywateli i inne organy państwowe tak jak decyzje samego ludu¹⁰¹”.

Ostatnia z wymienianych wyżej zasad miała, oczywiście, pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia budowy podstaw zupełnie nowego ustroju społeczno-gospodarczego. Zasada dominacji własności społecznej, a w isto-

⁹⁸ Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń 11 sesji KRN, łąm 443.

⁹⁹ Sprawozdanie stenograficzne z 5 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, łąm 47.

¹⁰⁰ F. Siemieński, dz. cyt., s. 86–87.

¹⁰¹ Tamże, s. 97.

cie państwowej, była przecież jednym z zasadniczych postulatów ugrupowań marksistowsko-leninowskich od początku ich formowania.

Jak wspomniano, formalnie zasady te zapisane zostały w konstytucji z 1952 roku, a ich „naukowe” uzasadnienie, w oparciu o podręczniki sowieckie, nastąpiło jeszcze później. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy. Przyjmowane przez zainstalowany w Polsce przez Sowietów obóz regulacje i praktyka działania, składające się w sumie na tzw. konstytucję rzeczywistą¹⁰², bazowały na takiej jak wyżej zarysowano podstawie.

Nad tym, że lata 1944–1956 były okresem, w którym zdefiniowana w podany wyżej sposób zasada „suwerenności ludu pracującego miast i wsi” wraz z „naukowym pojęciem dyktatury”, były wprowadzane z całą bezwzględnością w życie, nie trzeba szerzej się rozwodzić. Proces zdecydowanej rozprawy z opozycją tak oficjalną, jak i podziemną, jakkolwiek do dziś ciągle nie do końca naświetlony, był i jest od kilku lat przedmiotem wielu różnych prac i analiz. Na jedno wszakże należy zwrócić uwagę. To, co cały cywilizowany świat uznawał i uznaje za gwałcenie podstawowych konstytucyjnych norm i gwarancji praw obywatelskich, dla obozu politycznego, któremu przewodziła PPR, było po prostu realizowaniem podstawowej dyrektywy ustrojowej. To właśnie taka konstrukcja pojęcia „suwerenności ludu pracującego miast i wsi” pozwalała stosować „ograniczenia w zakresie praw politycznych wobec pewnych grup obywateli”. To „naukowe pojęcie dyktatury” Lenina było przecież uzasadnieniem nie tylko bezprawnej, ale i całkowicie pozaprawnej działalności wszelkich organów władzy. Władzy, która miała być „nieograniczona” i opierać się miała „na sile, a nie na prawie”.

Sytuację w Polsce w latach 1944–1956 można zatem uznać za proces formowania instytucji władzy przy pomocy metod mających charakter terrorystyczny. Podobny charakter miały już instytucje uformowane – realizowanie ich zadań przebiegało właśnie przy pomocy takich metod, a było to zasadą konstytucyjną.

Wprowadzenie w życie tej niepisanej zasady mogło odbywać się w istocie tylko metodami pozaprawnymi. Podobnie rzecz się miała z zasadą „kierowniczej roli partii komunistycznej”. Właściwie proces urzeczywist-

¹⁰² Konstytucjonaliści PRL-owscy dla określenia charakteru regulacji podejmowanych przez KRN, a więc od stycznia 1944 r. do lutego 1947 r., używali wspomnianego przez nas pojęcia „konstytucji rzeczywistej”.

niania tych zasad przebiegał równolegle, z tym że, w przypadku tej drugiej, był on bardziej widoczny.

Z jednej strony mieliśmy więc do czynienia – przynajmniej do drugiej połowy 1948 roku – z procesem zamazywania własnej tożsamości. PPR i jej liderzy wkładali wiele wysiłku w przekonywanie społeczeństwa polskiego, że ich partia nie ma nic wspólnego z KPP, wręcz odcinali się od fatalnego dziedzictwa. „Powrót do źródeł” nastąpi dopiero w 1949 roku, w ramach zwalczania „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego” Gomułki.

Z drugiej strony miał miejsce proces likwidacyjny i komasacyjny. W pierwszym rządzie „oczyszczano” scenę polityczną z wszelkich potencjalnych elementów, wobec których nie było możliwości przeniknięcia i podporządkowania ich sobie. To tu w całej rozciągłości stosowano brutalne metody terrorystyczne, zwane eufemistycznie „ostrą walką polityczną”. Nie miejsce tu, by proces ten prezentować, wskaźmy jedynie jego główne punkty. Były to kolejno:

a) niedopuszczenie do formalnej restytucji obozu narodowego i bezwzględna eksterminacja większości jego liderów;

b) marginalizacja Stronnictwa Pracy poprzez wyeliminowanie jego autentycznej, chrześcijańsko-społecznej warstwy przywódczej;

c) wreszcie dokonana w dłuższej perspektywie likwidacja niezależności Polskiego Stronnictwa Ludowego, głównie poprzez aresztowanie jego przywódców bądź zmuszenie ich do ucieczki z kraju.

Po zakończeniu fazy likwidacyjnej nastąpiła faza komasacyjna, w której presji zjednoczeniowej poddano zachowującą pewien stopień niezależności Polską Partię Socjalistyczną. Partia ta, choć w sposób nieuprawniony korzystała z dorobku autentycznej PPS, na której reaktywację komuniści nie pozwolili, stanowiła dla PPR istotny problem. Była formacją bez wątpienia „sympatyczniejszą” niż PPR z punktu widzenia odbioru społecznego, dysponowała licznieszymi niż PPR szeregami, była rywalem operującym po tej samej stronie sceny politycznej. Co więcej, PPS próbowała nawet tworzyć własne „układy” w Moskwie poza pośrednictwem PPR. Ponieważ jednak PPS była sojusznikiem w „walce z reakcją”, niemożliwe było zastosowanie opcji likwidacyjnej. Stąd zwyciężyła formuła zjednoczeniowa, która pozwoliła w sposób niebudzący już żadnych wątpliwości uznać z końcem 1948 roku nową Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą za realizatorkę zasady „kierowniczej roli partii komunistycznej w budowie socjalizmu”.

W przeciwieństwie do tych dwóch zasad, których wprowadzanie w życie w gruncie rzeczy opierało się w całości na metodach w pełni pozaprawnych, pozostałe dwie wymagały już instrumentów prawnych.

Najpierw skupiono się na rozstrzygnięciu podstawowych kwestii dotyczących nowego ustroju gospodarczego¹⁰³. Regulacje dotyczące reformy rolnej z 1944 roku¹⁰⁴ oraz nacjonalizacji właściwie wszystkich sektorów przemysłu z 1946 roku¹⁰⁵ tworzyły podstawy nowej gospodarki. Jednocześnie miały ostry charakter represyjny, były bowiem wymierzone w dziesiątki tysięcy najbardziej aktywnych w sferze gospodarczej jednostek, które mogły zachować niezależność wobec władz. Dopełnieniem tych regulacji była wygrana przez władze wiosną 1947 roku „bitwa o handel”¹⁰⁶, która niemal zupełnie zlikwidowała resztki prywatnej własności w gospodarce (poza rolnictwem)¹⁰⁷, oraz dokonana jesienią 1948 roku przebudowa systemu bankowego¹⁰⁸ na modłę sowiecką.

¹⁰³ Po latach nie ukrywano już celu wprowadzanych zmian: „Dlatego treścią tych zadań były takie zmiany struktur społecznych, które zadowalając dążenia robotników i chłopów, spowodowałyby osłabienie i ograniczenie pozycji klas posiadających, zwłaszcza zaś likwidację klasy obszarnictwa i wielkiej burżuazji przemysłowo-handlowej” – tak podsumowali te działania N. Kołomejczyk, M. Malinowski, *Polska Partia Robotnicza 1942–1948*, Warszawa 1986, s. 339.

¹⁰⁴ Dekret PKWN o przeprowadzeniu reformy rolnej z 6 września 1944 r. (DzU nr 4 poz. 17). Oto jak polityczne i społeczne skutki reformy rolnej oceniali marksistowscy historycy: „Reforma rolna zmieniła strukturę rolną i stosunki społeczne na wsi. Ze wsi i z całego życia politycznego ustąpiło najbardziej wsteczne w dziejach narodu – obszarnictwo” – N. Kołomejczyk, M. Malinowski, dz. cyt., s. 351.

¹⁰⁵ Ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (DzU nr 3 poz. 17).

¹⁰⁶ Najważniejszymi regulacjami prawnymi były tu ustawy: z 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym (DzU nr 43 poz. 218) oraz ustawy z 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych (DzU nr 43 poz. 220).

¹⁰⁷ „Skutki »bitwy o handel« były w istocie kolejnym – po reformie rolnej i nacjonalizacji – ważnym krokiem na drodze przeobrażeń strukturalnych. Spowodowały one znaczne ograniczenie sektora prywatnego oraz rozbudowę i umocnienie gospodarki uspołecznionej, jej decydujących pozycji. Średni i drobni przedsiębiorcy, zrażeni ograniczeniami administracyjnymi i ekonomicznymi, likwidowali swe zakłady i sklepy” – podsumowywali N. Kołomejczyk, M. Malinowski, dz. cyt., s. 388.

¹⁰⁸ Najważniejszymi regulacjami były tu trzy dekrety przyjęte 25 października 1948 r.: o zasadach i trybie likwidacji niektórych przedsiębiorstw bankowych (DzU nr 52 poz. 410); o zasadach i trybie likwidacji niektórych instytucji kredytu długoterminowego (DzU nr 52 poz. 411); o reformie bankowej (DzU nr 52 poz. 412).

Warto jeszcze w tym miejscu zwrócić uwagę, że kluczową rolę w przebudowie ustroju gospodarczego pełnił często mitologizowany jako polska wersja leninowskiej Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP)¹⁰⁹ tzw. trzyletni plan odbudowy. Zgodnie bowiem z dyspozycją I zjazdu PPR, który odbył się w 1945 roku: „usunięcie wielkich kapitalistów i obszarników oraz odzyskanie Ziemi Zachodnich daje możliwość Polsce szybkiego i pomyślnego rozwoju gospodarczego, szybkiego wyjścia z nędzy i osiągnięcia dobrobytu. I Zjazd uważa, że wysiłki w tym kierunku powinny być ujęte w ramy państwowego, trzyletniego planu odbudowy i przebudowy Polski”¹¹⁰.

Wreszcie zasada „przedstawicielskiej formy sprawowania władzy ludu pracującego”, która znalazła wyraz w dwóch regulacjach – ustawach z 1944 oraz z 1950 roku¹¹¹. Jest rzeczą charakterystyczną, że w pierwszej regulacji przyjęto swoisty tryb formowania rad wszystkich szczebli. W istocie w ich skład wchodzić mogły niemal wyłącznie osoby desygnowane przez ustalony krąg podmiotów (głównie tzw. „demokratyczne” partie i organizacje społeczne), akceptowanych przez „siłę kierowniczą”, tj. PPR. Tak skonstruowane rady (w tym i najwyższego szczebla, KRN, a po sfałszowanych wyborach i Sejm Ustawodawczy), stawały się „przedstawicielskimi organami władzy”, których decyzje „powinny być traktowane przez obywateli i inne organy państwowe tak, jak decyzje samego ludu”! Przyznać trzeba, że w tej konstrukcji nowy obóz wspierał się na wyżyny konstytucjonalnej ekwilibrystyki.

Po 1950 roku zasady te w gruncie rzeczy nie zmieniły się. Wprowadzony został mechanizm wyborczy, ale będący konsekwencją kierowniczej roli

¹⁰⁹ W marcu 1921 r. władze Rosji bolszewickiej, w obliczu nieuchronnej katastrofy ekonomiczno-społecznej, zmuszone zostały do odejścia od rewolucyjnych idei. Na zjeździe partii bolszewickiej dopuszczono w istocie możliwość kontynuowania wielu elementów gospodarki kapitalistycznej, aby uratować kraj przed całkowitym upadkiem. Od NEP zaczęto odchodzić po śmierci Lenina w II połowie lat 20. mimo tego, że dzięki niej rosyjska gospodarka podniosła się z ruiny.

¹¹⁰ PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego, VIII 1944 – XII 1945 r., Warszawa 1959, s. 213.

¹¹¹ Dekret o organizacji i zakresie działania rad narodowych z 11 września 1944 r. (DzU nr 5 poz. 22) oraz ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (DzU nr 14 poz. 130). W przywoływanej pracy K. Działochy i J. Trzecińskiego, *Zagadnienie obowiązywania Konstytucji marcowej w Polsce Ludowej 1944–1952*, Warszawa 1977, s. 36, znajdujemy takie podsumowanie zmiany ustrojowej w tym zakresie dokonanej w 1950 r.: „Ostatecznie idea rad już jako jednolitych organów władzy terenowej została sformułowana na IV Plenum KC PZPR w 1950 r., co było zwycięstwem idei państwa socjalistycznego opartego na radach. Wyrazem tego było między innymi uchwalenie w marcu 1950 r. ustawy”.

partii system konstruowania list wyborczych poprzez tzw. front narodowy oraz system głosowania (w połączeniu z silną presją propagandową) czynił z tych wyborów zwykłą fikcję. I to niezależnie od faktu legitymizowania go olbrzymią frekwencją wyborczą.

Jak zatem łatwo zauważyć w świetle powyższych rozważań, wszystkie najważniejsze fakty i regulacje związane z praktycznym wprowadzaniem w życie najważniejszych zasad konstytucjonalizmu typu sowieckiego w Polsce nastąpiły do roku 1950, a właściwie w swym trzonie do roku 1948.

Przyjęcie Małej konstytucji nie stanowiło tu zatem jakiejś zasadniczej cezury czy przełomu. Proces ten miał swoją dynamikę i swoją logikę počąwszy od 1944 roku. To dlatego Mała konstytucja mogła być, i w istocie była, jedynie epizodem w procesie konstruowania nowego ładu. Być może nawet nie najistotniejszym.

Z tego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, że przyjęta w 1952 roku konstytucja była tylko tej drogi podsumowaniem i sformalizowaniem wprowadzonych wcześniej w życie, najważniejszych zasad nowego ustroju.

IV.

**Polska
Rzeczpospolita
Ludowa
i jej sytuacja prawna
w 1953 roku**

Wprowadzenie

Rozważania zawarte w poprzednim rozdziale pozwalają nam przejść do analizy tego, jakim państwem była w istocie PRL u progu 1953 roku? Problem ten ma dwa wymiary związane z jednej strony z pojęciem suwerenności państwa determinującej jego wewnętrzny ustrój konstytucyjny oraz podmiotowości narodu, będącego dysponentem owej suwerenności, z drugiej zaś strony jest to kwestia suwerenności na gruncie stosunków międzynarodowych państwa. Kwestie te nie są tożsame, jednak często – i to w sposób manipulacyjny – mieszane, używane są jako narzędzie zarówno w sporach wewnętrznych, jak i w relacjach międzynarodowych. Zagadnienie to wymaga zatem przybliżenia, rzutuje ono bowiem wprost na kwestie uprawnienia Rzeczypospolitej Polskiej do dochodzenia reparacji wojennych od Republiki Federalnej Niemiec.

PRL jako sowiecki protektorat

Z formalnego punktu widzenia wskazać należy, że Konstytucja lipcowa przesądzała o charakterze państwa jako organizmu poddanego dyktaturze partii komunistycznej pod nazwą PZPR. Jakkolwiek rola tej partii jako „siły przewodniej” została usankcjonowana konstytucyjnie *expressis verbis* w noweli do konstytucji w 1976 roku, to jednak – jak wskazano wyżej – już od początków istnienia Polski Ludowej była ona niekwestionowaną oczywistością.

Należy podkreślić, że ostatecznie ośrodek przywódczy ruchu komunistycznego w Moskwie porzucił po II wojnie światowej formalnie zasadę, w myśl której partie komunistyczne w poszczególnych krajach były formalnie

sekcjami podporządkowanej KPZS Międzynarodówki Komunistycznej. W rzeczywistości jednak partie te pozostawały w dalszym ciągu *de facto* sowiecką agenturą, sterowaną bezpośrednio z owego ośrodka kierowniczego w Moskwie. W ten sposób realizowana była wprost zasada pozbawiająca zarządzane przez te agenturalne partie państwa jakiegokolwiek samodzielności i suwerenności. W państwach należących zatem do tzw. bloku sowieckiego to partie komunistyczne, obok struktur wojskowych i struktur bezpieczeństwa, były bezpośrednim pasem transmisyjnym woli sowieckiego protektora do podporządkowanych mu państw.

Podstawowym oparciem w realizowaniu tej wszechwładzy mającej agenturalny charakter partii był monstrualnie rozbudowany aparat tajnej policji politycznej. Funkcjonował on w Polsce Ludowej najpierw w ramach resortu bezpieczeństwa (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego), a następnie jako tzw. Służba Bezpieczeństwa w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Co szczególnie istotne, aparat bezpieczeństwa pozostawał w pełnej, bezpośredniej zależności od czynników sowieckich. W centralnych i ważniejszych strukturach terenowych resortu bezpieczeństwa w sposób stały funkcjonowały rezydentury sowieckich służb bezpieczeństwa (NKWD, KGB). To one w sposób bezpośredni, nierzadko z całkowitym pominięciem zarówno krajowych władz partyjnych, jak i – co oczywiste – formalnych zwierzchników na poziomie ministerstw, bezpośrednio kierowały działaniami krajowych struktur bezpieczeństwa¹¹².

Podobnie rzecz się miała z tzw. ludowym Wojskiem Polskim, pozostającym drugim obok aparatu bezpieczeństwa filarem rządu warszawskiego. Owa podległość wyrażała się w masowym, bezpośrednim udziale obywateli sowieckich na wszystkich szczeblach i strukturach dowodzenia. W wojsku tym sowiecki marszałek Konstanty Rokossowski, który piastował stanowisko ministra obrony narodowej oraz naczelnego dowódcy WP, był swoistym wierzchołkiem idącej w tysiące grupy sowieckich generałów i oficerów, w praktyce dominujących w tej sferze¹¹³.

¹¹² Częściowe dane na ten temat ujawnia w swej pracy H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.

¹¹³ Bardzo interesujące dane na temat obecności sowieckich generałów i oficerów w LWP przytacza E.J. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995.

Uwzględniając fakt, że PRL w tym czasie nie prowadziła żadnej własnej polityki zagranicznej, w istocie rząd warszawski pozostawał izolowany w stosunkach międzynarodowych (wątek ten zostanie rozwinięty dalej).

Podkreślenia również wymaga fakt, że ostatecznie wraz z powołaniem w początkach 1949 roku tzw. Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w zakresie polityki gospodarczej, PRL została całkowicie podporządkowana wymogom i potrzebom polityki gospodarczej Związku Sowieckiego. Na poziomie planowania gospodarczego odbywało się to poprzez ścisłą koordynację tzw. pięcioletnich narodowych planów społeczno-gospodarczych. Cele i zadania w tych planach wyznaczone były oczekiwaniami przedstawianymi przez władze ZSRS. Skoordinowane z tymi celami były zadania narzucane przez sowiecki bank centralny działającemu w Warszawie Narodowemu Bankowi Polskiemu.

Także w sferze tzw. nadbudowy, w obszarze kultury praktycznie cała twórczość została poddana regułom określanym przez stworzony w Związku Sowieckim model realizmu socjalistycznego. Właściwie każdy przejaw twórczości artystycznej poddany został ścisłej inwigilacji i kontroli ideologicznej. Scentralizowane organizacje twórcze, przymusowo skupiające artystów poszczególnych obszarów, narzucały jednocześnie obowiązujące kierunki pracy twórczej, w pełnym podporządkowaniu potrzebom ideologicznym i propagandowym reżimu.

Wreszcie w sferze nauki narzucono konieczność prowadzenia wszelkich badań w oparciu o założenia materializmu dialektycznego czy materializmu historycznego¹¹⁴. Zarówno uczelnie wyższe, jak i pozauczelniane instytuty naukowe, poddane zostały ścisłej kontroli, a możliwości rozpoczęcia kariery naukowej warunkowane były przynależnością partyjną i pełną lojalnością wobec reżimu. Na grunt polski przeniesiono też swoisty dodatkowy nadzór nad światem nauki, który wykonywany był przez powołaną do życia na

¹¹⁴ By nie szukać odległych przykładów, można wskazać w obszarze nauki proces *porządkowania* sytuacji w nauce historii państwa i prawa. W 1951 r. z inicjatywy Juliusza Bardacha nastąpił zasadniczy zwrot w kierunkach prowadzonych prac badawczych i stosowanych metod, a sygnałem do rozprawy z burżuazyjnymi koncepcjami był tekst tego autora opublikowany w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” z 1951 r. z. 3 zatytułowany: *Perspektywy rozwoju nauki historii państwa i prawa*. To tezy zawarte w tym tekście, *de facto* do dziś, oddziałują znacząco na twórczość w tej dyscyplinie nauki.

wzór sowiecki Polską Akademię Nauk. To ona stanowiła sito, poprzez które selekcjonowano ostatecznie prawidłowy profil personalny świata nauki w Polsce.

To – siłą rzeczy – ogólne spojrzenie na sytuację, w jakiej znajdowała się Polska Ludowa w 1953 roku, pozwala z pełną odpowiedzialnością przyjąć, że uzasadnione jest stwierdzenie, iż państwo to pozostawało **sowieckim protektorem**. Status PRL w tym okresie był podobny do statusu Mongolii, będącej klasycznym przykładem owej więzi protektoralnej wytworzonej przez władze sowieckie.

Należy również zwrócić uwagę na często pomijany fakt mający jednak dodatkowo fundamentalne znaczenie dla funkcjonowania tego protektoratu. Otóż zdecydowana większość osób piastujących najwyższe stanowiska państwowe w okresie przynajmniej do 1956 roku była obywatelami sowieckimi. Pamiętać bowiem trzeba, że były to osoby, które po 17 września 1939 roku albo znajdowały się na terenach RP zajętych przez wojska sowieckie, albo masowo przedostawały się na te tereny z obszarów zajętych przez Niemcy. Tam zaś, stosownie do przyjętej przez ZSRS doktryny, w myśl której państwo polskie upadło, wszyscy mieszkańcy tych ziem otrzymali obywatelstwo sowieckie.

Po zawarciu umowy polsko-sowieckiej w lipcu 1941 roku (tzw. umowy Sikorski–Majski) powrót do obywatelstwa polskiego wymagał podjęcia określonych działań przez zainteresowane osoby. Konieczne było złożenie stosownych oświadczeń wobec działających na terenie ZSRS do kwietnia 1943 roku polskich placówek dyplomatycznych. Polscy komuniści w przytłaczającej większości nigdy takich działań nie podjęli. Dlatego latem 1944 roku występowali we władzach lubelskich, a później warszawskich, jako obywatele ZSRS. Nie jest znany fakt, aby ktokolwiek z nich kiedykolwiek formalnie zrezygnował z obywatelstwa sowieckiego. Spośród najważniejszych funkcjonariuszy Polski Ludowej do 1956 roku prawdopodobnie jedynie Marian Spychalski i Ignacy Loga-Sowiński nie przyjęli obywatelstwa sowieckiego.

W tym kontekście tym bardziej nie ma żadnych podstaw twierdzenie, że twór *quasi*-państwowy powstały w lipcu 1944 roku mógł być uznany za państwo polskie i stan taki trwał przynajmniej do 1956 roku.

Sytuację formalną i wykonywane na ziemiach polskich władztwo rządu warszawskiego można więc w praktyce odnieść do sytuacji opisanej jeszcze

we wrześniu 1939 roku w regulacji przyjętej przez władze II RP w związku z wybuchem wojny. W dekrete prezydenta RP z 30 listopada 1939 roku¹¹⁵ uznano w przepisie art. 1, że: „Wszelkie akty prawne i zarządzenia władz, okupujących terytorium Państwa Polskiego, jeżeli wykraczają poza granice tymczasowej administracji okupowanego terytorium, są zgodnie z postanowieniami IV-ej Konwencji Haskiej z 1907 roku o prawach i zwyczajach wojny lądowej, nieważne i niebyłe”. Ponadto w przepisie art. 7 uznano, że „Nieważne i niebyłe są wszelkie akty prawne, zdziałane przez obywateli polskich pod przymusem bezpośrednim lub pośrednim władz okupacyjnych”.

Można w tym miejscu jedynie stwierdzić, że brzmienie tych przepisów pozwala znaleźć konstytucyjną formę odniesienia się do poczynań tzw. władz warszawskich i ich realnej pozycji względem porządku prawnego Polski niepodległej. Tym bardziej, że intencję taką wyraził nawet ustrojodawca III RP, zawierając w *Preamble* do Konstytucji z 1997 roku stwierdzenie, które wprost potwierdza ów opisywany tutaj status PRL („odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego stanowienia o Jej [Ojczyzny] losie”).

Sytuacja międzynarodowa PRL w 1953 roku

Jak wykazaliśmy wyżej, władze warszawskie u progu 1953 roku znajdowały się w stanie pełnej, bezpośredniej zależności od odpowiednich struktur sowieckich. Stan taki obejmował właściwie wszystkie wymiary funkcjonowania tego państwa. Zarówno partia komunistyczna – PZPR, jak i wszystkie umocowane konstytucyjnie władze państwowe, były w rzeczywistości jedynie formalnie koniecznym pasem transmisyjnym woli władz sowieckich na terytorium PRL.

¹¹⁵ DzU RP z 1939 r. nr 102 poz. 1006. Na marginesie wskazać należy, że przywrócenie dorobku prawnego władz II RP na uchodźstwie poprzez włączenie go do zasobu Rządowego Centrum Legislacji oraz Internetowego Systemu Aktów Prawnych tworzy konieczność uwzględniania przyjmowanych przez ten ośrodek przepisów jako istotnego elementu obowiązującego polskiego systemu prawa.

Jak już wzmiankowaliśmy, po utworzeniu zgodnie z postanowieniami konferencji moskiewskiej¹¹⁶ tzw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej¹¹⁷, duża część społeczności międzynarodowej, na czele z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, przeniósła swoje uznanie z rządu RP mającego siedzibę w Londynie, na tenże rząd warszawski.

Formalnie rzecz biorąc, porozumienia jałtańskie i moskiewskie oznaczały zgodę Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych na pozostawienie Polski w strefie wpływów sowieckich. Problem polegał jednak na tym, że obie strony inaczej rozumiały, co taka zgoda ma oznaczać. Dla aliantów zachodnich miało to mianowicie oznaczać pewien stopień zależności Polski od Rosji w zakresie polityki zagranicznej i uwzględnianie jej strategicznych, wojskowych interesów. Jednocześnie byli oni jednak przekonani, że powyższe rozwiązanie wcale nie implikuje w sposób jednoznaczny pełnego podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu, także z punktu widzenia ułożenia całości wewnętrznych relacji politycznych oraz rozwiązań ustrojowych.

Natomiast dla Związku Sowieckiego wskazana zgoda oznaczała równocześnie akceptację pełnego podporządkowania sobie Polski, tak z punktu widzenia jej relacji zewnętrznych, jak i, w takim samym stopniu, z punktu widzenia wszelkich rozwiązań wewnętrznych. Toteż strona sowiecka uznawała, że automatycznie może przystąpić do wprowadzania w Polsce wszelkich rozwiązań wzorowanych na modelu obowiązującym w ich własnym kraju.

Należy tu zauważyć, że po 1956 roku formy zależności PRL od Związku Sowieckiego przybrały charakter bardziej subtelny, ale w rzeczywistości w kwestiach najważniejszych nie uległy żadnej przemianie. Istota tej

¹¹⁶ Konferencja odbyła się w Moskwie 17–21 czerwca 1945 r. Obok przedstawicieli Wielkiej Trójki uczestniczyli w niej przedstawiciele ówczesnego rządu tymczasowego w Warszawie oraz grupa polityków emigracyjnych ze S. Mikołajczykiem na czele. W praktyce to jednak przedstawiciele Wielkiej Trójki uzgodnili podstawy utworzenia i funkcjonowania w Polsce rządu tymczasowego do czasu wyłonienia w wolnych wyborach Sejmu Ustawodawczego. Szerzej zob.: A. Gella, *Zagłada II Rzeczypospolitej 1945–1947*, Warszawa 1998.

¹¹⁷ TRJN powołany został formalnie przez „prezydenta KRN” Bolesława Bieruta 28 czerwca 1945 r. Spośród 24 członków tego ciała jedynie 5 reprezentowało środowiska emigracyjne, a powierzono im marginalne z politycznego punktu widzenia resorty. Szerzej zob.: T. Mołdawa, *Ludzie władzy, 1944–1991: władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.

wszechogarniającej zależności pozostała całkowicie niezmieniona. Kryzys czechosłowacki i interwencja wojsk sowieckich w tym kraju w 1968 roku stały się okazją do ujawnienia światu przez przywódców sowieckich tzw. doktryny ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych. O ile Węgry w 1956 roku, a Czechosłowacja w 1968 roku doświadczyły w praktyce tragicznych skutków obowiązywania tej doktryny, o tyle Polska w latach 1980–1981 była obiektem permanentnych zapewnień o możliwości udzielenia jej tzw. „braterskiej pomocy” przez pozostałe kraje wchodzące w skład tzw. Układu Warszawskiego, celem przewyciężenia kryzysu wewnętrznego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w obliczu tych publicznie formułowanych gróźb ówczesne kierownictwo państwowe PRL nigdy nie podjęło żadnych działań w celu odparcia ewentualnego zagrożenia zewnętrznego. Wręcz przeciwnie, wszczęło akcję w celu wyeliminowania zdefiniowanego z zewnątrz „zagrożenia wewnętrznego”¹¹⁸. W powiązaniu z ujawnianymi dokumentami określającymi faktyczny stopień uzależnienia PRL tajnymi zobowiązaniami na rzecz Układu Warszawskiego¹¹⁹ możemy uznać, że zapisana w nowelizacji konstytucji w 1976 roku zasada „przyjaźni z ZSRS” oznaczała w istocie tyle samo, co sformalizowanie pełnej zależności od Związku Sowieckiego w zakresie prowadzenia polityki zagranicznej przez PRL¹²⁰.

Oczywiście PRL zachowała w obszarze związanym z tzw. zdolnością traktatową formalną możliwość do zawierania umów międzynarodowych¹²¹. Z tym związane było istnienie w ramach centralnych instytucji administracji państwowej ośrodka koordynującego tę działalność w postaci urzędu ministra spraw zagranicznych. Pamiętać jednak należy, że podobną zdolność posiadały sowieckie republiki, spośród których Ukraina i Białoruś

¹¹⁸ Chodzi tu, oczywiście, o wprowadzony 13 grudnia 1981 r. tzw. stan wojenny, którego autorzy nie ukrywali, że ich intencją było zapobieżenie możliwej interwencji zewnętrznej.

¹¹⁹ Znane są już dokumenty określające zasady dowodzenia siłami zbrojnymi państw tzw. Układu Warszawskiego, w istocie oznaczającymi pełne podporządkowanie centrum dyspozycyjnemu w Moskwie.

¹²⁰ Znajduje to skądinąd potwierdzenie w fakcie, że przez niemal pół wieku polityka zagraniczna PRL nie zaprezentowała żadnej oryginalności i samodzielności, a była jedynie kalką inicjatyw sowieckich oraz jej dopełnieniem.

¹²¹ Ta zdolność nie przeczy jednak tezie o ograniczonej bądź wyłączonej suwerenności państwa. Zdolność do zawierania takich umów miały także przez cały czas „niezawiste” republiki sowieckie, co nie zmieniało faktu ich pełnej zależności od Moskwy.

posiadały nawet odrębną od ZSRS przynależność do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Republiki te również podpisywały umowy międzynarodowe, zatem z tego punktu widzenia nie występowały istotne różnice w statusie tych organizmów i sowieckich protektoratów w Europie Środkowej.

Należy w tym miejscu jednak podkreślić, że wokół istoty i sensu instytucji uznania państwa jako podmiotu międzynarodowego do dziś nie ukształtowała się choćby minimalnie spójna interpretacja zarówno praktyki, jak i teorii prawa międzynarodowego. Nawet obecnie, po latach podejmowanych prób „brak jest wyraźnych i powszechnie uznawanych norm prawa międzynarodowego dotyczących instytucji uznania (...) istnieje wiele kontrowersji co do samego charakteru uznania”¹²².

Stąd przyjmowany pod wpływem interpretacji międzynarodowego „uznania TRJN” z 1945 roku przez część środowiska specjalistów od prawa międzynarodowego w Polsce pogląd nadający temu faktowi najdalej idące skutki prawne nie tylko w wymiarze międzynarodowym, ale i *de facto*, w wymiarze wewnętrznym, przyjąć należy jako pozbawiony podstaw w świetle dominujących poglądów nauki międzynarodowej.

Przyjmujemy tu najbardziej upowszechnione poprzez dominującą praktykę w stosunkach międzynarodowych stanowisko, że uznanie międzynarodowe dla rządu efektywnie kontrolującego określone terytorium państwowe nie ma nic wspólnego z akceptacją podstaw, w oparciu o które taki rząd został wyłoniony, a tym bardziej nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek oceną relacji tego rządu z rządem uznawanym poprzednio. Pozbawione podstaw jest też twierdzenie, jakoby uznanie międzynarodowe oznaczało jednocześnie jakąkolwiek formę uznania konstytucyjnych podstaw funkcjonowania rządu administrującego danym terytorium.

Przeciwnie, uznanie jest jedynie narzędziem ochrony interesów państwa uznającego na terytorium kontrolowanym przez rząd uznawany, a nie jakąkolwiek formą odnoszenia się do podstaw konstytucyjnych funkcjonowania owego rządu administrującego danym terytorium. Ochrona tych interesów dotyczy przede wszystkim ochrony interesów swoich obywateli na tym terytorium, jak również różnorodnych interesów gospodarczych, kulturalnych

¹²² M. Daniluk, *Problem uznania rządu w prawie międzynarodowym na przykładzie uznania libijskiej Narodowej Rady Tymczasowej*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. 20. Tam też szerszy wywód na temat tej instytucji i różnych koncepcji jej ujmowania w nauce polskiej i zagranicznej, a także w praktyce międzynarodowej.

itp. państwa uznającego w państwie uznawanym. W konsekwencji takiego uznania dla rządu efektywnie kontrolującego dane terytorium, państwo uznające uzyskuje również efektywne instrumenty zabezpieczenia swoich własnych interesów. Przychylamy się więc do poglądów, które widzą akt uznania rządu (jakiegokolwiek) wyłącznie w tym wymiarze.

Wyłącznie też taki sens miały decyzje rządów, które po lipcu 1945 roku uznawały tzw. władze warszawskie. Ich uznanie oznaczało jedynie potwierdzenie niebudzącego wątpliwości faktu, że ośrodek warszawski, wspierany przez władze sowieckie, efektywnie kontroluje terytorium nowego państwa. Skoro ośrodek ten kontrolował to terytorium, to rządy tych państw nawiązały z nim relacje dyplomatyczne po to, aby chronić swoje własne interesy na tymże terytorium. Nie ma żadnych podstaw, aby faktowi temu nadawać dalej idące konsekwencje. Natomiast wytworem wyobraźni jest suponowanie, że owo uznanie stanowiło potwierdzenie sukcesji II RP przez Polskę Ludową. Można przyjąć z pewnym nawet zastrzeżeniem, że uznanie z 1945 roku nie spełniało nawet kryteriów tzw. uznania *de facto*¹²³.

Dowodzi tego fakt, że rządy tych krajów w okresie do 1953 roku w praktyce nie zawierały z tzw. rządem warszawskim żadnych istotnych umów międzynarodowych. Warto przeanalizować ową rzekomą zdolność traktatową Polski Ludowej. Jest to zagadnienie bardzo istotne, bowiem wspomniane wyżej środowisko naukowe wywodzi konsekwentnie, że właśnie owa zdolność potwierdza jego tezy o suwerenności tego tworu geopolitycznego na obszarze międzynarodowym. Ma to również kluczowe znaczenie dla oceny interesującego nas oświadczenia Rady Ministrów PRL.

W tym miejscu należy wyjściowo podnieść, że stosownie do treści art. 1 Konwencji z Montevideo o *prawach i obowiązkach państw* z 1933 roku¹²⁴,

¹²³ Uznanie *de facto* sprowadza się generalnie do jakiejś formy warunkowego albo niepełnego uznania danego państwa. Jest trudne do zdefiniowania, bowiem właściwie zawsze jest funkcją istniejącej w danym miejscu bądź czasie sytuacji politycznej i międzynarodowej. Podobnie jak i inne kategorie prawa międzynarodowego, nie ma tutaj jednolitej i powszechnie akceptowanej definicji tego pojęcia.

¹²⁴ *Convention on the Rights and Duties of States adopted by the Seventh International Conference of American States. Signed in Montevideo December 26th, 1933*, „League of Nations – Treaty Series” 1936, No. 3802. Konwencja podpisana została 26 grudnia 1933 r. podczas siódmej Międzynarodowej Konferencji Państw Amerykańskich. Weszła w życie po roku i formalnie odnosiła się do relacji pomiędzy państwami obu Ameryk. W praktyce jednak jej znaczenie wykroczyło poza ten obszar, a przyjęte tam definicje stały się fundamentem prawa międzynarodowego publicznego.

państwa jako podmioty prawa międzynarodowego powinny się odznaczać następującymi właściwościami: „posiadać a) stałą ludność, b) określone terytorium, c) rząd oraz d) zdolność do wchodzenia w stosunki z innymi państwami”.

Niektórzy interpretatorzy stypulacji tej konwencji podnosili na przestrzeni prawie stu lat, że w praktyce określiła ona regułę, w myśl której każdy ośrodek władzy wykonujący efektywną władzę na jakimś terytorium może uzyskać uznanie międzynarodowe. W konsekwencji zaś takiego aktu korzysta z przymiotu suwerenności w stosunkach międzynarodowych. Suwerenność bowiem w tym zakresie nie podlega żadnym ograniczeniom.

Taki rodzaj interpretacji przypaść w szczególności do gustu wielu komentatorów sytuacji międzynarodowej PRL po 1989 roku. W oparciu o te interpretacje konwencji dowodzili oni zatem, że choć PRL była wprawdzie zależna od ZSRS, to jednak, z punktu widzenia swojej pozycji w prawie międzynarodowym, korzystała z pełnej suwerenności. Tym samym – jak dowodzili – ochronie miała podlegać w pewnym sensie spuścizna traktatowa PRL, odziedziczona przez III RP. W konsekwencji właśnie rzekome dobro pozycji III RP w porządku międzynarodowym, które miało wynikać z przejęcia dorobku traktatowego PRL, miało utwierdzać koncepcję uznawania suwerenności PRL w relacjach międzynarodowych.

Tymczasem art. 8 konwencji z Montevideo stanowił wprost, że „żadne państwo nie ma prawa do interweniowania w sprawy wewnętrzne lub międzynarodowe innych państw”. Ta stypulacja pojmowana łącznie z art. 1. d): „państwo jako podmiot prawa międzynarodowego musi posiadać... zdolność do wchodzenia w relacje z innymi państwami” pozwala w sposób oczywisty przyjąć, że intencje autorów konwencji i ówczesnej społeczności międzynarodowej były radykalnie odmienne niż usiłują to dziś suponować niektórzy postpeerelowscy specjaliści prawa międzynarodowego w Polsce. Jest to zrozumiałe w świetle kontekstu, z jakim ówczesznie mieli do czynienia autorzy tejsze konwencji.

Z jednej strony funkcjonowały bowiem w ramach społeczności międzynarodowej podmioty pozostające w zależności kolonialnej, głównie w ramach imperium brytyjskiego. Status takich kolonii brytyjskich, jak: Kanada, Związek Południoafrykański, Australia, Nowa Zelandia czy nawet Indie był problematyczny i nie do końca było wiadomo, jak traktować je przy zawieraniu przez nie umów międzynarodowych.

Z drugiej strony pojawiły się podmioty zależne od Związku Sowieckiego, które bądź zachowywały formalną odrębność terytorialną, jak Mongolia, bądź wchodziły terytorialnie w skład ZSRS, jak np. Białoruska czy Ukraińska SRS, a jednocześnie zawierały umowy międzynarodowe.

Na gruncie konwencji z Montevideo przyjęto w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości interpretacyjnych, że ową „zdolność (capacity) do wchodzenia w stosunki z innymi” państwami, inaczej określaną jako *ius contrahendi*¹²⁵, należy postrzegać jako samodzielną. Chodziło więc o wolną od wpływów zewnętrznych możliwość kształtowania swych prawnomiędzynarodowych praw i obowiązków.

Na tym tle sytuację PRL w 1953 roku można porównać, dla przykładu, z położeniem Republiki Czeskiej (zwanej w tym czasie Protektoratem Czech i Moraw) względem III Rzeszy w latach 1938–1945. Z tą różnicą, że władze czeskiego Protektoratu nie byli obywatelami niemieckimi. Niemniej ówczesne Czechy, choć formalnie pozostawały odrębnym państwem i uznawane były przez część społeczności międzynarodowej, a nawet zawierały różnorakie umowy międzynarodowe, nie były niczym więcej niż niemieckim *quasi*-państwowym tworem geopolitycznym.

Niezdolności do samodzielnego działania Polski Ludowej w sferze kształtowania jej relacji międzynarodowych dowodzi także nawet pobieżna analiza umów międzynarodowych, jakie w tym okresie zawierały tzw. władze warszawskie z państwami obcymi. Jest to bowiem realny wyraz tego, czy władze PRL w praktyce były w stanie wchodzić samodzielnie w relacje z innymi podmiotami prawa międzynarodowego, a więc czy posiadały ową *capacity*.

Dla istoty naszych rozważań można całkowicie pominąć znaczenie umów z ZSRS i z innymi państwami bloku sowieckiego. Część z nich zawarto bowiem z protektorem bądź tworam będącymi jego częścią. Pozostałe zaś zawarto z krajami mającymi taki sam jak Polska, protektoralny status w ramach bloku sowieckiego. Ich znaczenie nie wybiegało zatem poza znaczenie podobnych umów zawieranych np. przez republiki sowieckie pomiędzy sobą w obrębie ZSRS. Pamiętać bowiem trzeba, że w ramach tej

¹²⁵ Nadmienić należy, że mimo upływu ponad 70 lat od interesującego nas okresu i w tym zakresie doktryna prawa międzynarodowego nie uczyniła postępu w kierunku wolnego od polityczno-strategicznych uwarunkowań rozumienia tego pojęcia.

formalnie określonej w Konstytucji z 1936 roku federacji, państwo to było „związkiem niezależnych republik”. Poza tym i w tym wypadku w zasadzie poza umowami (?) podpisywanymi z ZSRS w sprawie granic, pozostałe umowy zawierane przez rząd warszawski miały bardzo techniczny charakter i dotyczyły bardzo wąskich zagadnień merytorycznych, w tym rozliczeń handlowych. Można uznać, że zawierano je w ramach ogólnego upoważnienia danego przez protektora do regulowania drobnych spraw technicznych w relacjach pomiędzy podporządkowanymi mu tworami.

Natomiast dominująca tematyka umów zawartych z podmiotami spoza bloku sowieckiego dotyczyła stosunków handlowych i sposobów rozliczania transakcji handlowych. Pewna część tych umów dotyczyła sformułowania zasad rekompensowania przez władze warszawskie skutków nacjonalizacji względem interesów tych państw i ich obywateli.

Powyższe stanowi precyzyjną ilustrację charakteru interesów, jakimi kierowały się te państwa, uznając rząd warszawski. Porozumiewały się one z władzami warszawskimi po to, by mieć możliwość podejmowania działań chroniących interesy ich i ich obywateli.

Wiele umów dotyczyło bardzo wąskich i specyficznych zagadnień technicznych. Wreszcie grupa umów dotyczyła głównie problemu ubezpieczeń społecznych i wynagrodzeń dla górników i innych pracowników pracujących w innych krajach przed wojną i którzy powrócili do kraju oraz zabezpieczenia inwalidów wojennych. Były to zatem we wszystkich praktycznie sytuacjach czysto techniczne ustalenia dotyczące wybranych niewielkich grup ludności, niezbędne do uregulowania ich sytuacji prawnej w ramach stworzonego nowego systemu zabezpieczenia społecznego funkcjonującego na ziemiach polskich.

Nie ulega wobec powyższego wątpliwości, że owa podkreślana dzisiaj przez większość specjalistów prawa międzynarodowego „zdolność traktatowa” Polski Ludowej przynajmniej do 1956 roku była całkowicie fikcyjna i w żaden sposób nie wykraczała poza „zdolność traktatową” Białoruskiej czy Ukraińskiej SRS, a także wspomnianego Protektoratu Czech i Moraw czy Mongolii. Zawierane umowy z podmiotami spoza bloku sowieckiego miały albo charakter czysto „techniczny” i dotyczyły bardzo wąskich zagadnień, albo związane były wyłącznie z ochroną interesów tych krajów. Uważna ich lektura prowadzi nawet do wniosku, że ówczesni dyplomaci reprezentujący władze warszawskie nie tylko godzili się na stypulacje godzące w interesy

polskich obywateli, ale wręcz, że pojęcie interesu Polski Ludowej było im nieznane. Natomiast działanie w tym bardzo ograniczonym tematycznie zakresie, mimo realnego braku jakiegokolwiek samodzielnej zdolności do działania władz PRL, nie wykluczało możliwości zawierania czysto technicznych porozumień, a i to – jak widać – o symbolicznym charakterze, bądź zaspokajających interesy obce.

W świetle powyższych ustaleń nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przynajmniej w okresie do 1956 roku PRL takiej realnej samodzielnej zdolności traktatowej nie posiadała. PRL nie była dla przykładu w stanie zawierać umów dotyczących współpracy wojskowej z jakimkolwiek innym krajem niż Związek Sowiecki czy kraj z bloku sowieckiego. Niezależnie od różnych zakłęb, które wbrew obiektywnej rzeczywistości usiłują dowodzić rzekomej suwerenności PRL w zakresie jej relacji międzynarodowych, na gruncie oczywistych stypulacji prawa międzynarodowego takiego stanowiska nie można nie tylko podzielić żadną miarą, ale też nie da się ono w żaden sposób obronić.

Z tego zatem wynika wprost, że w sierpniu 1953 roku władze tego sowieckiego protektoratu nie były w stanie podejmować żadnych samodzielnych rozstrzygnięć wiążących Polskę.

Sytuacja międzynarodowa PRL w 1953 roku na tle relacji RFN do NRD

Jest paradoksem, że współczesna Republika Federalna Niemiec z uporem godnym lepszej sprawy, ale i z pomocą niektórych polskich specjalistów z zakresu prawa międzynarodowego, usiłuje nadać oświadczeniu władz PRL z 1953 roku rangę dokumentu wiążącego dla niepodległego i suwerennego państwa polskiego. Ów paradoks jest widoczny tym bardziej, jeśli przyjrzymy się, w jaki sposób Republika Federalna potraktowała dorobek traktatowy podobnego sowieckiego tworu *quasi*-państwowego i protektoratu, czyli Niemieckiej Republiki Demokratycznej, po włączeniu tego tworu w swoje granice.

W pierwszym rządzie należy przypomnieć, że RFN była państwem, które uznało się za sukcesora prawnego Rzeszy Niemieckiej, pokonanej przez

aliantów w 1945 roku. Tym samym Republika Federalna weszła w całość praw i zobowiązań, jakie posiadała III Rzesza, będąca z kolei prawnym sukcesorem tzw. Republiki Weimarskiej.

W przeciwieństwie do RFN, drugie państwo niemieckie, czyli NRD, powstało jako państwo nowe. Podobnie jak w opisywanym przez nas przypadku PRL, komuniści niemieccy głosili tezę o jego utworzeniu w drodze rewolucyjnego przełomu. NRD nawiązywała jednak – przynajmniej teoretycznie – zwłaszcza poprzez treść przepisów swojej pierwszej konstytucji z 1949 roku, do owej Republiki Weimarskiej. Tu znowu należy zauważyć, że podobnie jak w przypadku PRL, nawiązywano tu – jednak raczej pozornie – do dorobku demokratycznej państwowości niemieckiej, ale nie do podstaw ustrojowo-prawnych powstałej na gruzach II Rzeszy republiki. NRD jako *sui generis* sukcesora tejże rzekomo demokratycznej państwowości niemieckiej uznawała także ZSRR i podporządkowane mu protektoraty, w tym PRL.

W 1990 roku władze RFN stanęły wobec problemu formalnego rozstrzygnięcia zasad prawnych, wedle których miało się dokonać zjednoczenie Niemiec. Przywódcy RFN mieli świadomość, że połączenie dwóch państw spowoduje szereg komplikacji prawnych, w tym konieczność odniesienia się do całego dziedzictwa prawnego wytworzonego w okresie pomiędzy 1949 a 1989 rokiem na terenie Niemiec Wschodnich. Chcąc uniknąć wnoszenia w funkcjonowanie zjednoczonego państwa balastu bolszewickiego, stworzono formułę przyłączenia poszczególnych ziem (*länder*) NRD do RFN. Formalną podstawą tej operacji miał być przepis art. 23 niemieckiej ustawy zasadniczej w jej starym brzmieniu¹²⁶.

Jakkolwiek zatem wniosek o przyłączenie do RFN złożony został 23 sierpnia 1990 roku przez wschodnioniemiecką Izbę Ludową i dotyczył on NRD jako całości, to jednak, na mocy podpisanego już 31 sierpnia traktatu reunifikacyjnego, w skład RFN przyjęto pięć wschodnioniemieckich landów¹²⁷.

¹²⁶ Stosownie do treści tego przepisu, uchwalone w ustawie zasadniczej prawo miało obowiązywać na terenie wymienionych w nim krajów związkowych. Natomiast „w innych częściach Niemiec” obowiązywać miało po ich „akcesji”. Na tej podstawie z dniem 1 stycznia 1957 r. dokonano tzw. małej reunifikacji, mocą której do RFN włączono jako kolejny kraj związkowy dotychczasowy Protektorat Saary.

¹²⁷ Pamiętać należy, że NRD formalnie została stworzona przez pięć landów: Meklemburgię – Pomorze Przednie, Brandenburgię, Saksonię Górną, Saksonię i Turynię. W istocie dopiero kolejna konstytucja NRD z 1968 r. przekształciła to państwo w unitarny organizm typu sowiec-

3 października 1990 roku landy te zostały włączone w skład RFN, a poprzez wskazany wyżej traktat zjednoczeniowy RFN dokonała selekcji NRD-owskiego dziedzictwa we wszystkich obszarach życia państwowego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Dzięki tej operacji nastąpiło oczyszczenie zjednoczonych Niemiec z komunistycznych pozostałości.

Dodać tu trzeba również, że RFN dokonała selektywnego uznania międzynarodowych zobowiązań NRD. Natomiast na użytek wewnętrzny, RFN dokonała bezwzględnego rozliczenia z komunistyczną przeszłością. Wyeliminowano ją nie tylko symbolicznie czy realnie w wymiarze prawno-instytucjonalnym, ale również poprzez radykalną eliminację z życia publicznego wszelkich osób powiązanych w jakikolwiek sposób z byłym komunistycznym reżimem.

Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że radykalizm i skala tej eliminacji nie da się porównać z podobnymi operacjami dekomunizacyjnymi w żadnym kraju byłego bloku sowieckiego. W szczególności szybkości i głębokości tej operacji nie da się porównać w żaden sposób z podobnymi działaniami w Polsce. Można też jedynie na marginesie tego stwierdzenia zauważyć, że dokonana przez władze RFN dekomunizacja i desowietyzacja NRD była również o wiele bardziej radykalna, szybka i bezwzględna niż wykonanie narzuconego Niemcom w Poczdamie obowiązku denazyfikacji spuścizny hitlerowskiej III Rzeszy.

W tym zatem kontekście nie sposób traktować determinacji Rządu Republiki Federalnej w utrzymywaniu rzekomego wiążącego charakteru oświadczenia władz PRL z 1953 roku inaczej niż jako wyrazu skrajnej hipokryzji i stosowania podwójnych standardów w polityce międzynarodowej.

Podkreślić tu też można dodatkowo, że w 1953 roku tzw. władze warszawskie utrzymywały formalnie relacje dyplomatyczne z NRD, zaś ówczesnie embrionalne Niemcy Zachodnie utrzymywały – choć nieformalnie – relacje z Rządem RP w Londynie.

Także ta sytuacja stanowi bardzo ważną przesłankę do oceny obecnego stanowiska władz RFN. Rząd niemiecki apologizuje bowiem stanowisko nieuznawanych przez siebie ówczesnych władz warszawskich, zaś pomija milczeniem wszelkie stanowiska swojego ówczesnego partnera.

kiego. Po jesiennych zmianach 1989 r. odtworzono pierwotnie również federalny charakter NRD, a więc pięć landów oraz Berlin jako równoważną jednostkę terytorialną.

Oświadczenie rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku

Dopiero na gruncie powyższych spostrzeżeń dotyczących natury wewnętrznej PRL, państwa będącego sowieckim protektoratem, jak również jego w rzeczywistości całkowitej niezdolności do uczestniczenia w stosunkach międzynarodowych jako realnie suwerennego podmiotu, można dokonać oceny oświadczenia rządu warszawskiego z 23 sierpnia 1953 roku.

W pierwszym rządzie podkreślić jednak należy, że nie udało się wyjaśnić ostatecznie, czy faktycznie 23 sierpnia 1953 roku w ogóle odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Nie ma bowiem dokumentacji, która pozwoliłaby stwierdzić, że zgodnie z przyjętymi ówczesnie procedurami, takie posiedzenie Rady Ministrów miało miejsce. Pośrednim potwierdzeniem tego faktu jest i to, że owocem rzekomych obrad rządu miało być „oświadczenie” o tak wielkiej przecież doniosłości, które jednak nie zostało ujawnione w sposób urzędowo przewidziany (a więc przynajmniej publikacją w „Monitorze Polskim”). Nie sposób oprzeć się wrażeniu o podobieństwie tej sytuacji do okoliczności czy to tworzenia KRN, czy powoływania Delegatury KRN i – zwłaszcza – PKWN.

Nie jest znana inna forma ujawnienia tego oświadczenia niż publikacja prasowa, a – co ważne – w takiej też formie komunikat ten został przekazany do wiadomości władz NRD. Nie jest bowiem znana żadna formalna notyfikacja tego rzekomego stanowiska ówczesnego rządu warszawskiego stronie NRD-owskiej.

Wreszcie, co zostało już podkreślone w literaturze przez G. Kostrzewę-Zorbasa, „oświadczenie” nie zostało zarejestrowane w sekretariacie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Fakt ten, niezależnie od skutków prawnych takiej sytuacji, wskazuje jednak na to, że władze warszawskie same miały już ówczesnie bardzo specyficzny stosunek do tego „oświadczenia”.

Niezależnie od tego, mając na względzie opisaną wyżej sytuację formalną władz warszawskich i szerszej pozycję protektoratu sowieckiego w postaci Polski Ludowej w ramach ówczesnej społeczności międzynarodowej, nie można uznać, że przedmiotowe „oświadczenie” zostało złożone przez państwo, którego władze były zdolne do samodzielnego składania tego typu oświadczeń woli. Znany tryb złożenia tego oświadczenia, w istocie

wymuszony wcześniejszym o jeden dzień oświadczeniem rządu sowieckiego, potwierdza w sposób niebudzący żadnej wątpliwości, że rząd PRL 23 sierpnia 1953 roku nie wypowiedział się swobodnie, a jedynie wykonywał polecenie otrzymane od protektora. Sytuacja ta zatem pozostaje w jaskrawej sprzeczności ze wskazanymi normami art. 1d w związku z art. 8 konwencji z Montevideo. Tym samym taki stan rzeczy skutkuje zatem nieusuwalną wadą tak złożonego oświadczenia.

Należy jednak podkreślić dodatkowo, że mające tak opisaną sytuację zależności względem sowieckiego protektora, władze warszawskie nie mogły złożyć oświadczenia wykraczającego poza zakres oświadczenia złożonego przez tegoż protektora. Skoro w oświadczeniu władz sowieckich z 22 sierpnia 1953 roku dokonano wyraźnego zrzeczenia się reparacji tego państwa tylko od Niemieckiej Republiki Demokratycznej, to rząd warszawski nie mógł zrzec się reparacji w zakresie szerszym niż jego protektor.

Niezależnie od tego, że wynika to z oczywistego charakteru relacji między sowieckim ośrodkiem dyspozycyjnym a ich warszawską ekspozyturą, jest to także całkowicie jednoznaczne w świetle postanowień umowy poczdamskiej. Tam bowiem zagadnienie reparacji niemieckich względem Polski zostało powierzone władzom sowieckim, co jest skądinąd jeszcze jednym dowodem na to, jak ówczesna społeczność międzynarodowa postrzegąa „suwerenność” Polski w wymiarze międzynarodowym. Z tego punktu widzenia nie ma żadnych podstaw, aby nawet, uznając na siłę wiążący charakter oświadczenia rządu warszawskiego, można było mu nadać dalej idący zakres niż oświadczenie władz sowieckich.

Wskazać trzeba tu również na stosowne postanowienie konferencji poczdamskiej w odniesieniu do reparacji wojennych od Niemiec. Tak więc ZSRS – na którego wniosek wykluczono Polskę z prawa do bezpośrednich reparacji od Niemiec – miał zaspokajać swoje roszczenia reparacyjne wyłącznie z terenów przyznanej mu strefy okupacyjnej (czyli późniejszej NRD). Jedynie przez dwa lata od konferencji, czyli do lata 1947 roku, ZSRS miał prawo do 10% potencjału przemysłowego zbędnego dla niemieckiej gospodarki pokojowej w strefach okupacyjnych zachodnich.

Dlatego w świetle tej stypulacji jest oczywiste, że zrzeczenie się przez Sowieców reparacji w 1953 roku mogło dotyczyć wyłącznie reparacji od NRD, bo tylko z tych terenów ZSRS mógł je pobierać. Skoro zaś Polska otrzymała prawo do 15% reparacji uzyskanych przez ZSRS, to od połowy 1947 roku

mogły one pochodzić wyłącznie z terenów sowieckiej strefy okupacyjnej, a później NRD. Konsekwentnie zatem przyjmując, że jeśli Polska korzy- stała – przynajmniej teoretycznie – wyłącznie z reparacji egzekwowanych z terenu NRD, to trudno pojąć parametry logiczne rozumowania, wedle którego miałyby się zrzekać reparacji względem tzw. Niemiec Zachodnich, skoro nigdy ich stamtąd – także pośrednio – nie otrzymywała i na żadnej podstawie nie miała także otrzymywać.

Dodatkowym, niebagatelnym elementem wpływającym na wadliwość owego „oświadczenia”, skutkującym jego nieważnością jest fakt, że zostało ono złożone przez podmiot nieuprawniony w świetle obowiązujących ów- cześnie na terenie protektoratu przepisów Konstytucji lipcowej. Stosownie bowiem do treści przepisu art. 25 ust. 1 pkt 7 tej Konstytucji, to do kompetencji Rady Państwa „należało ratyfikowanie i wypowiedanie umów międzynaro- dowych”. Natomiast zgodnie z przepisem art. 32 pkt 10 Konstytucji „ogólne kierownictwo w dziedzinie stosunków z innymi państwami” należało do Rady Ministrów.

Trzeba przypomnieć, że faktycznym ośrodkiem dyspozycyjnym we wszystkich dziedzinach życia państwowego PRL był ośrodek kierowniczy partii komunistycznej, poprzez który była wykonywana realna władza. Stąd wykonywanie konstytucyjnych kompetencji przez Radę Ministrów czy Radę Państwa stanowiło jedynie formalną fasadę potwierdzającą transmitowaną z Moskwy wolę protektora. Pamiętać też należy, że w tamtym okresie nie funkcjonowało żadne ciało w rodzaju Trybunału Konstytucyjnego, więc nigdy też nie doszło do cywilizowanego wyjaśnienia przywołanych wyżej bardzo ogólnych stypulacji konstytucyjnych. Rzecz jasna, nie było takiej potrzeby ustrojowej w kontekście opisanego rzeczywistego układu władzy politycznej, stąd też zagadnienia tego nie komentowali ówczesni konstytucjonaliści. Mieli oni świadomość, że zagadnienie to i tak nie ma żadnego znaczenia ani prawnego, ani tym bardziej praktycznego. Niemniej nawet z tych bardzo ogólnych stypulacji konstytucyjnych nietrudno wyciągnąć wnioski, że składanie wiążących oświadczeń woli w stosunkach międzynarodowych należało do kolegialnej głowy państwa, czyli Rady Państwa. Natomiast Rada Ministrów poprzez ministra spraw zagranicznych prowadziła bieżące działania w tej sferze.

W naszej ocenie zagadnienie będące przedmiotem „oświadczenia” ze względu na swój ciężar gatunkowy upodabnia je do działania mającego

naturę „wypowiedzenia umowy międzynarodowej”. Należałoby zatem albo uznać, że „oświadczenie” zostało złożone przez organ nieuprawniony, albo przyjmując, że było to działanie Rady Ministrów w ramach „ogólnego kierownictwa w dziedzinie stosunków z innymi państwami” skonstatować, że i tak dla swej konstytucyjnej skuteczności wymagało ono potwierdzenia przez Radę Państwa. To zaś, jak wiadomo, nigdy nie nastąpiło.

Zatem nawet gdyby przyjąć najdalej idący – choć nieuprawniony – punkt widzenia, uznający zdolność do działania tzw. władz warszawskich w 1953 roku w wymiarze międzynarodowym oraz pominąć wszystkie inne, podniesione dotąd zastrzeżenia, to ostatecznie nie można oświadczenia z 23 sierpnia 1953 roku rozpatrywać jako poprawnego formalnie w świetle ówczesnie obowiązujących w PRL norm konstytucyjnych. Pamiętać zaś należy, że ewentualne naruszenie norm prawa krajowego dotyczących kompetencji do składania w imieniu państwa tego typu oświadczeń woli, stanowi przyczynę nieważności względnej, przyjętego w takiej sytuacji międzynarodowego zobowiązania.

Inną kwestią jest podnoszony przez niektórych ekspertów wspomnianego środowiska argument, że jeśli mieliśmy do czynienia z jednostronnym oświadczeniem woli, to do jego złożenia wystarczające było działanie Rady Ministrów. I w tym wypadku nie podzielamy takich poglądów. Argumentację na rzecz takiego stanowiska obszernie i kompleksowo przedstawił i zdezwolował w niezwykle solidnym studium M. Muszyński, nie ma zatem potrzeby powtarzania jego stanowiska¹²⁸, które przyjmujemy w całości.

Niezależnie od tego podkreślić trzeba raz jeszcze i w odniesieniu do tego aspektu, że argumentację taką można jednak przyjąć tylko w przypadku tych podmiotów, które posiadają samodzielną „zdolność do wchodzenia w stosunki z innymi państwami”, a tej – jak to wykazano wyżej – tzw. rząd warszawski nie posiadał. Tak zatem nie miał możliwości składania skutecznych jednostronnych oświadczeń w imieniu Polski. Nawet jednak gdyby przyjąć i w tym wypadku poprawność tego toku rozumowania, to ze względów również wskazanych wyżej, nie można oświadczeniu przypisać skuteczności wobec jakiegokolwiek innego podmiotu niż NRD.

¹²⁸ Zob. M. Muszyński, *Skuteczność oświadczenia Rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku w sprawie zrzeczenia się reparacji. Rozważania w świetle prawa międzynarodowego*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2004, R. IV, nr 3.

Na zakończenie zwrócić uwagę należy na jeszcze jedną – bardzo ważną – kwestię, która jest wskazywana przez obrońców „suwerenności” PRL na gruncie prawa międzynarodowego. Mianowicie twierdzą oni, że kwestionowanie „legalności” tego oświadczenia prowadzi w konsekwencji do podważenia wszelkich innych międzynarodowych porozumień zawartych w okresie po 1944 roku przez władze warszawskie. W tym zaś zakresie wyrażana jest swoista „troska” zwłaszcza o los umów granicznych z RFN z 1970 roku, a następnie traktatu z 1991 roku.

Jest to argumentacja z gruntu fałszywa. Dla oceny legalności przedmiotowego „oświadczenia” nie ma ona żadnego znaczenia. Argumentacja ta jest podnoszona wyłącznie w celu stworzenia swoistej atmosfery zagrożenia dla obecnej sytuacji prawnomiędzynarodowej Rzeczypospolitej Polskiej. W rzeczywistości jest dowodem słabości intelektualnej wypowiadających takie sądy, bowiem w obszarze prawa międzynarodowego jakkolwiek próba tworzenia *unctim* między stwierdzeniem oczywistości w postaci nieistnienia „oświadczenia” z 1953 roku a wydumanyymi dalszymi konsekwencjami, wymyka się możliwości racjonalnej debaty naukowej.

Jednakże ocena skuteczności działania władz RP na terenie międzynarodowym po 1953 roku pozostaje poza zakresem interesującym nas w tym opracowaniu. Sygnalizując jedynie ten problem, podkreślamy, że brak skuteczności interesującego nas „oświadczenia” w żaden sposób nie powoduje jakiegokolwiek niepewności prawnej w odniesieniu zarówno do sytuacji prawnej granicy polsko-niemieckiej, jak i innych elementów relacji polsko-niemieckich, zwłaszcza po 1989 roku.

Podsumowanie

W 2016 roku po stronie polskiej pojawiły się pierwsze sygnały związane z dążeniem do dochodzenia od Niemiec reparacji wojennych. W efekcie tego powstał w polskim sejmie parlamentarny zespół, który podjął prace związane z próbą oszacowania skali polskich strat wojennych w kontekście dochodzenia reparacji od Niemiec. Pomijając tutaj polskie reakcje na ten temat, zwrócić należy jednak uwagę na reakcje niemieckie.

W początkowej fazie zarówno niemieccy politycy, jak i ośrodki kreowania opinii publicznej w sposób jednoznaczny i zdecydowany odrzuciły – jak to określano – całkowicie nieuzasadnione polskie żądania. Wydaje się, że Niemcy zakładali pojawienie się tego problemu wyłącznie w kategoriach politycznej przepychanki z nowym polskim rządem firmowanym przez Prawo i Sprawiedliwość. Miała to być w ich ocenie jakaś forma rewanżu za inicjowane przez Niemcy poprzez różne struktury Unii Europejskiej antypolskie działania. W warstwie prawnej Niemcy od razu stanęli na względnie jednolitym stanowisku, w myśl którego Polsce żadne reparacje się nie należą, bowiem Polska skutecznie się ich wyrzekła w 1953 roku.

Po upływie pewnego czasu, widząc jednak konsekwencję strony polskiej, strona niemiecka zaczęła nieśmiało rozwodzić się na temat konieczności moralnego zadośćuczynienia Polsce za wyrządzone szkody. Znalazło to wyraz w wypowiedziach najwyższych przedstawicieli władz Republiki Federalnej – kanclerz Angeli Merkel oraz prezydenta federalnego Franka Waltera Steinmeiera. Niezależnie od tego, cały czas podtrzymywany był brak prawnych podstaw ciągle, mimo wszystko, nieśmiało formułowanych żądań strony polskiej.

Następnie Niemcy, w obliczu zdecydowanych polskich działań związanych z przywracaniem światu pamięci o rzeczywistych sprawcach Holokaustu, uświadomili sobie, że każdy kolejny miesiąc twardego negocjowania jakichkolwiek podstaw polskich roszczeń pogarsza ich sytuację. Tym bardziej, że starania polskie nałożyły się na coraz bardziej zdecydowane działania władz Namibii i Grecji oraz lokalnych władz samorządowych we Włoszech.

W obliczu rosnącego międzynarodowego zrozumienia stawianych nie tylko przez Polskę żądań, jesienią 2019 roku niektóre niemieckie media rozpoczęły zupełnie inną narrację. Nie kwestionując polskich (i nie tylko polskich) żądań, wskazywały one, że ich spełnienie może zakończyć się katastrofą gospodarki niemieckiej, a tym samym zawaleniem się całego projektu europejskiego.

Ten pogląd, w którym starano się pośrednio pokazać, że Polsce nie opłaca się otrzymywać pieniędzy z reparacji niemieckich, bo wskutek katastrofy gospodarki niemieckiej ucierpi także gospodarka Polski, miał przekonać nie tylko Polaków do zaniechania nierealistycznych – jak konsekwentnie podkreślano – żądań. Ostatecznie pod koniec 2019 roku nastąpiła wszakże kolejna ewolucja przekazu w niemieckich mediach, stymulowanych przez ośrodki rządowe. Niemcy dopuścili już zatem możliwość rozmawiania o reparacjach dla Grecji. Dodatkowo pogodzili się z koniecznością zapłacenia odszkodowań Namibii i dali ostrożny sygnał, z którego wynika, że nie widzą już przeszkód prawnych w sprawie reparacji dla Polski.

Ta znamienna ewolucja stanowiska niemieckiego jest, jak się wydaje, podyktowana świadomością potrzeby przygotowania niemieckiej opinii publicznej na konieczność twardego stawienia czoła temu wyzwaniu. Wyzwaniu, z którym z pewnością będą wiązać się znaczące koszty. To wszystko w sposób oczywisty dowodzi, że nawet nie do końca zdecydowane działania polskie w tej sprawie przyniosły nadzwyczajnie pozytywne efekty. Jeszcze trzy–cztery lata temu uzyskanie tak jednoznacznych wypowiedzi przedstawicieli najwyższych władz Republiki Federalnej, jak również przyjęcie jako tematu podlegającego debacie w wymiarze międzynarodowym kwestii reparacji wojennych, było wprost nie do pomyślenia.

Znamienna jest także systematyczna zmiana nastawienia do tej problematyki ze strony polskiej opinii publicznej. Początkowo traktowała ona tę inicjatywę stosunkowo nieufnie. Wydaje się, że widziała ona w niej raczej

element kolejnej wewnętrznej rozgrywki politycznej głównych formacji rywalizujących w Polsce po 2015 roku.

Jednak stopniowo, zarówno wskutek coraz bardziej zdecydowanego podnoszenia tej kwestii przez wszystkie najważniejsze ośrodki oficjalne w państwie, jak również w konsekwencji systematycznego przywracania pamięci o skali rzeczywistych zbrodni i zniszczeń dokonanych przez Niemców w Polsce, poglądy Polaków w tej materii zaczęły ulegać radykalnej zmianie.

Ilustrują to badania przeprowadzone przez CBOS. O ile w 2017 roku uważających, że Polska powinna otrzymać reparacje od Niemiec było 54%, a przeciwnego zdania 36%, o tyle u progu 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w sierpniu 2019 roku, było to odpowiednio 69% za i 21% przeciw¹²⁹. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przytłaczająca większość Polaków – niezależnie od swoich politycznych sympatii – uznaje dzisiaj oczywistą konieczność dochodzenia reparacji od Niemiec.

Z pełną odpowiedzialnością można więc powiedzieć, że jest to już obecnie sprawa ogólnonarodowa.

Wydaje się zatem konieczne poważne podjęcie zagadnienia reparacji wojennych od Niemiec. Takie postawienie problemu wymaga uwzględnienia wszystkich tych obszarów ich odpowiedzialności, które zostały określone w przywołanych w rozdziale II tej pracy dokumentach, przygotowujących stanowisko mocarstw sojuszniczych na konferencję wersalską. Opisany tam katalog strat pozostaje aktualny dla polskich starań reparacyjnych. Co szczególnie ważne, na naszą korzyść w tej sytuacji działa właśnie to, że społeczność międzynarodowa już raz przyjęła te stypulacje jako podstawę swoich rozstrzygnięć, co znalazło wyraz w postanowieniach wersalskich w 1919 roku.

Mając na uwadze właśnie te uwarunkowania prawne i faktyczne oraz dorobek zapisany w traktacie pokojowym z 1919 roku, gdy tylko wybuchła wojna w ramach tworzących się struktur Polskiego Państwa Podziemnego, powstała instytucja, która rozpoczęła przygotowywanie materiałów i dokumentów niezbędnych do dochodzenia przyszłych reparacji wojennych od Niemiec na powojennej konferencji pokojowej¹³⁰. Pracami tymi kierowali

¹²⁹ <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/1430823,polska-niemcy-reparacje.html>

¹³⁰ Szerzej o tym zob.: G. Górski, *Administracja Polskiego Państwa Podziemnego 1939–1945*, Toruń 1995.

wysocy funkcjonariusze przedwojennej administracji, Antoni Olszewski i Bronisław Domostawski. Zgromadzili oni wokół siebie szerokie grono współpracowników, którzy praktycznie każdego dnia okupacji dokumentowali straty ponoszone we wszystkich wymiarach przez państwo polskie i jego obywateli. Grupa ta już w końcu 1939 roku rozpoczęła przesyłanie władzom RP okresowych raportów, zawierających listę strat.

W połowie 1940 roku grupa ta weszła w skład pierwszych departamentów tworzonych w ramach powstającej Delegatury Rządu RP na Kraj. Ostatecznie formalnie z początkiem 1941 roku utworzony został Departament Likwidacji Skutków Wojny. Delegat Rządu RP dla Generalnego Gubernatorstwa Cyryl Ratajski powołał na dyrektora tego departamentu Antoniego Olszewskiego. Po jego aresztowaniu w 1942 roku kierownictwo objął Bronisław Domostawski.

Warto tu podkreślić, że ewoluujący kompleksowy raport opracowywany w departamencie w ciągu 1942 roku przyjął formę obejmującą zagadnienia: publiczno-prawne, życia gospodarczego, spraw socjalnych, propagandy niemieckiej, stosunku okupanta do ludności, a w ich ramach przygotowano 45 referatów dotyczących szczegółowych tematów.

W 1942 roku skala przesyłanych do Londynu władzom RP materiałów i dokumentów była już olbrzymia. Stało się to jedną z przyczyn, dla których w lipcu 1942 roku premier W. Sikorski podjął decyzję o utworzeniu Ministerstwa Prac Kongresowych. Kierownictwo tego resortu objął Marian Seyda. Zadaniem resortu było kompleksowe przygotowanie polskiego stanowiska na przyszłą konferencję pokojową. Kluczową rolę pełnić miały polskie roszczenia reparacyjne względem Niemiec, opracowywane w oparciu o materiały i dokumenty przesyłane z kraju.

Departament Likwidacji Skutków Wojny nie kontynuował swojej działalności po upadku powstania warszawskiego, jednak całą grupę jego pracowników utrzymywał w stanie gotowości do podjęcia pracy dla Polski Wiktor Leśniewski, zastępca Bronisława Domostawskiego (poległego w powstaniu).

W tym okresie, po powołaniu PKWN, utworzony został Resort Odszkodowań Wojennych. Po przekształceniu PKWN w Rząd Tymczasowy, uchwałą Rady Ministrów z 6 stycznia 1945 roku został przekształcony w Biuro Odszkodowań Wojennych. To właśnie do tegoż biura stopniowo wchodził współpracownicy Leśniewskiego, tam też przekazywany był sukcesywnie

zgrupowany podczas wojny materiał i dokumentacja. Prace te uległy intensyfikacji, kiedy powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, a do kraju przybyła wraz ze Stanisławem Mikołajczykiem grupa polityków, wśród których byli również pracownicy Ministerstwa Prac Kongresowych.

Dzięki potężnemu wysiłkowi już w połowie 1947 roku, opierając się głównie na zgromadzonym podczas wojny materiale dokumentacyjnym, możliwe było przygotowanie dokumentu pod nazwą: *Sprawozdanie Biura Odszkodowań Wojennych w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski 1939–1945*¹³¹. Opracowanie to ma kluczowe znaczenie, bowiem ilustruje niemal na bieżąco skalę rzeczywistych strat poniesionych przez państwo polskie oraz Polaków wskutek działań niemieckich w latach 1939–1945. Jest to dokument całkowicie wiarygodny i może on stanowić podstawowy punkt odniesienia dla formułowania dzisiaj polskiego stanowiska względem Niemiec.

Przypomnieć zatem należy, że zgodnie z ustaleniami z 1947 roku, przyjęto wysokość strat poniesionych przez Polskę ze strony Niemiec na kwotę prawie 260 mld zł wedle wartości złotego z 1 września 1939 roku. Stanowiło to równowartość ówczesnych ok. 51 mld USD. Przyjmując wartość dzisiejszego dolara, jest to kwota w granicach 1 bln USD, czyli w granicach dzisiejszych 900 mld euro.

Oszacowanie to pozwala zrozumieć skalę zbrodni wyrządzonych Polsce i Polakom przez Niemcy w latach II wojny światowej. Zbrodnie te muszą zostać Polsce naprawione i nie jest to żaden wyraz łaskawości, tylko prawna obligacja.

W obliczu niewątpliwie oczekującej nas poważnej rozgrywki międzynarodowej wokół tej kwestii, przypomnieć należy, że strona polska dysponuje tu kluczowym argumentem. Otóż dzięki wysiłkom tysięcy polskich patriotów udało się oszacować polskie straty wojenne niedługo po zakończeniu wojny.

¹³¹ „Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945” plik DJVU, Biuro Odszkodowań Wojennych, Warszawa 1947.

Bibliografia

Źródła

- II konwencja haska z 1899 roku (Declaration concerning the Prohibition of the Use of Projectiles with the Sole Object to Spread Asphyxiating Poisonous Gases).
- IV konwencja haska dotycząca praw i zwyczajów wojny lądowej, DzU RP z 1927 r. nr 21 poz. 161.
- Agreement regarding the Complete and Final Settlement of the Question of Reparations from Germany, and Annexes I-XII, The Hague, 20 January 1930, <https://pcacases.com/web/sendAttach/645>
- *Convention on the Rights and Duties of States adopted by the Seventh International Conference of American States. Signed in Montevideo December 26th, 1933*, „League of Nations – Treaty Series” 1936, No. 3802.
- Dekret o organizacji i zakresie działania rad narodowych z 11 września 1944 r., DzU nr 5 poz. 22.
- Dekret z 25 października 1948 r. o zasadach i trybie likwidacji niektórych przedsiębiorstw bankowych, DzU nr 52 poz. 410.
- Dekret z 25 października 1948 r. o zasadach i trybie likwidacji niektórych instytucji kredytu długoterminowego, DzU nr 52 poz. 411.
- Dekret z 25 października 1948 r. o reformie bankowej, DzU nr 52 poz. 412.
- Final Protocol, Agreement on „the Experts” Plan and Protocol concerning the Contributions to be made from the German Budget and

the Institution of Control over certain Revenue and Taxes, signed at London, August 9 and 16, 1924, <http://www.worldlii.org/int/other/treaties/LNTSer/1925/212.html>

- Konstytucja PRL z 22 lipca 1952 r., DzU z 1952 r. nr 33 poz. 232.
- Manifest PKWN z 22 lipca 1944 r., DzU nr 1, załącznik.
- *Israel and Federal Republic of Germany: Agreement. Signed at Luxembourg, on 10 September 1952*, „United Nations – Treaty Series” 1959, Vol. 345, No. 4961, s. 91–97, <https://treaties.un.org/doc/Publication/UNTS/Volume%20345/v345.pdf#page=105>
- Orzeczenie European Court of Human Rights *Drelingas v. Lithuania*, <https://hudoc.echr.coe.int/eng#%7B%22itemid%22:%5B%22001-191702%22%5D%7D>
- PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego, VIII 1944 – XII 1945 r., Warszawa 1959.
- Protokół z pierwszego plenarnego posiedzenia KRN, Warszawa, b.d.w.
- Sejm Ustawodawczy. Sprawozdanie stenograficzne z 8 posiedzenia, łąm 46.
- Sprawozdanie stenograficzne z 5 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, łąm 47.
- Sprawozdanie stenograficzne z 6 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, łąmy 55–56.
- Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń 11 sesji KRN, łąm 443.
- „Sprawozdanie w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939–1945”, plik DJVU, Warszawa: Biuro Odszkodowań Wojennych, 1947.
- Traktat pokoju pomiędzy mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi z jednej strony a z Austrią z drugiej strony..., DzU RP z 1924 r. nr 17 poz. 114.
- Traktat wersalski, DzU RP z 1920 r. nr 110 poz. 728.
- Treaty between the Principal Allied and Associated Powers and Poland, Roumania, the Serb-Croat-Slovene State and the Czech-Slovak State relative to Certain Frontiers of those States, signed at Sevres, August 10, 1920.
- Treaty of Peace Between The Allied and Associated Powers and Hungary And Protocol and Declaration, Signed at Trianon June 4, 1920, https://wwi.lib.byu.edu/index.php/Treaty_of_Trianon

- Umowa między PRL a RFN o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym z 9 października 1975 r., DzU z 1976 r. nr 16 poz. 101.
- United States Department of State Foreign relations of the United States: diplomatic papers: the Conference of Berlin (the Potsdam Conference) 1945, Vol. I i II, Washington, D.C.: U.S. Government Printing Office, 1945, Vol. I, <http://digicoll.library.wisc.edu/cgi-bin/FRUS/FRUS-idx?id=FRUS.FRUS1945Berlinv01>; Vol. II, <http://digicoll.library.wisc.edu/cgi-bin/FRUS/FRUS-idx?id=FRUS.FRUS1945Berlinv02>
- Ustawa konstytucyjna o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej z 4 lutego 1947 r., DzU z 1947 r. nr 9 poz. 43.
- Ustawa konstytucyjna o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej z 19 lutego 1947 r., DzU z 1947 r. nr 18 poz. 71.
- Ustawa konstytucyjna z 15 grudnia 1951 r., DzU z 1952 r. nr 1 poz. 1.
- Ustawa z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 5 poz. 22.
- Ustawa z 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, DzU nr 3 poz. 17.
- Ustawa z 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, DzU nr 43 poz. 218.
- Ustawa z 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, DzU nr 43 poz. 220.
- Ustawa z 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, DzU nr 14 poz. 130.

Opracowania

- Ajnenkiel A., *Polskie konstytucje*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991.
- Anderson R., *Redressing Colonial Genocide Under International Law: The Hereros' Cause of Action Against Germany*, „California Law Review” 2005, Vol. 93.
- Bardach J., *Perspektywy rozwoju nauki historii państwa i prawa*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1951, z. 3.

- Becker F., Beez J., *Der Maji-Maji-Krieg in Deutsch-Ostafrika 1905–1907*, Ch. Links, Berlin 2005.
- Behrman G., *The Most Noble Adventure: The Marshall Plan and the Time When America Helped Save Europe*, Free Press (2007).
- Bierut B., *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1955.
- Boister N., Cryer R., *The Tokyo International Military Tribunal: A Re-appraisal*, Oxford University Press, New York 2008.
- Burda A., *Odbudowa państwowości polskiej. Zasady prawne nowego ustroju*, w: A. Burda (red.), *Krajowa Rada Narodowa*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976.
- Burda A., *Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej*, PWN, Warszawa 1967.
- Christodoulakis N., *Germany's War Debt to Greece: A Burden Unsettled*, Palgrave Macmillan, London 2014.
- Chuter D., *War Crimes: Confronting Atrocity in the Modern World*, Lynne Rienner Pub., London 2003.
- Conot R.E., *Justice at Nuremberg*, Harper & Row, New York 1983.
- Daniluk M., *Problem uznania rządu w prawie międzynarodowym na przykładzie uznania libijskiej Narodowej Rady Tymczasowej*, „Studia Iuridica Lublinensia” 2013, t. 20.
- Djordjevic S., *Claims of Yugoslavia Against Germany on the Grounds of War Damages After World War Two*, „Annals of the Faculty of Law in Belgrade” 1991, 1–3.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Bellona, Warszawa 1997.
- Drechsler H., *Let Us Die Fighting: the Struggle of the Herero and Nama against German Imperialism, 1884–1915*, Zed Press, London 1980.
- Działocha K., Trzciński J., *Zagadnienie obowiązywania Konstytucji marcowej w Polsce Ludowej 1944–1952*, Ossolineum, Warszawa 1977.
- Flockenzie L.J., *Polands Louvain. Documents on the Destruction of Kalisz, August 1914*, „The Polish Review” 1983, nr 4.
- Sir Frank Fox, *The Agony of Belgium The Invasion of Belgium in WWI August–December 1914*, 2nd edition, Beaumont Fox, London 2014.
- Galster J., Szyszkowski W., Wasik Z., Witkowski Z., *Prawo konstytucyjne*, Wydawnictwo TNOiK, Toruń 1996.

- Gella A., *Zagłada II Rzeczypospolitej 1945–1947*, CB Agencja Wydawnicza, Warszawa 1998.
- *Germany finishes paying WWI reparations, ending century of 'guilt'*, <https://www.csmonitor.com/World/Europe/2010/1004/Germany-finishes-paying-WWI-reparations-ending-century-of-guilt>
- Gewald J.B., *The Herero and Nama Genocides, 1904–1908*, w: *Encyclopedia of Genocide and Crimes Against Humanity*, Macmillan Reference, New York 2004.
- Gomułka W., *Artykuły i przemówienia*, t. 1, KiW, Warszawa 1962.
- Gomułka W., *Pamiętniki*, t. 2, BGW, Warszawa 1994.
- Górská-Szymczak J., „More perfect Union” versus „ever closer Union”. *Rozwój unii międzypaństwowych w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej w pierwszych pięćdziesięcioleciach ich istnienia*, Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe, Toruń 2018.
- Górski G., *Administracja Polskiego Państwa Podziemnego 1939–1945*, Fundacja Inicjatyw Społecznych „Pomerania”, Toruń 1995.
- Górski G., *Czy PRL był tożsamy z II RP? Jeszcze kilka uwag o tożsamości i ciągłości prawnomiędzynarodowej Polski*, „Prawo – Administracja – Kościół”, Lublin 2003, nr 4.
- Górski G., *Czy Sąd Najwyższy ma prawo się mylić, czyli o pożytkach płynących ze studiów nad historią prawa*, w: S. Grodziski, D. Malec, A. Karabowicz, M. Stus (red.), *Vetera novis augere. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, t. 1–2, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Górski G., *Jeszcze o ciągłości prawnej pomiędzy II RP a PRL*, „Państwo i Prawo” Warszawa 2000, nr 5.
- Górski G., *O problemie tożsamości i ciągłości prawnomiędzynarodowej państwa polskiego*, „Państwo i Prawo” Warszawa 1999, nr 7.
- Górski G., *Polonia Restitua, Ustrój państwa polskiego w XX wieku*, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Toruń 2018.
- Górski G., *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej, Toruń 1998.
- Górski G., *Polskie Państwo Podziemne a Europejski Ruch Oporu w latach 1939–1945*, w: *Historia etius. Księga pamiątkowa ks. Prof. Henryka Karbownika*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1998.
- Górski G., *PRL zdelegalizowany? Na marginesie orzeczenia Trybu-*

nału Konstytucyjnego w sprawie przedwojennych obligacji skarbowych, w: *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane prof. Adamowi Lityńskiemu w 45-lecie pracy naukowej i 70-lecie urodzin*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok–Katowice 2010.

- Górski G., *Wokół genezy PRL*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2004.
- Hogan M.J., *The Marshall Plan: America, Britain, and the Reconstruction of Western Europe, 1947–1952*, Cambridge University Press, New York, Cambridge 1987.
- Horne J.N., Kramer A., *German Atrocities 1914: A History of Denial*, Yale University Press, New Haven 2001.
- Hull I.V., *Absolute Destruction: Military Culture and the Practices of War in Imperial Germany*, Ithaca, New York 2004.
- Hull I.V., *A Scrap of Paper: Breaking and Making International Law during the Great War*, Cornell University Press, Ithaca 2014.
- Kallas M., Lityński A., *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Lexis-Nexis Polska, Warszawa 2000.
- Kamiński K., *Kongo – prywatna kolonia króla Belgów Leopolda II*, Internet, www.historia.org.pl/2012/12/31/kongo-prywatna-kolonia-krola-belgii-leopolda-ii/#footnote_5_15905 (dostęp: 31.12.2012).
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy*, Krąg, Warszawa 1985.
- Kołomejczyk N., Malinowski M., *Polska Partia Robotnicza 1942–1948*, Książka i Wiedza, Warszawa 1986.
- Komarnicki W., *Polskie prawo polityczne (geneza i system)*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1922.
- Kottowski T., *Problem niemieckich reparacji po I wojnie światowej*, „Przegląd Zachodni” 2014, nr 2.
- Kramer A., *Dynamic of Destruction: Culture and Mass Killing in the First World War*, Oxford University Press, Oxford 2007.
- Lipkes J., *Rehearsals: The German Army in Belgium, August 1914*, Leuven University Press, Leuven 2007.
- Łączkowski W., *Uwarunkowania historyczne nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” Poznań 1995, z. 2.
- Milward A.S., *The Reconstruction of Western Europe 1945–51*, University of California Press, Berkeley 2006.

- Mołdawa T., *Ludzie władzy, 1944–1991: władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, PWN, Warszawa 1991.
- Muszyński M., *Skuteczność oświadczenia Rządu PRL z 23 sierpnia 1953 roku w sprawie zrzeczenia się reparacji. Rozważania w świetle prawa międzynarodowego*, „Kwartalnik Prawa Publicznego” 2004, R. IV, nr 3.
- *Na zgliszczach Kalisza: ku wiecznej pamiętce pogromu teutońskiego, dokonanego przez Prusaków w sierpniu 1914 r.*, Bronisław Tomczyk Press, 1915.
- Nalepa E.J., *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Bellona, Warszawa 1995.
- Parys J., *Genocide – from the crime to the legal rule, Confrontation and Cooperation. 1000 Years of Polish – German – Russian Relations*, vol. 2, issue 1, Kolegium Jagiellońskie Toruńska Szkoła Wyższa, Toruń 2015.
- Reginbogin H.R., Safferling Ch.J.M., *The Nuremberg Trials: International Criminal Law Since 1945*, De Gruyter Saur, München 2006.
- Ryszka F., *Ideowo-polityczne podstawy przemian*, w: *Polska Ludowa 1944–1950*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Siemieński F., *Prawo konstytucyjne*, PWN, Warszawa–Poznań 1980.
- Stawarska-Rippel A., *O prawie sądowym Drugiej Rzeczypospolitej w początkach Polski Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” Poznań 2003, t. 55, z. 2.
- Stawarska-Rippel A., *Transformacja ustrojowa a prawo sądowe pierwszych lat Polski Ludowej*, „Czasy Nowożytne” Lublin 2004, t. 16.
- Werth N., *Mass deportations, Ethnic Cleansing, and Genocidal Politics in the Latter Russian Empire and the USSR*, w: D. Bloxham, A. D. Moses (eds), *The Oxford Handbook of Genocide Studies*, Oxford University Press, Oxford 2010.
- Vattel E., *Prawo narodów*, PWN, Warszawa 1958.
- Wilson S., Cribb R., Trefalt B., Aszkielowicz D., *Japanese War Criminals: the Politics of Justice after the Second World War*, Columbia University Press, New York 2017.
- Zuckerman L., *The Rape of Belgium: The Untold Story of World War I*, New York University Press, New York 2004.
- Żeńczykowski T., *Dwa komitety 1920–1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Wydawnictwo Społeczne KOS, Paryż 1983.

Indeks nazwisk

A

Ajnenkiel Andrzej 66
Arciszewski Tomasz 57

B

von Bethmann-Hollweg
Theobald 24
Bierut Bolesław 55, 56, 59, 65, 66,
84
Burda Andrzej 45–48, 59

C

Churchill Winsto 36

D

Dawes Charles 35
Domosławski Bronisław 102
Działocha Kazimierz 45, 48, 67, 68
Dzierżyński Feliks 50

G

Gebethner Stanisław 51
Gomułka Władysław 48, 53, 55, 56,
58, 72

Gross Stanisław 69
Grzybowski Konstanty 45

H

Hitler Adolf 11, 21, 35

J

Jodłowski Jerzy 68

K

Kasman Leon 55, 58
Kersten Krystyna 62
Komarnicki Wacław 46
Kostrzewa-Zorbas Grzegorz 94
Kwapiński Jan 57

L

Lemkin Rafał 19
Lenin Włodzimierz 71
Leopold I 26
Leopold II 25, 26
Leśniewski Wiktor 102
Litwin Franciszek 57
Loga-Sowiński Ignacy 82

Ł

Łopatka Adam 45

M

Majski Iwan 82

Marchlewski Julian 50

Merkel Angela 99

Mikołajczyk Stanisław 57, 63, 84,
103

Muszyński Mariusz 32, 97

Mycielski Zygmunt 45

O

Oettinger Gunter 15

Olszewski Antoni 102

Osóbka-Morawski Edward 57

P

Papee Kazimierz 63

R

Ratajski Cyryl 102

Rokossowski Konstanty 80

Rola-Żymierski Michał 57

Roosevelt Franklin D. 36

Rozmaryn Stefan 64

S

Seyda Marian 102

Siemieński Feliks 45, 49, 69, 70

Sikorski Władysław 82, 102

Spychalski Marian 57, 82

Stalin Józef 36, 44, 50, 54, 60,
64–66

Steinmeier Frank Walter 99

T

von Trotha Ludwik 22, 23

Trzciński Janusz 45, 48, 67, 68, 74

Y

Young Owen 35

Indeks geograficzny

A

Aarschot 25
Afryka 21–23
Ameryka Północna 52
Andenne 25
Austria 24, 33, 52
Australia 88

B

Białoruś (Białoruska SRS) 85, 89,
90
Belgia 24, 25, 27
Berlin 93
Bułgaria 33, 34

C

Chiny 22
Czechosłowacja/Czechy 33, 85, 89,
90

D

Dinant 25

E

Europa 8, 9, 10, 27, 38, 86

F

Francja 24, 25, 27, 34, 36, 37, 84

G

Grecja 11, 100

H

Holandia 24, 37

I

Indie 88
Izrael 37

J

Jajta 61
Jugosławia 33, 38

K

Kalisz 26
Kanada 88
Kongo 25
Kraków 60, 61

L

Leuven 25, 26

Liege 25
Litwa 20
Londyn 24, 34, 53, 62, 84, 93, 102
Lublin 57, 58

M

Monachium 24
Mongolia 82, 89, 90
Montevideo 87–89, 95
Moskwa 8, 44, 47, 53, 57, 58, 60, 61, 68, 72,
79, 80, 84, 85, 96

N

Namibia 11, 22–24, 100
Niemcy (NRF, RFN) 7–15, 21, 25, 26,
33–39, 43, 79, 82, 91–96, 98–103
Norymberga 19
Nowa Zelandia 88
NRD 12, 21, 39, 91–97

P

Poczdám 36
Polska (PRL, II RP, III RP) 7, 8,
12–15, 21, 21, 39, 43–46, 49–51, 53,
59, 63, 66–68, 79, 81–85, 87–89,
91–98
Prusy 24, 52
Rosja 20, 24, 27, 52, 53, 74, 84
Rzesza Niemiecka (II, III) 7–9, 11, 24,
37–39, 43, 89, 91–93

S

Saint-Germain-en-Laye 33
Seilles 25

Sevres 33
Stany Zjednoczone (USA) 9, 10, 12, 19,
34–36, 38, 52, 61, 84

Ś

Śląsk 46, 47

T

Tamines 25
Tanzania 11, 23
Tokio 20
Trianon 33
Turcja 20, 33, 34

U

Ukraina (Ukraińska SRS) 20, 85, 89,
90
Unia Europejska 14, 15, 99

W

Watykan 63
Warszawa 59, 60, 81, 84
Węgry 33, 85
Wielka Brytania 12, 24, 34, 36, 52, 61,
84
Włochy 11, 33, 100

Z

Zagłębie Ruhry 34
Zagłębie Saary 34, 37
Związek Sowiecki (ZSRS) 7, 8, 12, 20,
36, 38, 39, 48, 50, 61, 62, 64, 66, 68,
81, 82, 84–86, 88–91, 95

Indeks instytucji

B

Biuro Odszkodowań Wojennych 102,
103

C

Centralne Biuro Komunistów
Polskich 53

D

Delegatura Rządu RP na Kraj 53, 57,
102

Departament Likwidacji Skutków
Wojny 102

E

Europejski Trybunał Praw
Człowieka 20

K

Krajowa Rada Narodowa (KRN) 44,
45, 48, 49, 55–60, 62, 63, 69–71, 74,
84, 94

M

Międzynarodowy Trybunał Wojskowy
dla Dalekiego Wschodu 20

Ministerstwo Bezpieczeństwa
Publicznego 80

Ministerstwo Prac
Kongresowych 102, 103

Ministerstwo Spraw
Wewnętrznych 80

N

Najwyższy Trybunał Wojskowy 19

Narodowy Bank Polski 81

O

Organizacja Narodów
Zjednoczonych 86, 94

P

Polska Akademia Nauk 82

Polska Partia Robotnicza (PPR) 53, 55,
58, 59, 63, 67, 69, 71, 72, 74

Polska Partia Socjalistyczna (PPS) 48,
72

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
(PZPR) 63–65, 72, 74, 79, 83

Polski Komitet Wyzwolenia
Narodowego (PKWN) 44, 46, 48,
49, 51, 57–60, 73, 94, 102, 103

Polskie Państwo Podziemne 53,
101

Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) 48,
63, 68, 69, 72

Prawo i Sprawiedliwość (PiS) 99

R

Rada Ministrów PRL 87, 94, 96, 97,
102

Rada Państwa 68, 96, 97

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
(RWPG) 81

Rząd RP 53, 57, 62, 63, 84, 102

S

Sejm Ustawodawczy 45, 46, 48, 61–65,
74

Służba Bezpieczeństwa 80

Stronnictwo Pracy 72

Ś

Światowy Kongres Żydów 38

T

Tymczasowy Rząd Jedności
Narodowej 62, 84, 86, 103

W

Wojsko Polskie (ludowe) 80

Z

Związek Patriotów Polskich 53